

Bp Samiec szczerze: Wielu z nas, biskupów, lubuje się w tytułach i źle znosi krytykę. Str. 16-17 • **Prof. Jaroszewicz:** Święta lepiej spędzić w domu. Str. 14-15 • **Prof. Pietrzykowski:** O śląskiej odrębności. Str. 10-11 • **Muniek Staszczyk:** Miałem dość cyrku rockendrollowego. Str. 20-21 • **Ewa Kasprzyk:** Znowu w pułapce miłości. Str. 27 **Makłowicz:** Pochrzańmy te święta. Str. 29 • **Dziś u nas też: prof. Sieroń, prof. Myśliwiec, Partyka, Czarnynoga, Lysko, Szoltysek, Miłdaszewski i 4 strony krzyżówek!**

Piątek 2 kwietnia 2021 Nr 77 (23.015) | 4,50 ZŁ W TYM 8% VAT

DZIENNIK ZACHODNI

magazyn
na święta
wielkanocne

Nr ISSN 2353-6195 Nr indeksu 350-079



Nadziei, dobra, solidarności
życzy zespół DZ



Nadzieja w mądrych ludziach

Marek Twaróg
redaktor naczelny DZ
marek.twarog@dz.com.pl



Wstępniak

Symbolika świąt wielkanocnych prowadzi nas – jak wiadomo – od zwątpienia po radość i zwycięstwo, myślę więc, że od zeszłego roku wszyscy możemy się w niej szczególnie dobrze odnaleźć. Wciąż czekamy na zwycięstwo. Jednak po lekturze świetnej rozmowy z biskupem luterańskim Jerzym Samcem o tej świątecznej symbolice pomyślałem bez pandemicznych kontekstów. Czy czeka nas też zwycięstwo w Kościele?

Można spojrzeć na Kościół katolicki jak na wspólnotę, można załedwie jak na instytucję. Można jak człowiek wierzący, można jak niewierzący. Nie ma to znaczenia: Kościół w Polsce zawsze bowiem jest istotną częścią życia społecznego, politycznego właściwie też.

Hierarchia Kościoła katolickiego jest na cenzurowanym, i to jedna prawda. Ta sama hierarchia popełnia mnóstwo błędów – to druga prawda. Biskupi tuszujący pedofilię – z najnowszych przykładami watykańskich kar dla biskupów Głódzia i Janiaka, a wcześniej dla kardynała Gulbinowicza – biskupi atakujący środowisko LGBT, biskupi lekceważący prawo pandemiczne (a de facto negujący pandemię), biskupi deprecjonujący rolę świeckich, biskupi uwikłani w politykę (także historyczną, z przykładem, niestety, na Śląsku)...

Rzecz jasna, Kościół to wspólnota, wszyscy ludzie en bloc i pojedynczo ją tworzący. Utożsamianie go jedynie z hierarchią nie ma sensu. Jednak poczucie istnienia mądrego pryncypalstwa – nawet jeśli jest to tylko pryncypalstwo w sensie organizacyjnym, a nie duchowym – też jest ważne, więc trudno obok tych wszystkich złych postaw, złych decyzji, złych słów przejść obojętnie.

Ale są mądrzy biskupi. Jestem pewien, że każdy myślący i dobry człowiek mógłby się podpisać pod każdym słowem biskupa Samca. Takich przewodników dziś trzeba – liczą się rozum i dobro.

Rozmowa z bp. Samcem – str. 16

Wielki Piątek. Bóg umiera, by żył człowiek

Wielki Tydzień

Naszymi przewodnikami po Wielkim Tygodniu 2021 są o. Emil M. Paclawski OFM, proboszcz parafii św. Franciszka i Klary w Tychach, oraz bp Marian Niemiec, proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej Zmartwychwstania Pańskiego w Katowicach.

Wielki Piątek, bardzo ważny dzień Wielkiego Tygodnia. Bóg umiera, aby żyć mógł człowiek. Jak powinniśmy przeżywać ten dzień?

O. Emil Paclawski: Wielki Piątek to jedyny dzień w Kościele katolickim, w którym nie sprawowana jest Eucharystia. Wierni uczestniczą w liturgii Wielkiego Piątku. Składają się na nią cztery zasadnicze części: liturgia słowa Bożego z rozbudowaną modlitwą wiernych (w tym roku poszerzona o wezwania za udręczonych w okresie epidemii), adoracja krzyża, obrzęd komunii św. oraz złożenie Pana Jezusa do symbolicznego Bożego Grobu.

Bp Marian Niemiec: Wielki Piątek należy do najważniejszych świąt chrześcijańskich. Ewangelicy przeżywają ten dzień w skupieniu i pokorze. Jest dzień żałoby po kimś bardzo bliskim, komu zawdzięczamy życie. Licznie (jak nie ma pandemii) uczestniczą w nabożeństwach wielkopiątkowych, które mają szczególną liturgię. Czytana jest historia ostatnich godzin życia Jezusa. Śpiewane pieśni mówią o cierpieniu Bożego Syna i o skutku tego cierpienia i śmierci, czyli pojednaniu, odkupieniu, zbawieniu.

Niektóre pochodzą ze słynnych Pasji Jana Sebastiana Bacha. W Wielki Piątek w śmierci Jezusa dokonało się usprawiedliwienie grzesznika. Smucimy się, bo to z powodu naszych grzechów Jezus cierpiał i umierał. Z ufnością i wdzięcznością przyjmujemy owoce Jego krzyżowej śmierci. Wiemy, że zbawienie jest darem. Jezus swoją śmiercią „rozliczył” nas przed Bogiem. Luterska teologia krzyża mówi, że Boży gniew został skierowany na Jezusa, świętego i niewinnego, a Boża łaska i miłosierdzie zostały skierowane na grzesznego człowieka.

W tym dniu sakrament ołtarza nabiera wyjątkowego znaczenia. Co to oznacza?

Bp Marian Niemiec: Przelana za nas krew Jezusa Chrystusa oczyszcza nas od wszelkiego grzechu, posileni jego ciałem chcemy żyć godnie dzieci Bożych. Przystępując w Wielki Piątek do Stołu Pańskiego łączymy się realnie z Ukrzyżowanym. Wierni z wielkim skupieniem podchodzą do ołtarza, przykłębiają i w takiej postawie przyjmują sakrament.



Jakie są symbole Wielkiego Piątku?

O. Emil Paclawski: Symbolika Wielkiego Piątku ukierunkowana jest na krzyż. Jeżeli nawet w tym roku wierni nie będą mogli uczestniczyć w tajemnicy tego dnia, to w naszym domu rodzinnym można wyeksponować krzyż i osobiście go adorować.

Bp Marian Niemiec: W kościołach kolorem liturgicznym jest czerni. Krzyże są nakryte kirem. Nie biją dzwony. Nie budujemy grobów Jezusa. Wyciszenie.

Jak dobrze przeżyć misterium męki Pańskiej w rzeczywistości z wirusem?

O. Emil Paclawski: Wielki Piątek jest dniem osobistej refleksji nad życiem i cierpieniem. A rzeczywistość koronawirusowa zdaje się pomaga zrozumieć sens ludzkiego życia i bardziej przyjrzeć się cierpieniu. Stąd w Wielkim Poście katolicy podejmują wyrzeczenia, chociażby rezygnując nie tylko z potraw mięsnych w ramach postu jałkościowego, ale również ograniczając ilość spożywa-

nych pokarmów (raz do syta i dwa posiłki lżejsze).

W Polsce dla katolików Wielki Piątek nie jest dniem wolnym od pracy, dla ewangelików tak. Katolicy mają post ścisły. Czy tego dnia wierzący powinni mieć też inne wyrzeczenia?

O. Emil Paclawski: Może to dobry moment, by raz jeszcze przypomnieć, że post jakościowy, czyli wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych obowiązuje w każdy piątek w ciągu roku. Nie tylko w pierwszy piątek, ale w każdy piątek (z wyjątkiem np. uroczystości). W tej materii nic się nie zmieniło, ale ciągle jeszcze pokutują wśród niektórych wiernych medialne doniesienia o rzekomym „zniesieniu postu piątkowego”.

Bp Marian Niemiec: Nabożeństwa w Wielki Piątek odbywają się już rano. Pan Jezus został ukrzyżowany o godz. 9 i cierpiał do godz. 15, dlatego w tym czasie chcemy w duchu stawać pod krzyżem. W większych parafiach odbywa się kilka nabożeństw, żeby jak najwięcej osób mogło w nich uczestniczyć. W Wielki Piątek nie pracujemy, oczywiście poza osobami, którzy pełnią służbę (służba zdrowia, policja itd.). Wystrzegamy się siedzenia przy komputerze i telewizorze (chyba że oglądamy nabożeństwo) i jakichkolwiek rozrywek. To dzień postu. Wystrzegamy się kłótni, bo Wielki Piątek wzywa do pojednania z ludźmi. Nie ma głośniejszych rozmów, krzyków.

Rozmawiali: Maria Olecha-Lisiecka,
Jolanta Pierociły

Przedświąteczna sobota w DZ. Jutro ciekawy DZ!



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Już jutro, w przedświąteczną sobotę, specjalny DZ wraz z Magazynem Rodzinnym! Naszą gwiazdą będzie **Ewa Wachowicz, Miss Świata 1992** (na zdjęciu), prezenterka telewizyjna, która choć dostaje poważne propozycje polityczne, woli się oddawać swojej wielkiej pasji - gotowaniu.

A w naszej kuchni: ostatnie wielkanocne przysmaki. Przepisy na jajka faszerowane na 7 sposobów, pieczoną białą kielbasę, babkę ziemniaczaną. Oczywiście jutro także rozrywka: będzie krzyżówka panoramiczna. **Poleca się Dział Magazynów DZ**

W poniedziałek drugi dzień świąt, a we wtorek... DZ z dodatkiem Kibic!



FOT. REK GOLA

Piłkarze PKO Ekstraklasy wracają na boiska. W Kibicu przeczytacie, jak spiszą się w Poniedziałek Wielkanocny **gracze Górnik Zabrze i Podbeskidzia Bielsko-Biała, którzy wystąpią na własnych stadionach.** Raków i Piast grają na wyjazdach już w Wielką Sobotę. **W Wielkanoc tradycyjnie rusza sezon żużlowy.** W PGR Ekstralidze ściskamy kiuki za Eltrox Włókniarza Częstochowa, a w eWinner 1. Lidze za spadkowiczami z grona najlepszych - ROW Rybnik. **Poleca redakcja sportowa DZ**

Kronika pandemii. Tydzień 57.

Zdrowie

Krytyczna sytuacja w regionie, nowe oddziały covidowe.

26 marca Ponad 35 tys. zakażeń w Polsce. Europejska Agencja Leków wydała zgodę na rozpoczęcie produkcji szczepionek w nowych zakładach koncernów AstraZeneca, BioNTech/Pfizer i Moderna. Do państw UE ma trafiać ich więcej.

27 marca W Polsce - kolejne ograniczenia, potrwa do 9.04, ale rząd nie wyklucza, że zostaną przedłużone. M.in. centra i galerie handlowe pozostają zamknięte, z wyjątkiem sklepów

spożywczych, aptek i drogerii itp. W kościołach 1 osoba na 20 mkw. Obowiązek zakrywania ust i nosa i zachowywanie 1,5 m odległości od innych.

28 marca Policjanci wystawili ponad 900 mandatów za łamanie obostrzeń. Ponad tysiąc razy pouczali. Pogorszyła się sytuacja epidemiczna w Niemczech. Z kolei w Barcelonie, „testowo” zorganizowano koncert, w którym wzięło udział 5 tys. osób. Wszyscy byli w maseczkach, ale nie zachowywali dystansu.

29 marca W Polsce zajętych 2985 respiratorów na 3773. Zaszczepionych dwoma dawkami zostało 2 mln ludzi w kraju. Resort

zdrowia poprosił uczelnie medyczne o przygotowanie list studentów chętnych do pracy przy chorych na COVID-19. W Serbii i na Malcie zaszczepionych obiema dawkami zostało już 10 proc. ludności. To najlepszy wynik w Europie.

30 marca Żył na Śląsku. Zajętych 93,9 proc. łóżek respiratorowych. Wolnych łóżek zostało 20. Zajętych aż 80,9 procent łóżek covidowych. Do 35 zwiększono liczbę łóżek dla pacjentów z COVID-19 w oparzeniówce.

31 marca Rekord zakażeń na Śląsku. Aż 6092. W Polsce 33 tys. W Katowicach zwołano sztab kryzysowy. - Sytuacja jest kry-

tyczna - mówił minister zdrowia. Zdecydowano się na relokację pacjentów z woj. śląskiego - do 170 pacjentów do końca tygodnia. Śląskie Centrum Chorób Serca uruchomiło oddział intensywnej terapii C dla pacjentów, którzy ciężko przechodzą COVID-19. To 12 łóżek

1 kwietnia 35 251 zakażeń w Polsce, w regionie - 5997. Przez pomyłkę rano włączono możliwość wystawiania skierowań na szczepienia dla grupy 40-60 lat na kwiecień. Jednak to był błąd, terminy będą w maju.

O sytuacji w regionie i koronawirusie też na str. 5, 6 i 12

Piątek	Sobota	Niedziela	Poniedziałek
9°C 9°C Ciśnienie 1014 hPa Wiatr płn.. 12 km/h Uwaga deszcz	9°C 4°C Ciśnienie 1014 hPa Wiatr płn.. -wsch. 11 km/h Uwaga deszcz	9°C 0°C Ciśnienie 1018 hPa Wiatr płn. 14 km/h Uwaga biomet niekorz.	11°C 1°C Ciśnienie 1005 hPa Wiatr płd.-wsch. 8 km/h Uwaga biomet korzyst.



Wielkanoc. Co można, a czego nie? Zakupy, spotkania, nabożeństwa

Pandemia

RED
redakcja@dz.com.pl

Bez tradycyjnego święcenia pokarmów, dużych spotkań rodzinnych, za to z możliwością spaceru w parku czy po lesie.

Sklepy

W Wielką Sobotę sklepy będą otwarte, ale krócej - i nie wszystkie, bo obowiązują dotychczasowe ograniczenia. Większe supermarkety, np. Biedronka, Tesco, Lidl, Auchan, Kaufland najczęściej do godz. 14 (bo tak mówią przepisy ustawy o zakazie handlu w niedziele i święta), a wiele krócej - np. do 13. Mniejsze sklepiki osiedlowe typu Żabki mogą być czynne dłużej - to decyzja ich właścicieli.

Kościół

W Wielkanoc będzie można normalnie pójść do kościoła, choć z powodu trzeciej fali koronawirusa i rosnącej liczby zakażeń są ostrzejsze limity wiernych. W kościołach może przebywać najwyżej 1 osoba na każde 20 mkw. powierzchni. Wierni będą musieli zachować dystans 1,5 metra od siebie i podczas nabożeństw mieć na sobie maseczki. Arcybiskup katowicki Wiktor Skworec przesłał do parafii specjalne wskazówki i wytyczne na czas na Wielkiego Tygodnia w czasie pandemii. W wytycznych czytamy m.in. „Zaniechamy urządzania procesji rezurekcyjnej, ze względu na trud-



Większość dużych sklepów w sobotę zostanie zamknięta o godzinie 13, w osiedlowych sklepach zadecyduje właściciel

W największych kościołach regionu w środku może być od 60 do 120 osób. Pamiętajmy, że w spotkaniach może brać udział 5 osób, prócz zaszczepionych

ności w zachowaniu dystansu między wiernymi. Z tych samych względów nie organizujemy tradycyjnego obrzędu błogosławienia pokarmów”. Bp Jerzy Samiec, zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce, zobowiązał proboszczów i członków Rad Parafialnych do dostosowania obiektów kościelnych do wymogów wymienionych w nowych obo-

strzeniach. Zatem ilu wiernych może wejść do konkretnych kościołów? W przypadku katowickiej archikatedry jednocześnie w liturgii może uczestniczyć 120 osób. W gliwickiej katedrze - 110 wiernych. Jasna Góra: do Kaplicy MB może wejść 20 osób, do Bazyliki 50, a do Kaplicy Sakramentu Pokuty 10 osób. W rybnickiej bazylice jednorazowy udział w liturgii wynosi 95 osób. Katedra św. Mikołaja w Bielsku-Białej - 60 osób. Bazylika w Mikołowie - 55 osób. W Kościele Jezusowym w Cieszynie należącym do Parafii Ewangelicko-Augsburskiej mogą przebywać jednocześnie 103 osoby. W bazylice w Panewnikach - 86 osób. Konkatedra w Żywcu - 50 osób. Kościół św. Anny w Nikiszowcu - 125 osób.

Spotkania z rodziną

Nie ma formalnego zakazu spotkań świątecznych czy odwiedzin u rodziny i bliskich. Owszem, rząd zaleca ograniczenie aktywności i mobilności, ale jej nie zakazuje. - W okresie świąt powinniśmy więc ograniczyć nasze kontakty wyłącznie do najbliższych domowników, a ewentualne spotkania przełożyć na inny, bardziej bezpieczny czas. Wiele zależy od nas samych. Dbajmy o siebie i swoją rodzinę - to oficjalne wytyczne. Warto jednak przypomnieć, że zgodnie z rządowym rozporządzeniem w spotkaniach i imprezach może wziąć udział do 5 osób - pod warunkiem, że odbywają się w lokalu lub budynku wskazanym jako adres miejsca zamieszkania lub pobytu osoby, która je organizuje. Do limitu nie wlicza się osób zaszczepionych.

Wyjścia z domu

Rząd nie zdecydował się w tym roku na zamykanie parków, miejskich skwerów, lasów. To znaczy, że będzie można wybrać się na wycieczkę pieszą, rowerową. Otwarte pozostają również górskie szlaki, place zabaw i siłownie pod chmurką. Ale obiekty kulturalne, w tym teatry, kina, muzea i galerie sztuki, a także obiekty sportowe, czyli baseny, siłownie, kluby fitness, sauny - są zamknięte przynajmniej do 9 kwietnia. Wciąż zamknięte pozostają lokale gastronomiczne, które mogą działać jedynie w opcji na wynos. ©

Wodzisław Śląski Krówkomat w kościele. Tak liczą wiernych

Jedna krówka dla jednej osoby. Proboszcz parafii św. Herberta z Wodzisławia Śl. pokazał świetny pomysł, by wpuścić w pandemię odpowiednią liczbę osób. Przed wejściem do kościoła pojawił się krówkomat, pojemnik z cukierkami. Wierny wchodzi, bierze cukierek. Gdy ich zabraknie, wiadomo, że w środku już jest wymagany obostrzeniami komplet wiernych. Krówki proboszcz ma z Caritasu, jest na nich prośba, by przekazać jeden procent podatku na organizację. W poniedziałek wielkanocny od 7 do 12 będzie organizował co godzinę mszę, by jak najwięcej wiernych mogło skorzystać z liturgii. (JACK)

Gliwice Biskupi zakażeni, co z mszami?

Biskupi Jan Kopiec i Andrzej Iwanecki są zakażeni koronawirusem. Informację o wynikach testów tuż przed Wielkanocą podała kuria w Gliwicach. Odwołano jedynie czwartkową mszę krzyżma świętego. Reszta uroczystości ma odbyć się zgodnie z planem, ale... - Biskupi odwołują swoją obecność na mszach świętych zaplanowanych do 11 kwietnia - podkreśla ks. Sebastian Wiśniewski, kanderz kurii. Osoby, które miały z księżmi kontakt, powinny bacznie obserwować stan zdrowia. (OSA)

Beskidy W góry na święta. Które kolejki mają przerwę?

Z powodu epidemii koronawirusa i obostrzeń świąt powinniśmy spędzić w jak najmniejszym gronie, głównie z najbliższą rodziną. Jeśli ktoś chciałby w tym czasie wybrać się w Beskidy na wędrówkę lub skorzystać z kolejki górskiej, to jest taka możliwość, ale trzeba wiedzieć, że nie wszystkie kolejki działają. Nie działa kolejka na Szyndzielnię. Choć do 9 kwietnia prowadzony jest przegląd techniczny kolejki na Czantoria, to będzie czynna na czas świąt. Dziś i jutro od godz. 8.30 do 16.30, w Wielkanoc od godz. 10 do 16.30, a w Poniedziałek Wielkanocny od godz. 8.30 do 16.30. Kolejka na Skrzyczne w czasie świąt również będzie czynna. Można z niej korzystać w godz. 9.00 - 15.30. Nie działa gondola na Małe Skrzyczne. Kolejka na górę Żar jest po przeglądzie i ma być czynna. (JAK)

Chorzów Tężnia jest czynna, ale musimy być w maseczce

W Chorzowie uruchomiono tężnię solankową. Jest na placu Hutników. Uwaga, trzeba mieć tu maseczkę. - Nie jest to park, las, dlatego nie mamy tutaj zwolnienia z tego obowiązku - apeluje Kamil Nowak, rzecznik Urzędu Miasta w Chorzowie. (OK)

REKLAMA

0010072859

Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2021

Wejdź na spis.gov.pl i spisuj się!

Udział w spisie to obowiązek wynikający z ustawy

Liczymy się
DLA POLSKI!

Spis Powszechny to:



Obowiązkowe badanie realizowane raz na 10 lat przez Główny Urząd Statystyczny



Ustawowa gwarancja ochrony Twoich danych



Nowoczesna i bezpieczna formuła spisu on-line

GUS | NSP 2021

**Częstochowa****Wyrok dla nastolatki, która udusiła dziecko**

17-letnia Dorota D. we wsi Grabiec w powiecie zawierciańskim wiosną 2019 roku chwilę po urodzeniu swojego dziecka, udusiła je elastyczną podkolanówką i wrzuciła do rzeki. Zostało odnalezione przez jednego z mieszkańców.

Proces dziewczyny trwał od marca 2020. Sprawę rozpatrywał Sąd Okręgowy w Częstochowie.

Sprawcy ma teraz już 19 lat. Proces nie był jawny, więc nie można poznać jego szczegółów. Znany jest jednak wyrok w tej sprawie.

Przypomnijmy: prokuratura wniosła o karę dla kobiety za zabójstwo. Za ten czyn grozi nawet dożywocie. Sąd zmienił kwalifikację czynu z zabójstwa na działanie pod wpływem szoku poporodowego. Sąd uznał, że kobieta działała pod wpływem szoku poporodowego. Kara za takie działanie jest niższa - od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności. Sąd wymierzył Dorocie D. karę roku pozbawienia wolności. Wyrok nie jest prawomocny - informuje sędzia Dominik Bogacz, rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Częstochowie. Prokuratura zapowiada apelację w tej sprawie. (wz)

Gliwice**3-letnie dziecko wypadło z okna na 1. piętrze**

30 marca na ulicy Lipowej w Gliwicach doszło do nieszczęśliwego wypadku. Niespełna 3-letnie dziecko wypadło z okna na pierwszym piętrze. W stanie stabilnym trafiło do Górnośląskiego Centrum Zdrowia Dziecka w Katowicach.

Rodzice byli w domu, przeżyli. Nigdy wcześniej nie mieli kłopotów z prawem. Zbieramy materiał dowodowy, który zostanie przekazany prokuratorowi. To on zdecyduje o dalszych krokach - mówią policjanci. (KK)

JSW: podpisana gwarancja zatrudnienia. Co dalej?

Górnictwo

Katarzyna Gruchlik

k.gruchlik@dz.com.pl

W JSW podpisano gwarancje pracy, ale komitet strajkowy się nie rozwiązuje. Patrzymy zarządowi na ręce.

Sławomir Kozłowski, szef Solidarności w Jastrzębskiej Spółce Węglowej, nie boi się dosadnych słów: połowa zarządu to nieudacznicy, a to, co się teraz dzieje w firmie w kwestii zarządzania, to amatorka. Dlatego związkowcy nie zawieszają działalności komitetu protestacyjno-strajkowego, by nadal patrzeć zarządowi na ręce w kolejnych dniach. 31 marca natomiast podpisano gwarancje zatrudnienia dla wszystkich pracowników na 10 lat.

- To oznacza, że zamykamy spór zbiorowy, bo nasz postulat w tej materii został spełniony - mówi Kozłowski. To oznacza, że święta będą spokojne w JSW, ale po świętach, w przyszłym tygodniu, przedstawiciele reprezentatywnych związków zawodowych, które utworzyły komitet protestacyjno-strajkowy, zbiorą się, by podjąć dalsze decyzje.

- Plan techniczno-ekonomiczny, który był już przyjęty, znowu został zawieszony. A to najważniejszy dokument, dotyczący pracy poszczególnych kopalń, inwestycji, a także spraw pracowniczych. To dokument, który decyduje o byciu albo nie byciu kopalni, tu nie



W JSW zawrzało w weekend, kiedy związki podsumowały relacje z nową prezes spółki

może być zwłoki. Błędne decyzje dziś mogą spowodować, że w przyszłości kopalnie mogą mieć problem z bieżącą działalnością. A jednak fronty robót, ściany, usprzętowanie, plany, to musi być na tip-top. Chcemy wiedzieć, co się takiego stało, że wcześniejszy przestał obowiązywać - mówi nam Sławomir Kozłowski.

Przypomnijmy, w weekend w JSW zawrzało po oświadczeniu przedstawicieli związków zawodowych, którzy podsumowując dotychczasowe relacje z nową prezes prof. Barbarą Piontek, nie zostawili na niej suchej nitki.

- W ciągu paru ostatnich miesięcy wymieniono trzy osoby z zarządu. To nie jest dobra informacja dla inwestorów,

jesteśmy przecież spółką węglową. A z nami pani prezes nie rozmawia. Odnoszę wrażenie, że traktuje nas jak idiotów - mówi Kozłowski. Zapowiedzi protestów rozjuszyły panią prezes. W oświadczeniu JSW zarzuciła stronie związkowej „działanie na szkodę firmy”.

- To brak zrozumienia i parcia, że dla zachowania miejsc pracy i płacy najważniejsza jest kondycja całej Grupy i tworzony wokół niej klimat. Dziś wypłaty i miejsca pracy są bezpieczne - czytamy w oświadczeniu.

Zarząd JSW zaapelował także do strony związkowej o odpowiedzialne działania w trosce o dobro Spółki oraz bezpieczeństwo jej pracowników na kolejne dekady. ©P

Dyrektorka i psycholog odsunięte od pracy w domu dziecka

Mysłowice

Kacper Jurkiewicz

k.jurkiewicz@dz.com.pl

Prezydent Mysłowic odsunął od pracy Krystynę Wolwiąk, dyrektorkę Domu Dziecka im. św. Ojca Pio. Dotarły do niego informacje, że pani dyrektorka i psycholog miały znęcać się psychicznie nad dziećmi. Prokuratura jeszcze nie wszczęła śledztwa w tej sprawie. Dyrektorka obawia się nieobiektywnej kontroli. - Zawieszono mnie, a teraz szuka się na mnie kwitów - mówi w rozmowie z DZ.

Krystyna Wolwiąk pracowała w placówce od 21 lat. Jak informował prezydent, wraz z panią psycholog miała znęcać się psychicznie i dręczyć dzieci z placówki. - Na policję nie wpłynęło żadne zawiadomienie w tej sprawie - mówi Damian Sokołowski, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Mysłowicach. Prezydent Wójtowicz złożył już doniesienie do prokuratury, sprawa jednak jeszcze nie ruszyła. - Sprawa musi zostać zarejestrowana, potem przydzielony zostanie do niej prokurator, który wszczęnie śledztwo i zleci czynności policyjne - przekazała Marta Bińkowska, zastępca prokuratora rejonowego w Mysłowicach. - Nie usłyszałam żadnych zarzutów. Zostałam zawieszona przez prezydenta w czynnościach służbowych na miesiąc. Pracodawca dostał informacje o możliwym znęcaniu się nad wychowankami. Nie wskazano

żadnych konkretnych. Zawieszono mnie, a teraz szuka się na mnie kwitów - powiedziała nam Krystyna Wolwiąk. Przyznaje, że karała wychowanków. Zdarzało się, że dzieci, zamiast spać, oglądały filmy na telefonach, zużywając internet, który później trzeba było dokupić, by mogły użyć się zdalnie. Dzieci często miały też nie chcieć wstawać, żeby brać udział w nauce zdalnej. - Czy można wychować dziecko bez postawienia granicy? - mówi dyrektorka. Podkreśla, że jest osobą wymagającą, ale jest dumna ze swoich wychowanków. Psycholog, która również została odsunięta od pracy, zaprzecza, żeby dzieci dostawały kary np. za niejedzenie zupy. Dzieci miały pomniejszane kieszonkowe, co jest zgodne z regulaminem. Obie panie uważają, że za sprawą może stać osoba, która w domu dziecka już nie pracuje. ©P



Sprawa domu dziecka trafiła do prokuratury

ZABYTEK

Zaczął się remont dachu ratusza. A tak jest wewnątrz.

Zaczął się remont dachu zabytkowego budynku. To dawny ratusz Chorzowie Batorym, który jest w opłakanym stanie. Został

wzniesiony w latach 1909-1911 jako siedziba naczelnika gminy Bismarckhütte. Miasto jest właścicielem ratusza od 2018 r. Wcześniej przez prawie 20 lat gmach znajdował się w rękach prywatnych.

- Wciąż staramy się znaleźć dla niego inwestora, prowadzimy rozmowy z przedsiębiorcami - mówi Marcin Michalik, wiceprezydent Chorzowa. Koszt wymiany dachu to ponad 893 tys. zł.

REGION**Mysłowice**

Uwaga, remont na ważnym odcinku A4

Jak informuje Stalexport Autostrada Małopolska, zarządca autostrady A4 między Krakowem i Katowicami, w czwartek, 8 kwietnia rozpoczną się prace przewidziane w ramach ostatniego etapu wymiany nawierzchni autostrady A4. Prowadzone będą na jezdni w kierunku do Krakowa na 3,5 km odcinku pomiędzy węzłem Murkowska w Katowicach a węzłem Brzęczkowice w Mysłowicach. Pierwotnie miały się rozpocząć 1 kwietnia, ale zapadła decyzja, by przesunąć je o tydzień. Zmiany w organizacji ruchu zostaną wprowadzone z dniem 1 kwietnia. W czasie wprowadzania zmian czynny będzie tylko jeden pas ruchu i wprowadzone zostanie ograniczenie prędkości. Zjazd z A4 na węzeł Mysłowice, w przypadku jazdy w kierunku Krakowa, będzie możliwy tylko z prawego pasa ruchu. (AD)

Katowice

Słynny pałac ma nowego właściciela. A remont?

Trwa burza wokół Centrum Himaizmu im. Jerzego Kukuczki, planowanego w Katowicach. Nowe muzeum ma upamiętniać słynnego katowiczana, promotora turystyki górskiej, ale i stać się kolejną atrakcją stolicy aglomeracji. Problem w tym, że Katowice chcą koncepcję budynku i scenariusz wystawy wybrać w trakcie warsztatów, natomiast zdaniem architektów powinien to być konkurs. Katowicki SARP już kilka miesięcy temu zgłaszał do Urzędu Miasta gotowość zorganizowania konkursu, ale i możliwość zaangażowania w przedsięwzięcie „najwyższych międzynarodowych autorytetów z dziedziny alpinizmu czy wystawiennictwa”. SARP wystosował list otwarty do śląskich architektów, członków SARP, zarządu głównego stowarzyszenia, rady prezesów, a także Rady Śląskiej Okręgowej Izby Architektów, w którym odradza kolegom udział w warsztatach. Szacowana wartość inwestycji to 65 mln zł. (LOTA)

Cieszyn

Szefowa Zamku Cieszyn idzie na emeryturę

Zamek Cieszyn szuka nowego dyrektora. - Trudno nam uwierzyć, ale nadszedł ten moment. Ewa Gołębiowska odchodzi na emeryturę. Poszukiwamy/a jest jej następcę lub następczyni. Burmistrz Cieszyna oraz marszałek ogłosili konkurs - taka informacja pojawiła się na stronie cieszyńskiej placówki. Ewa Gołębiowska, która przed laty była współinicjatorką stworzenia Zamku Cieszyn, wyjątkowego miejsca na Wzgórzu Zamkowym, które stało się polską stolicą designu, napisała na Facebooku: - Ostatni dzień pracy dyrektora Zamku. To była długa życiowa przygoda, ponad 21 lat. Jestem ogromnie wdzięczna za wszystkie dowody przyjaźni i uznania. Zachęcam do udziału w konkursie. To jedno z najciekawszych miejsc pracy w Polsce południowej. Zamek Cieszyn (wcześniej Śląski Zamek Sztuki i Przedsiębiorczości) to miejsce, w którym udaje się łączyć kulturę z innowacyjną przedsiębiorczością i nowymi technologiami. (JAK)



Zwroty akcji w programie szczepień. Kto i kiedy może się zapisywać? Zaczynają się szczepienia populacyjne

Program Szczepień

RED

redakcja@dz.com.pl

Narodowy Program Szczepień w ostatnich dniach przypomina film z licznymi zwrotami akcji. Najpierw ustalono harmonogram dla wszystkich do sierpnia, a w czwartek przez pomyłkę skierowania dostali 40-latkowie. Minister Dworczyk przeproszał. Kto i kiedy może się szczepić?

Niespodziewanie, w nocy ze środy na czwartek, rząd zmienił harmonogram szczepień u uruchomiono rejestrację dla osób w wieku 40-60 lat. Szef KPRM Michał Dworczyk przyznał w czwartek przed południem, że doszło do błędów w systemie.

„Zapisy osób 60+ zwolniły. Dlatego, zgodnie z zapowiedziami, zdecydowaliśmy się na wystawienie skierowań dla osób młodszych, które wypełniły formularz zgłoszeniowy pod adresem <http://pacjent.gov.pl>. Dziś zaczęliśmy również proces telefonowania do tych osób, z propozycją terminu” - tłumaczono. Terminy, jakie dostali 40-latkowie były



FOT. LUKASZ GDAK

Od 12 kwietnia każdego dnia na szczepienie może zapisywać się kolejny rocznik. Chodzi o urodzonych między 1962 a 1973

zaskakujące - szczepienie nawet w kwietniu! Potem minister Dworczyk oświadczył na briefingu prasowym, że owszem, osoby z grupy 40-60 lat miały być zapisywane na szczepienia, ale w drugiej połowie maja.

- Niestety przez to, że nastąpiła usterka w systemie, którą w tej chwili weryfikujemy i będziemy ją naprawiać, część z tych osób w wieku czterdziestu kilku, pięćdziesięciu kilku, zapisała się na terminy kwietniowe, więc na kilka godzin

wstrzymujemy rejestrację tej grupy. Do każdej takiej osoby będzie dzwonił konsultant, proponując konkretny termin szczepienia w drugiej połowie maja - mówił. - Błąd naprawimy i bardzo za niego przepraszamy - zapewniał. Jak dodał, nie zamierza podawać się do dymisji.

Kto teraz do szczepienia?

30 marca, dwa dni wcześniej, przedstawiono nowy harmonogram. - Do końca sierpnia mamy zamiar zaszczyć

wszystkich, którzy będą chcieli - zapowiada premier Mateusz Morawiecki. Rząd PiS i zmienia Narodowy Program Szczepień. W kwietniu mają ruszyć szczepienia populacyjne, a w maju - jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem - na szczepienie będzie mógł zapisać się każdy. Szczepić będą farmaceuci, fizjoterapeuci i studenci. Gdzie? W aptekach, zakładach pracy i punktach drive thru.

To oznacza, że od 12 kwietnia każdego dnia na szczepienie będą mogły się zapisywać osoby z konkretnego rocznika. Zaczynając od najstarszych, którzy jeszcze nie zostali zaszczeni, czyli osób urodzonych w 1962 roku. W maju możliwość zapisania się na szczepienie mają mieć już wszyscy, niezależnie od wieku, zawodu czy schorzeń.

Poinformowano również, że zgodnie z planem w pierwszym kwartale 2021 roku podano w Polsce sześć milionów szczepionek przeciw COVID-19. Drugą dawkę, konieczną do uzyskania wymaganej odporności, przyjęła jedna trzecia pacjentów. W kwietniu do Polski ma trafić 5 milionów szczepionek przeciw COVID-19. ©

Relokacja pacjentów. To już kryzysowa sytuacja

Koronawirus

Katarzyna Gruchlik

k.gruchlik@com.pl

Sytuacja na Śląsku jest krytyczna - ocenił minister zdrowia Adam Niedzielski w Katowicach. 31 marca zwołano sztab kryzysowy, który opracowywał procedurę relokacji pacjentów z województwa. W stan gotowości postawiono załogi LPR z całego południa Polski.

Aż 6092 z 32 874 nowych potwierdzonych zachorowań na COVID-19 zanotowano w woj. śląskim w środę, w czwartek - niemal 6 tys. Na posiedzeniu sztabu kryzysowego, w którym uczestniczyli minister zdrowia Adam Niedzielski, wojewoda śląski Jarosław Wierczok, a także dyrektor Wojewódzkiego Pogotowia Ratunkowego w Katowicach - Łukasz Pach oraz Robert Gałązkowski, dyrektor Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, marszałek województwa, a także dyrektorzy szpitali, ustalono nowe zasady, dotyczące transportu nowych pacjentów z okolic Częstochowy i zachodniej „ściany” regionu śląskiego do innych województw. Wprowadzone zostaną dwa typy relokacji.

Pierwszy - z wykorzystaniem transportu sanitarnego oraz zespołów ratownictwa medycznego. - Pacjenci z okolic Częstochowy i zachodniej części regionu są transportowani odpowiednio do Radomska. W środę to 20 pacjentów. Jeżeli chodzi o zachodnią „ścianę regionu”, współpracujemy ze szpitalem w Kędzierzynie - Koźlu. Do końca tygodnia blisko 170 pacjentów z całego województwa będzie relokowanych.

W stan gotowości postawiono wszystkie załogi LPR na południu. Z trybu standardowej pracy przechodzą w działanie 24 godzinne. Uruchomiono dodatkowo 6 zespołów, które będą pełniły dyżury. Śmigłowce LPR wyposażone są w odpowiednie instalacje, dlatego istnieje możliwość transportu pacjenta intubowanego na dowolną odległość w kraju. Dodatkowo wojsko zadeklarowało pomoc w transporcie osób, które wymagają tlenoterapii, ale nie podłączenia do respiratora. Stąd uruchomienie dwóch wojskowych samolotów CASA. - Od początku ubiegłego tygodnia monitorowaliśmy sytuację na Śląsku - dodał minister zdrowia. ©

REKLAMA

0010101092



Godne pożegnanie właściciela z ukochanym zwierzęciem.

W trudnych chwilach, kiedy ukochany pupil odchodzi, ośrodek kremacji zwierząt towarzyszących Esthima w Rudzie Śląskiej służy pomocą i doświadczeniem w organizacji jego pożegnania.

- pomagamy w zorganizowaniu pożegnania ukochanego zwierzęcia, godnego uczucia jakim było darzone
- walczymy o godne traktowanie zwierząt po śmierci, jesteśmy przeciwni utylizacji, podczas której ciała zwierząt są traktowane jako odpady
- kieruje nami szacunek i empatia dla uczuć ich właścicieli wobec poniesionej straty

W jaki sposób można skorzystać z usług ośrodka Esthima?

- jeśli straciliście Państwo ukochane zwierzę i chcecie zorganizować jego pożegnanie w naszym ośrodku, możecie uzyskać Państwo wszystkie informacje na www.esthima.pl, drogą telefoniczną lub odwiedzając nas osobiście
- jeżeli nie macie Państwo możliwości przewiezienia ciała pupila do naszego ośrodka we własnym zakresie, oferujemy usługę transportu.
- współpracujemy także z klinikami weterynaryjnymi - możecie Państwo poprosić o pomoc lekarza, który opiekował się Państwa zwierzęciem a teraz skontaktuje się z Esthima w celu ustalenia wszystkich kwestii organizacyjnych i formalnych.

Gwarantujemy pełen profesjonalizm oraz godne traktowanie powierzonych naszej opiece zwierząt.

Kontakt:

Ośrodek kremacyjny Esthima

ul. Noworudzka 11

41-700 Ruda Śląska

Tel.: +48 501 346 395

e-mail: rudaslaska@esthima.pl

Esthima

www.esthima.pl

Łąki
Wspomnień
GRUPA WSPARCIA

W Esthima zdajemy sobie sprawę z tego jak bezcenne jest pielęgnowanie wspomnień o bliskich sercu czworonogach. Stworzyliśmy grupę wsparcia online - miejsce spotkania opiekunów, których łączy doświadczenie straty ukochanych zwierząt.

- Chcecie Państwo podzielić się wspomnieniami o swoim ukochanym pupilu?
- Potrzebujecie opowiedzieć o swoim smutku ale też o pięknych wspomnieniach?
- Szukacie profesjonalnej pomocy w radzeniu sobie ze stratą?

Czekamy na Państwa na Łąki Wspomnień



Joe Biden przedstawił ambitny plan naprawy

Waszyngton
Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Dwa biliony dolarów wart jest plan naprawy USA zaproponowany przez prezydenta Joe Bidena. Obejmuje on remonty mostów i dróg oraz stawi na samochody elektryczne, szerokopasmowy internet i czystą wodę.

Prezydent Joe Biden zabiera się za naprawę Ameryki. Przedstawił ambitny plan naprawy między innymi 10 tysięcy mostów i ponad 30 tysięcy kilometrów dróg. Wartość tego historycznego planu szacuje się na 2 biliony dolarów.

Ta nowa propozycja jest droższa niż pakiet covidowej pomocy o wartości 1,9 biliona dolarów. I tak 621 miliardów dolarów ma pójść na projekty związane z tradycyjną infrastrukturą transportową, taką jak drogi, mosty i transport publiczny. 650 miliardów dolarów ma być przeznaczonych na nowoczesną infrastrukturę, która wpłynie na bezpośrednio na Amerykanów: rozwój szerokopasmowego internetu, odnowione systemy wodne, sieci elektroenergetyczne i ogromne inwestycje w obiekty szkół publicznych.

Na co pójdą pieniądze z pomocy

400 miliardów dolarów z kolei ma pójść na projekty takie jak szkoły, placówki opieki nad dziećmi, szpitale dla weteranów i inne federalne obiekty socjalne. Wreszcie 580 miliardów dolarów skieruje się na projekty badawcze i szkoleniowe. Z tych środków mają skorzystać firmy, które zapewnią utrzymanie miejsc pracy w przemyśle wytwórczym w Stanach Zjednoczonych. Wszystkie te projekty byłyby przeznaczone na zrównoważony rozwój i łagodzenie przyczyn oraz skutków zmian klimatycznych, o których często

w swoich wypowiedziach wspominał prezydent Joe Biden.

Stany Zjednoczone mają stać się liderem

Zgodnie z zapowiedziami prezydenta, Stany Zjednoczone mają stać się liderem, jeśli chodzi o produkcję i użytkowanie samochodów o napędzie elektrycznym. Na ten cel przeznaczą 174 miliardy dolarów. Mowa o nowych zachętach podatkowych i rabatach przy sprzedaży samochodów o napędzie elektrycznym. Od lat takie zachęty stosuje Kalifornia, teraz pomysł ma się rozszerzyć na cały kraj. Ma być też zwiększona sieć stacji do ładowania takich aut - chodzi aż o pół miliona ładowarek, które miałyby powstać w następnej dekadzie.

Kto będzie kładł klody pod nogi?

Biden będzie miał jednak problemy z wprowadzeniem planu w życie. Republikanie już wyrażają sprzeciw wobec tak gigantycznych wydatków, bo prezydent chce pozyskać środki przez podwyżkę stawki podatku od firm z 21 do 28 procent. To ma, według szacunków Białego Domu, pokryć koszt nowych inwestycji w ciągu 15 lat. - Biorąc pod uwagę wysokość planowanych podwyżek podatków, nie ma możliwości, aby doszło do ponadpartyjnego porozumienia w tej sprawie - powiedział Jim Manley, wieloletni doradca byłego przywódcy Senatu Demokratów Harry'ego Reida.

Demokraci chcą ominąć Senat USA

Wtajemniczeni na Kapitolu twierdzą jednak, że pakiet infrastrukturalny Bidena stanie się prawem lub ukształtuje w procesie uzgadniania budżetu, który pozwoli Demokratom ominąć przeszkody Senatu.

Prezydent Macron zmienił zdanie i wprowadził lockdown

Paryż

Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Prezydent Francji zmienił zdanie i w końcu zarządził lockdown całego kraju. Surowe ograniczenia będą obowiązywać od soboty.

- Jeśli nic nie zrobimy, sytuacja nie ulegnie poprawie - mówił w dramatycznym wystąpieniu premier Francji Emmanuel Macron, który ogłosił lockdown na terenie całego kraju.

Za powstałą sytuację obwiniał brytyjski wariant koronawirusa. Dlatego zamknięte zostają szkoły i sklepy na cztery dni tygodnia. Wprowadzona zostaje także godzina policyjna od 19:00. Lockdown zaczyna obowiązywać od soboty, 3 kwietnia. - To absolutnie konieczne - mówił prezydent i dodał, że restrykcje mają obowiązywać przez co najmniej cztery tygodnie.

Do tej pory lockdown obowiązywał w 19 ze 101 departamentów. Od soboty obejmie cały kraj, bo przybywa zakażeń. W środę było prawie 60 tys. nowych zakażeń i 303 zgony spowodowane COVID-19. Będzie więc godzina policyjna, praca zdalna, a większość sklepów zostanie zamknięta. Będzie też zakaz oddalania się na więcej niż 10 kilometrów



Głowa państwa zmieniła zdanie ws. lockdownu. Za dramat koronawirusowy obwiniał wariant brytyjski

od domu. Poruszanie się między regionami będzie możliwe wyłącznie na czas świąt wielkanocnych. Macron starał się uniknąć trzeciej blokady kraju, o wprowadzenie której domagali się między innymi lekarze. Musiał jednak skapitulować. Decyzja zapada w momencie, gdy trzecia fala COVID-19 rozprzestrzenia się w całej Europie, a kraje stają w obliczu wyścigu z czasem, aby zaszczepić jak najwięcej ludzi. - Epidemia przyspiesza i prawdopodobnie straciłobyśmy nad nią kontrolę, musimy więc znaleźć nowy sposób reagowania. Dlatego musimy wyznaczyć nowe ramy na nadchodzące miesiące - mówił Macron podczas swojego wystąpienia.

Za dramat obwiniał on wariant brytyjski wirusa, który stworzył „pandemię wewnątrz pandemii”. Jest on dużo bardziej zaraźliwy i śmiertelniejszy. Oznacza to, że sytuacja uległa dramatycznej zmianie, bo jeszcze niedawno Macron opierał się wezwaniom do kolejnej blokady, mimo że eksperci wzywali go do wcześniejszego działania. - Mamy nową sytuację. Bierzymy udział w wyścigu z rozprzestrzenianiem się nowego wariantu, który został zidentyfikowany przez naszych brytyjskich sąsiadów. Trzeba się z tym uporać. Obecne wysiłki mające ograniczyć liczbę zakażeń były zbyt ograniczone w czasie, gdy epidemia przyspiesza - mówił. Dodał, że rozprze-

strzanie się wariantu brytyjskiego oznaczało, iż „ryzykujemy utratę kontroli”.

- Jeśli chodzi o szkoły, wszyscy musimy być świadomi naszej odpowiedzialności za młodzież - mówił Macron. - Utrzymujemy je otwarte od września 2020 roku, ale teraz to się zmieni. Prezydent dodał, że większość sklepów pozostanie zamknięta, podobnie kawiarnie, bary i restauracje. Ludzie będą mogli wychodzić na zewnątrz w celach rekreacyjnych, ale tylko w promieniu 10 kilometrów od swoich domów i bez gromadzenia się.

Ministerstwo finansów sądzi, że nowe obostrzenia spowodują zamknięcie 150 tysięcy firm w całym kraju, co oznacza straty ponad 10 miliardów euro co miesiąc. - Jeśli pozostaniemy zjednoczeni, w nadchodzących tygodniach ujrzymy w końcu światło w tunelu - powiedział prezydent.

Wyrażając bardziej optymistyczny ton, powiedział, że niektóre obiekty kulturalne i kawiarnie na zewnątrz zostaną ponownie otwarte w połowie maja zgodnie z surowymi zasadami i zgodnie z kalendarzem przygotowanym na stopniowe otwieranie innych obiektów. - Dzięki szczepionce pojawia się droga wyjścia z kryzysu - wyraził nadzieję Emmanuel Macron.

USA: niecodzienna i bardzo rzadka reakcja na szczepionkę

Nowy Jork

Kazimierz Sikorski

Amerykańscy medycy starają się wyjaśnić przyczynę dziwnej reakcji u pacjenta, który został zaszczepiony specyfikiem Johnson & Johnson.

Na jego skórze pojawiła się bolesna wysypka, która rozprzestrzeniła się po całym ciele, a skóra

uległa złuszczeniu. 74-letni Richard Terrell z Goochland zaczął odczuwać dziwne objawy cztery dni po otrzymaniu jednodawkowej szczepionki. - Wkrótce wysypka pokryła całe moje ciało. To wszystko wydarzyło się tak szybko. Moja skóra po prostu odpadła. To było klujące, piekło mnie i swędziało. Ile razy zginałem ręce lub nogi, sprawiało mi to ogromny ból - mówił. Pacjen-

tem zajęli się lekarze. Stwierdzili, że doświadczył on niepożądanego reakcji na szczepionkę. - Wykluczaliśmy wszystkie infekcje wirusowe, wykluczaliśmy COVID-19. Upewniliśmy się, że nerki i wątroba są w porządku i ostatecznie doszliśmy do wniosku, że przyczyną była szczepionka, którą otrzymał - powiedziała dr Fnu Nutan. Podkreślał, że takie reakcje są niezwykle rzadkie. Je-

śli spojrzeć na ryzyko wystąpienia niepożądanych reakcji po szczepieniu, jest ono naprawdę bardzo niskie. Szczepionka ta jest podawana w jednej dawce osobom dorosłym w wieku co najmniej 18 lat. Opiera się na adenowirusie - nieszkodliwym wirusie, który dostarcza „instrukcje” pochodzące z wirusa wywołującego COVID-19.

REKLAMA

089807781

Zostań prenumeratorem!

Oszczędzasz 43 zł*

Prenumerata na 3 miesiące za 50 zł miesięcznie



Gazetę dostarczymy codziennie

do Twojego domu, biura, tam gdzie chcesz!

zamów:

32 555 02 05

od poniedziałku do piątku
w godz. 9:00-15:00



email:
prenumeratadomowa@dz.com.pl

Oferta tylko dla nowych prenumeratorów

* Średnia oszczędność miesięczna w porównaniu do ceny w kiosku maj - lipiec 2021 r.



REKLAMA



Jak zapobiec gwałtownym wyrzutom insuliny?

Eksperti przekonują: **TO ŚWIETNE WSPARCIE PRZY WYRÓWNYWANIU POZIOMU CUKRU**

Cukier w normie - mimo podjadania?



AKCJA REFUNDACJA
pula produktów za **0 zł!**

TAK! To szansa na unormowanie poziomu glukozy i bezpieczne chudnięcie

SPRAWDŹ, JAK ODEBRAĆ PROFESJONALNY STABILIZATOR CUKRU ZA DARMO I ZADBAJ O SWOJĄ SYLWETKĘ

Za nami długie tygodnie przymusowej bezczynności – jeśli Ty też większość czasu spędzasz w domu, częściej sięgasz do lodówki, za to niewiele się ruszasz, koniecznie przeczytaj o innowacyjnym stabilizatorze cukru, który może wesprzeć organizm zagrożony wahaniami glukozy, pomóc zbić cukier i złagodzić objawy „przecukrzenia”, a do tego ułatwić chudnięcie nawet 3,5 kg tygodniowo.

To może brzmieć nieprawdopodobnie, ale odkąd stosuję ten preparat cukier przestał skakać, mimo że wciąż zdarza mi się zjeść ulubioną szarlotkę czy czekoladki – tak swoją opowieść zaczyna pani Maria, jedna z użytkowników innowacyjnego blokera SugarBalance+, która dzięki domowej metodzie mogła ustabilizować poziom glukozy, zmniejszyć poziom

złego cholesterolu i wymknąć się z siatek insulinowej pułapki. „Gdyby nie ten środek, moje samopoczucie i wygląd pozostawiałyby wiele do życzenia. Tymczasem czuję się doskonale, zmniejszyłam nadciśnienie, zapanowałam nad cukrem, zyskałam mnóstwo energii i na dodatek schudłam aż 10,5 kg”.

DZIĘKI NOWATORSKIEMU BLOKEROVI CUKRU MOŻESZ:



5 MOŻLIWYCH REZULTATÓW:

- Wsparcie prawidłowej produkcji insuliny
- Zahamowanie wahań i nagłych skoków glukozy
- Zmniejszenie stężenia cukru we krwi nawet o 59%
- Redukcja zbędnej tkanki tłuszczowej – likwidacja otyłości brzusznej
- Powrót energii i poprawa samopoczucia

Regulamin - rglnmncjpk.com

- Pozbyć się napadów wilczego głodu i ochoty na słodkie
- Schudnąć z brzucha, wysmuknąć talię
- Przestać odczuwać ciągłą senność, drętwienie nóg, rozdrażnienie, bóle mięśniowe
- Poprawić swój wzrok
- Zmniejszyć ciągłe pragnienie i konieczność częstego oddawania moczu

„Ustabilizowałam cukier i schudłam. Ten produkt skradł moje serce!”

„Latami męczyłam się z insulinoopornością i wahaniami cukru. Gdy zaczęłam pomocniczo sięgać po ten środek, zaobserwowałam zmniejszenie się dolegliwości takich jak: ciągła senność i apatia, niemożliwe do ugaszenia pragnienie, nocne skurcze łydek czy napady wilczego głodu. Cukier jest bliżej normy, ja przestałam chodzić ciągle głodna i rozdrażniona, a przy okazji zrzuciłam kilka kilogramów w niecałe 2 miesiące!



Jestem zachwycona. Polecam ten preparat każdemu diabetykowi.”
Irena, 55 lat, Szczecin

99% użytkowników
bardzo duże zadowolenie
ze skuteczności preparatu

Insulina pod nadzorem

Eksperti przyznają, że rewolucyjny stabilizator cukru wzbogacony o kompleks SugarBalance+ to ewenement wśród tego typu środków. Preparat daje szansę na unormowanie gospodarki węglowodanowej organizmu, a wkrótce po tym częstotliwość nagłych wyrzutów insuliny może zmniejszyć się nawet o 62%. To dlatego aż 9/10 osób bardzo szybko zauważa wyraźny wzrost sił

i brak ospałości, mniejszy apetyt na słodkie, a także redukcję nocnych skurczów łydek, uciążliwego swędzenia skóry czy konieczności częstego oddawania moczu.

Ranking **NUMER 1** w naturalnym wspieraniu pracy trzustki

Niższy cukier = szybszy spadek wagi

Regularne stosowanie blokera spowalnia proces rozkładu cukrów, zmniejszając tym samym hiperglikemię poposiłkową, a do tego zwiększa wychwyt glukozy z krwi, nie dopuszczając do wystąpienia nadmiernego stężenia cukru w organizmie. Jeśli więc nie możesz poskromić żywieniowych zachcianek i boisz się, że przytyjesz – innowacyjna formuła jest właśnie dla Ciebie. Pionierski specyfik pomoże utrzymać w ryzach poziom glukozy i cholesterolu, dając Ci kontrolę nad apetytem, nawet 2x szybszy metabolizm i naturalną łatwość w zrzucaniu zbędnych kilogramów.

Pionierski kompleks SugarBalance+

Twój sprzymierzeniec w walce z cukrem może:

- 1 Wspierać organizm przy wyrzutach insuliny i pomóc ustabilizować glukozę
- 2 Zmniejszyć stężenie cukru we krwi
- 3 Łagodzić objawy insulinooporności

Nie pozwól, by cukier się rozszalał

Decyzja o rozprawieniu się z nadmiernym stężeniem cukru we krwi i nadprogramowymi kilogramami jeszcze nigdy nie była tak prosta. Pójdź śladem tysięcy osób w całej Polsce i tak jak oni, z pomocą nowatorskiego środka zapanuj nad atakami głodu i apetytem na słodkie. Zobacz, jak niewiele trzeba, by pomóc unormować poziom glukozy we krwi, spalić zbędną tkankę tłuszczową, odzyskać energię do życia i poprawić swoje zdrowie. Na co więc jeszcze czekasz?

ZADZWOŃ TERAZ – produkty GRATIS czekają!

Błyskawiczna stabilizacja cukru i szybsze odchudzanie

NIEZWLEKAJ!

SUPLEMENT DIETY
REKLAMOWANY W
TV

Pierwsze 100 osób, które
zadzwoń do 17.04.2021 r., otrzyma
100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA!

SZYBKA PRZESYŁKA

ZADZWOŃ: 12 345 22 80



Czekamy na pon. – pt. 08:00 – 20:00, sob. – nd. 09:00 – 20:00.
Twój telefon: Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

*Medal przyznany RevitaPharm w programie Konsumentki Lider Jakości – Debiut Roku 2020



„Poskromić cukier, utrzymać idealną sylwetkę – teraz to możliwe”

„Nasze analizy pozwalają stwierdzić, że substancje aktywne zawarte w preparacie skutecznie wspierają pracę beta wysp trzustkowych, wpływając na prawidłowe wydzielanie naturalnej insuliny. To może być olbrzymia szansa zwłaszcza dla osób z otyłością brzuszną, stanem przedcukrzycowym i zaburzoną gospodarką węglowodanową. Już po krótkim czasie stosowania środka stężenie glukozy we krwi może ulec zmniejszeniu, poziom cukru ustabilizować się, a wahania i nadmierne wyrzuty insuliny zostać powstrzymane.”

Tomasz Rawski, specjalista w zakresie dietetyki



Prof. dr hab. med.
Aleksander Sieroń,
dr h.c. multi
redakcja@dz.com.pl



COVID - CYKLON NIE ODPUSZCZA

O medycynie i nie tylko

Sztorm, cyklon, burza - te zjawiska trwają w przyrodzie jakiś czas. Potem wychodzi słońce. COVID zagościł na naszej, pewnej siebie i butnej planecie, też „na jakiś czas”. Jaki? Na razie trudno określić. Kolejne tygodnie przynoszą kolejne odsłony dramatu. Rośnie liczba zakażonych, chorych i umierających.

Polityczne VIP-y tego świata prześcigają się w poszukiwaniu winnych. A to winni są Chińczycy, a to prezydent Brazylii, a to Donald Trump albo inny Donald, a to opozycja, a to my - czyli służba zdrowia. Wygląda to, jakby wirus wsłuchiwał się w te kolejne „światowe odkrycia” i adaptował się do nowej sytuacji. Z morderczym chichotem. Dawno nie było tak dużego zainteresowania słowem „mutacja”. Mutacje wirusa uzyskiwały nawet identyfikacje narodowe. Najpierw była wersja chińska, potem brytyjska, u bram stoi południowoafrykańska. A w kolejce jeszcze hinduska i inne.

Otóż, tak to jest z wirusami. Mutują, czyli mówiąc ludzkim językiem - zmieniają się na gorsze i bardziej zjadliwe. Tak jak współcześnie odmiana brytyjska SARS-CoV-2, czy jak w 1919 roku wirus hiszpanki (który ostatecznie jednak zmutował do postaci łagodnej i po 11 milionach ofiar przestał zabijać). W 1919 roku nauki medyczne nie były tak rozwinięte, jak teraz. Wtedy nie było szczepionek. Teraz są i - daj Boże - liczba ofiar nie będzie tak straszna, jak sto lat temu.

Jednak negatywne działanie wirusa to nie tylko czas choroby. To także czas po niej. Ozdrowieńcy to ci, którzy chorobę przeszli dramatycznie, łagodnie lub tak naprawdę nawet jej nie zauważyli. Skutki, podobnie jak po zdarzających się w przyrodzie cyklonach, huraganach i burzach, ciągną się jeszcze wiele dni, tygodni, a czasem nawet dłużej. Dramatu infekcji covidowej jeszcze dobrze nie znamy, wciąż się uczymy. Czas trwania pandemii - z punktu widzenia medycyny - jest zbyt krótki, aby można na nią spojrzeć całościowo.

Co wiemy dziś? Skutki pocovidowe obejmują wiele obszarów. Co jakiś czas publikuje się na ten temat nowe dane. Niektórzy ozdrowieńcy mają istotne, długotrwałe się utrzymujące i widoczne w badaniach radiologicznych, zmiany w płucach. Mają kłopoty z oddychaniem, zaś ataki kaszlu

utrudniają im normalne życie. Dotychczasowe badania wskazują też na możliwość pocovidowego uszkodzenia serca. Przypuszcza się, że podczas infekcji u niektórych chorych rozwija się zapalenie mięśnia sercowego. Sam zresztą ze swoim zespołem rozpoczynam badania tego objawu u chorych.

Dobrze znane są też wśród ozdrowieńców problemy z pamięcią. Określenie „mgła pocovidowa” trafnie oddaje stan tych ozdrowieńców (chorych?), u których zaburzenia pamięci są tak silne, że zakłócają normalną aktywność. Jeden z moich kolegów, chirurg, powiedział mi, że po covidzie operuje dwa razy dłużej niż wcześniej. Inna pacjentka, pani mecenas, opisuje ten stan jako nagłą, pustą przestrzeń pamięciową. Po prostu luka.

Wszystkie te zdarzenia zwykle prowadzą ozdrowień-

Dramatu infekcji covidowej jeszcze dobrze nie znamy, wciąż się uczymy. Czas trwania pandemii - z punktu widzenia medycyny - jest dość krótki

ców do stwierdzenia: „Jestem teraz inny. Jestem słabszy, jestem mniej wydolny fizycznie i psychicznie”. Jedną z możliwych medycznych interpretacji takich stanów jest nadkrępliwe działanie wirusa, w tym także w małych naczyniach. Wiemy już wiele o zaburzeniach krzepnięcia podczas aktywnej choroby w dużych naczyniach. Te małe są trudniejsze do obserwacji, ale wiadomo, że tak naprawdę odżywianie i utlenowanie naszego organizmu odbywa się przede wszystkim dzięki mikrokrażeniu. Dlatego też coraz częściej, prócz rehabilitacji ruchowej, stosuje się farmakoterapię.

W najbliższym czasie na zaproszenie prezydenta Katowic, a ściślej jego wiceprezenta - Jerzego Woźniaka - będę miał, poświęcone tej tematyce, spotkanie z lekarzami podstawowej opieki zdrowotnej. Być może przyczyni się ono do poprawy jakości życia naszych ozdrowieńców (pacjentów?). Na tym nam, lekarzom, zależy najbardziej.

©P

Aleksander Romuald Sieroń - profesor doktor habilitowany nauk medycznych, pomnikowa postać polskiej medycyny, doktor honoris causa, profesor zwyczajny Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach. Jest specjalistą z zakresu chorób wewnętrznych, kardiologii, angiologii, hipertensjologii oraz balneologii i medycyny fizykalnej. Od dziś będziemy Pana Profesora gościć częściej na łamach DZ.

Opinie



„Naplebani w Haworth” (Wydawnictwo MG)

Siostry Brontë nie były piękne, nie były zamożne, nie podróżowały w luksusach, a każda dłuższą rozłąkę z domem znosiły fatalnie. Nie miały szczęścia w miłości. Chyba w ogóle nie miały szczęścia. Ale miały siebie:

Emily, Anna, Charlotta. „Na plebani w Haworth” Anny Przedpełskiej-Trzeciakowskiej to ciepła biografia siostr Brontë. Autorka wprowadza nas w dzieje skromnej rodziny wiejskiego proboszcza, jego słabowitych, szalenie utalentowanych dzieci, maluje obrazy trzech siostr spacerujących wieczorem wokół stołu isnujących opowieści o dalekich krainach, opowiada o ich krótkim, czasem monotonnym, czasem nadziejającym burzliwym życiu i nieublaganej śmierci tak często niewiedzącej ich plebanię.

Yorkshireskie wrzosowiska - gdzie chrapliwie przyzki szkockich kuropatw przywodzi na myśl wołania Makbetowskich czarownic, gdzie strumień wzbiera po roztopach, a wczesną jesienią falujące wzgórza okrywają się liliowymi wrzosami i rudymi, szorstkimi trawami. Tam właśnie, urodzone i wychowane w małej parafii Haworth hrabstwa York, siostry Brontë pozostawiły po sobie kilka genialnych książek, które przeszły do kanonu literatury światowej. Ich życie to jedna z najbardziej tajemniczych i fascynujących opowieści w historii literatury.

JADWIGA JENCZELEWSKA

DYSKUSJA O PANTEONIE GÓRNOŚLĄSKIM

WYBÓR POWINIEN NALEŻEĆ DO MIESZKAŃCÓW

Od 12 marca piszemy na łamach DZ o Panteonie Górnośląskim, a także wydanym niedawno „Leksykonie Panteonu Górnośląskiego”, który narazie nie jest dostępny szerszemu gronu czytelników. 19 i 26 marca ukazały się kolejne publikacje red. Teresy Semik wskazujące głównie na to, że wśród osób budujących Śląską markę jest wiele mało komu znanych nazwisk, natomiast brakło takich postaci, jak Jerzy Ziętek, Kazimierz Kutz czy Zbigniew Religa. Dziś prezentujemy opinie osób, które włączyły się do ciekawej dyskusji.

Profesor Małgorzata Myśliwiec uważa, że podziemia katedry w Katowicach nie są odpowiednim miejscem dla Panteonu Górnośląskiego. Dlaczego? Ponieważ dziś wydaje się, że o doborze bohaterów nie decyduje rola w historii regionu, tylko władze archidiecezji. Dlatego pominięto Jerzego Ziętkę, Kazimierza Kutza, Zbigniewa Religę czy Michała Smolorza. - Panteon powinien służyć przede wszystkim mieszkańcom Górnego Śląska, ale ich głosów nikt nie słyszy - mówi DZ politolożka z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

- Zastanówmy się, komu i czemu ma służyć Panteon Górnośląski. Jak sama nazwa wskazuje, powinien upamiętniać najwybitniejsze postaci związane z regionem. A komu ma służyć? Mieszkańcom, zachowaniu pamięci, promocji. Powi-



Prof. Małgorzata Myśliwiec, politolożka z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

nien dokumentować przeszłość i wskazywać drogę ku przyszłości. Tak to sobie wyobrażam - tłumaczy prof. Małgorzata Myśliwiec.

Ale, jak podkreśla politolożka z Uniwersytetu Śląskiego, już na etapie przygotowań do realizacji tego projektu popełniono podstawowe błędy. - Głosów mieszkańców Górnego Śląska nikt nawet nie stara się usłyszeć - uważa prof. Myśliwiec. - Nie zorganizowano żadnych konsultacji społecznych w sprawie wyboru osób, które powinny zostać uhonorowane w Panteonie, nie było żadnej dyskusji; rozgorzała dopiero w momencie pojawienia się kontrowersji - podkreśla.

Mowa o osobach, których sylwetki nie znalazły się w leksykonie Panteonu Górnośląskiego. To m.in. Jerzy Ziętek, Kazimierz Kutz, Zbigniew Religa, Michał Smolorz. Co ich łą-

czy? Nie po drodze było im z instytucją Kościoła katolickiego. - Tutaj pojawia się kolejny problem, czyli wybór podziemi katowickiej katedry na miejsce panteonu - ocenia politolożka.

- Taki dobór bohaterów [zdecydowanie faworyzujący osoby związane z Kościołem - przyp. red.] można by zaakceptować, gdyby władze archidiecezji miały wyłączny głos. W końcu wszystko dzieje się na ich terenie. Ale będzie to inwestycja finansowana w głównej mierze z pieniędzy publicznych, więc pominięcie postaci takich jak Ziętek, Kutz, Religa czy Smolorz uważam za niedopuszczalne - dodaje.

Jej zdaniem, Panteon Górnośląski powinien powstać w jednej z instytucji kultury, którymi zarządza województwo śląskie, lub w zupełnie nowej lokalizacji, ale też pod pieczę samorządu.

Czym będzie Panteon w kształcie, o którym dziś rozmawiamy? - Będzie to z pewnością przedsięwzięcie Kościoła katolickiego finansowane z publicznych pieniędzy i we współpracy z samorządem. Oczywiście, część osób związanych z tym środowiskiem, ze Zjednoczoną Prawicą, która sprawuje władzę w województwie, może być z tego zadowolona - uważa prof. Myśliwiec.

Jej zdaniem to zbyt mało, aby mówić o przedsięwzięciu, które mogłoby wyczerpująco reprezentować Górnoślążaków.

©P

Patryk Osadnik

KRESOWIACY TEŻ ZASŁUŻYLI SIĘ DLA ŚLĄSKA

W Gliwicach, Zabrze i Bytomiu wciąż mieszkają przesiedleńcy z Kresów Wschodnich, a także ich potomkowie. Ich życie i praca też wpisane są w historię Górnego Śląska. Dlatego o opinii na temat Panteonu poprosiliśmy dr. Zygmunta Partykę, prezesa oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Gliwicach.

Panteon Górnośląski powstający w katedrze Chrystusa Króla w Katowicach ma być miejscem uhonorowania osób, które przeszły swej pracy i działalności pozostawiły widoczny ślad w historii Górnego Śląska. Na proponowanej liście nie ma jednak, prócz wybitnego reżysera Kazimierza Kutza, także np. kardiochirurga prof. Zbigniewa Religi. Natomiast środowiska kresowe reprezentuje urodzony we Lwowie wybitny kompozytor Wojciech Kilar.



Panteon będzie zlokalizowany w katowickiej archikatedrze

- Mogę ze swojej strony powiedzieć, że ufam arcybiskupowi Wiktorowi Skwarcowi, że będzie to mądry wybór - tak o Panteonie Górnośląskim mówi dr Zdzisław Partyka, historyk, prezes oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Gliwicach.

- Na pewno jakieś proporcje powinny być zachowane. Gliwiczanie w 60 procentach mają korzenie kresowe, w Bytomiu chyba jeszcze więcej osób. Można żartobliwie powiedzieć, że inteligencja poszła do Gliwic, a batiary do Bytomia. Myślę, że - poza Wojciechem Kilem - mogliby-

śmy przywołać z naszego środowiska jeszcze wiele nazwisk, które można by upamiętnić. To niewątpliwie profesorowie Politechniki Śląskiej, środowisko Opery Śląskiej, środowisko teatralne, fotografików, malarzy, lekarzy. Nie zdajemy sobie sprawy, jak wielu mądrych i zasłużonych ludzi znalazło się na Śląsku - dodaje dr Zdzisław Partyka.

Nasz rozmówca podkreśla, że jest całym sercem za tą inicjatywą.

- Bardzo mi się podoba. Mam nadzieję, że Kresowiacy znajdą w nim swoje ważne miejsce, ale też pojawią się nazwiska Ślązaków, którzy zasłużyli się dla Kresów. Jestem przeciwnikiem schematu, że Śląsk był przez wieki niemiecki. Jeśli już - w większym stopniu był czeski, choć oczywiście w XIX wieku Niemcy mieli wpływ na jego rozwój. Jeszcze w początkach XX wieku spisy powszechne wykazywały tu przewagę ludności polskiej. Śląsk to tak bogata cywilizacyjnie i kulturowo dzielnica Polski, że tylko można z tego czerpać - podkreśla dr Partyka. ©P

TOS



DYSKUSJĘ O PANTEONIE GÓRNOŚLĄSKIM UWAŻAM ZA OTWARTĄ

**Piotr Czarnynoga (PiS),
przewodniczący Komisji
Edukacji, Nauki i Kultury
sejmiku śląskiego, członek
Rady Programowej Panteonu
Górnośląskiego:**

Panteon Górnośląski jest nam potrzebny. Gdy kilka lat temu byłem w Świątyni Opatrzności Bożej, zastanawiałem się, czemu my, Ślązacy, nie mamy miejsca, gdzie moglibyśmy spotkać przodków, którzy budowali naszą nie najgorszą teraźniejszość. Wielokrotnie słyszałem narzekania, jak to minister kultury nie dostrzega Śląska. Jeśli więc teraz daje 40 mln zł na stworzenie Panteonu Górnośląskiego, jak moglibyśmy tych pieniędzy nie wziąć? Działalibyśmy chyba na szkodę społeczności śląskiej.

Powołana przez marszałka Rada Programowa jeszcze się nie zebrała. Kto powinien pojawić się na wystawie w katowickiej katedrze? Żadnego nazwiska nie wskażę. Najpierw trzeba ustalić kryteria, według których należałoby typować oso-



**Piotr Czarnynoga (PiS),
członek Rady Programowej
Panteonu Górnośląskiego**

by godne takiego upamiętnienia. A te kryteria mogłaby ustalić Rada Programowa. Wtedy należałoby się zastanowić, na ile opublikowany „Leksykon Panteonu Górnośląskiego” wymaga uzupełnienia. Jeśli te kryteria nie zostały ustalone przy opracowaniu tegoż „Leksykonu...”, źle się stało.

Dyskusję o tym, kto znajdzie się w Panteonie Górnośląskim, uważam za otwartą. „Leksykon...” jest tylko początkiem tej rozmowy. Wierzę, że uda nam się wypracować consensus, bo my, Ślązacy, nie jesteśmy kłótniwi. Nie sądzę jednak, by sprawdziły się w tej sytuacji szerokie konsultacje. Mamy na Śląsku wielu mądrych, wykształconych ludzi i to jest dla nich temat. ©P

CZYTELNICY DZ PREZENTUJĄ SWOJE RACJE

Kiedyś umówiłem się ze sobą, że nie będę już zabierał głosu w sprawach publicznych. Teraz jednak, gdy dyskusja o Panteonie Górnośląskim rozpala się na dobre, nie mogę milczeć.

Czyta się i słyszy różne wypowiedzi o tym przedsięwzięciu. Prawie wszystkie koncentrują się na tym, kto zasłużył na upamiętnienie w miejscu najgodniejszym z godnych - w Katedrze - duchowym sercu Górnośląska. Twórcy Panteonu nie kryją, że winne zaistnieć w nim te osoby, które zapisały się chlubnie w historii Górnośląska, reprezentując opcję polską.

Uważam tę koncepcję za nieprzemyślaną. Panteon o takiej koncepcji na wielonarodowym i wielokulturowym Górnym Śląsku stanie się wielkim zarzewiem niezgody, bowiem w obecnej górnośląskiej rzeczywistości nie sposób będzie ustalić kompletności listy postaci godnych upamiętnienia. Każda lista wywoła dyskusję i spory. Żadna nie zadowoli mieszkańców regionu.

Akceptację mogłaby zyskać tylko lista apolityczna, tym bardziej że Panteon ma być



Alojzy Lysko

zlokalizowany w świątyni krzewiącej uniwersalne wartości chrześcijańskie.

Taką listę od dziesiątków lat posiadamy. To kilkadziesiąt tysięcy (od 1922 roku) poległych w górnośląskich kopalniach górników - naszych dziadków, ojców, mężów, synów i braci. Niewymownie tragiczna lista! Lista jeszcze w pełni nieujęświadamiona i niedoceniona. Jest wciąż krwawiąca, bo górnicy nadal giną w podziemiach, nad czym łatwo jakoś przechodzimy do codzienności.

Jeśli Polska tak bardzo zabiegała o przyłączenie Górnośląska podczas plebiscytu, jeśli rozwijała gospodarkę w okresie międzywojennym i odbudowywała się po wojnie, było to głównie za przyczyną śląskiego węgla i ofiarnej, często okupionej

krwią i życiem, pracy górników. To oni są prawdziwymi Bohaterami tej ziemi, jej Solą, jej Duchem. I tylko ten Duch jest godny zamieszkać i symbolicznie ożyć w naszej Katedrze (którą zresztą w większości górnicy wzniesli).

Tylko taki Panteon będzie nas radował, jednoczył i krzepił we wspólnej modlitwie. Obcować w nim będziemy w atmosferze pojednania i wzajemnego szacunku. Za dużo już było w naszej śląskiej historii podziałów, uprzedzeń, wzgardy. Trzeba z tym skończyć. Zaczniemy budować zgodę.

Alojzy Lysko



**Okładka „Leksykonu
Panteonu Górnośląskiego”**

Bardzo dziękuję redakcji DZ i pani Teresie Semik za napisanie tego artykułu, z którego treści można wys-

nuć wiele smutnych wniosków. Nie mieści się w głowie, jak można było pominąć nazwiska tak wielkich ludzi Górnośląska, jak wojewoda Jerzy Ziętek, Kazimierz Kutz, Jerzy Duda-Gracz czy Zbigniew Religa.

Można to wytłumaczyć głęboko zakorzenionymi tendencjami niektórych (ale ważnych) ludzi, będących spoza Górnośląska, „ubijaniem” tego, co wielkie i ważne dla Górnoślązaków. Przecież dzieła tych ludzi żyją po dzień dzisiejszy osiągnięciami w medycynie, twórczości filmowej, artystycznej i takie „pomniki” jak Śląski Park Kultury, Stadion Śląski, Spodek oraz sanatoria w Ustroniu i Reptach.

Oni to wszystko zrobili dla tego ludu, nie dla swojej chwały. Zastanawiające jest również to, dlaczego Panteon Górnośląski musiał zejść do podziemi, kiedy mamy „wolną” Polskę? Nie podoba mi się również to, że w Warszawie stoi pomnik Wojciecha Korfańskiego - nietypowy. Tak, stoi, ale nie na cokole, stoi na ziemi oparty o cokoł. Chyba ktoś z komisji go zdjął. Prawdopodobnie wszystkie pomniki poświęcone różnym ważnym postaciom na świecie stoją na cokółach... ©P
**Syn powstańca śląskiego,
którego ojciec zginął
w Armii Andersa, Gliwice**

REKLAMA

0010034916

MATERIAL INFORMACYJNY ALLEGRO

0510039048

Patryk Kosiniak, Super Sprzedawca: Idziemy tym samym tokiem myślenia, którym idzie Allegro

Handel w internecie z roku na rok coraz bardziej się rozwija. Przedsiębiorstwa, które rozpoczęły wcześniej działalność e-commerce, obecnie zbierają owoce swojego doświadczenia. Tak jest w przypadku sklepu Super Butelki, który na Allegro osiągnął status Super Sprzedawcy. Właściciel firmy, Patryk Kosiniak opowiada, co jest najważniejsze w sprzedaży internetowej.

Jakiego rodzaju asortyment oferujecie? Czy są to jedynie butelki, na co wskazywać może nazwa sklepu?
Co prawda nazwa naszej marki wywodzi się od handlu szklanymi butelkami - od których zaczęliśmy - ale dziś w naszym asortymencie są także wszelkiego rodzaju szklane opakowania i akcesoria do produkcji domowych wyrobów i domowych alkoholi. Zaopatrujemy klientów hurtowych, ale także dużą część sprzedajemy klientom detalicznym.

Kiedy postanowił pan zająć się „szklanym biznesem”?
Nasza rodzinna firma składa się z dwóch filarów. Pierwszym jest przetwórstwo.



Jesteśmy producentem takiej żywności jak kapusta kiszona, ogórki kiszone, żurki i barszcze. W pewnym momencie doszliśmy do wniosku, że skoro sami używamy do naszych produkcji szklanych opakowań i kupujemy je w dużych ilościach, to może spróbujemy odsprzedać je potencjalnym klientom. Poszliśmy w tym kierunku i w końcu skala sprzedaży wyrobów szklanych osiągnęła skalę firmy bazowej.

Co zdecydowało o przeniesieniu biznesu do internetu?
Sprzedaż internetową zaczęliśmy siedem lat temu, kiedy jeszcze nie była ona tak rozwinięta. Jednak już wtedy widzieliśmy w niej potencjał. Ta forma sprzedaży bardzo ułatwia komunikację, dzięki czemu łatwo jest spełnić oczekiwania danego klienta. Nie musi on przyjeżdżać do nas po odbiór towaru, więc możemy

obsługiwać klientów z całego kraju.

Dlaczego zdecydowaliście się na współpracę z Allegro?
Allegro jest zdecydowanie największą platformą sprzedażową w Polsce. Są na niej klienci, którzy ponad 20 lat robią tam zakupy. Portal swoją polityką bardzo mocno zakorzenia swoich klientów, dzięki takim działaniom jak np. darmowa wysyłka Smart!, czy wszelkiego rodzaju akcje promocyjne. To one sprawiają, że pozycja Allegro nie słabnie, a wręcz jest coraz mocniejsza.

Jak wyróżnić się na Allegro, żeby to właśnie u nas klienci chcieli kupować?
Chcemy być jak najlepsi w obsłudze i sprzedaży. Staramy się wszystkie wskaźniki, które mierzy platforma, mieć na najwyższym poziomie. Dlatego też mamy status Super Sprzedawcy i ponad 50 tys. pozytywnych opinii tylko za ostatnie 12 miesięcy. Staramy się nadążać za wszystkimi zmianami, które wprowadza platforma, po to, żeby iść tym samym tokiem myślenia, którym idzie Allegro i optymalizować sprzedaż za pomocą tego kanału.

**Zasyпка PROFTIN M
NA NADMIERNĄ POTLIWOŚĆ STÓP
I ZMIANY GRZYBICZE**

ZASYPKA DOSTĘPNA JEST W KAŻDEJ APTECE i sklepie internetowym www.melaleuca.com.pl

magazyn *na święta wielkanocne*



OT. DOROTA PRYND

Prof. Pietrzykowski: Czy idea narodowości zamiera?

Tożsamość narodowa zawsze tworzy się z czegoś „anarodowego”.
Dopiero świadomy, systematyczny wysiłek elit prowadzi do wykreowania poczucia przynależności do wspólnego narodu. Nie inaczej jest w przypadku narodowości śląskiej - mówi prof. Tomasz Pietrzykowski, prawnik z Uniwersytetu Śl. i były wojewoda śląski

Marcin Zasada

Co to jest naród?

Pomijając spory naukowe wokół definicji i koncepcji narodu, przede wszystkim to wspólne wyobrażenie: cech, które nas łączą oraz odróżniają od innych, wspólnych źródeł historycznych tych różnic, które wpłynęły na to, kim czujemy się dzisiaj. Naród to zbiorowe wyobrażenie nasze o sobie i innych o nas.

Chodzi o narodową mitologię zbudowaną na wybranych wydarzeniach historycznych i postaciach?

Tak, niekoniernie obiektywną historię, ile raczej jej wyobrażenie, jako wspólnego losu. Nie musi ono pokrywać się z prawdą historyczną. Jest raczej pewnym przeżywaniem wybranych zdarzeń historycznych traktowanych jako kształtujące wspólną narodową tożsamość.

Co w ostatnich dekadach wydarzyło się na Śląsku, że w przestrzeni publicznej, politycznej pojawiła się kategoria narodu śląskiego?

Złożyło się na to wiele przyczyn, jednak dla mnie najistotniejszym ich składnikiem jest pojawienie się środowiska, które dostrzegło możliwość wytworzenia wyobrażeń narodowych, a tym samym wspólnoty, na czele której daje się stanąć. Nie mówię tego bynajmniej pejoratywnie, staram się opisać pewien ciekawy fenomen polegający na próbie tworzenia wyobrażeń narodowych przez elity marzące o tym, aby mieć za sobą odrębny naród. Oczywiście, nie da się tego zrobić z niczego. Muszą istnieć sprzyjające okoliczności, którymi w naszym przypadku były skomplikowana przeszłość przynależności państwowej Śląska, epizod autonomii z czasów II RP, tragedii górnośląskiej 1945, odrębności językowe itd. Z takich właśnie cegiełek daje się budować te wspólne wyobrażenia i emocje, które stanowią istotę odrębności narodowej. Ale ta budowa wymaga systematycznego wysiłku elit, które aspirują do przewodzenia swojemu narodowi. Tych elit i elementów nadających się do tworzenia przez nie poczucia narodowego by nie było,



gdyby nie obiektywne uwarunkowania historyczne. Jednak te ostatnie samoczynnie nie tworzą narodu, czyni to ich wprzęgnięcie w wysiłek odwoływania się do nich, aby te odpowiednie emocje i wyobrażenia wytworzyć.

A więc Śląsk jest przykładem, że nie naród kreuje elity, a elity kreują naród?

Owszem, choć oczywiście to proces dwustronny. Jednak ten kierunek oddziaływania wydaje się znacznie ciekawszy. I widać go wyraźnie na wielu przykładach – jak walki o nadanie mowie śląskiej statusu języka, a nie tylko dialektu. Przecież w sferze faktów nic to w samej śląszczyźnie, ani jej popularności nie zmienia. Ale może stanowić istotny wkład w ten zestaw wyobrażeń – mamy swój, oficjalnie uznany język, co świadczy, że jesteśmy „prawdziwym” narodem.

Czy nie tak powstało wiele narodów np. w Europie?

Oczywiście. Ten proces, o którym mówimy niczym istotnym nie różni się od tego, w jaki sposób dochodziło do tworzenia się innych narodów. Z tą różnicą, że elity narodowości śląskiej nie mają do dyspozycji zorganizowanego aparatu państwa, który jest najskuteczniejszym narzędziem tego rodzaju działań wpajających i utrwalających poczucie odrębności narodowej swoich obywateli. No i mówimy o fazie, w której wciąż jeszcze nie został osiągnięty skutek, w postaci dostatecznie dużej liczby ludzi, która swoją odrębność narodową traktuje jako rzecz oczywistą.

Dlaczego Polska to naturalna opozycja do tej „śląskiej kreacji”?

Odrębność niejako nieuchronnie tworzy się w opozycji. W przypadku śląskości dochodzi do tego element wytwarzania takiego poczucia wewnątrz istniejącego i podtrzymywanego przez aparat państwa innego wyobrażenia narodowego – homogeniczej i wąsko rozumianej polskości. To z jednej strony stwarza przeszkody do swobodnego rozwoju jakiegokolwiek innej, konkurencyjnej tożsamości. Z drugiej daje jej pewien napęd, bo stara się narzucać gorset, który u wielu rodzi bunt. Jednym z rodzajów takiego buntu jest poszukiwanie możliwości i szans na przekształcenie materiału historyczno-kulturowego w odrębne poczucie narodowe mieszkańców Śląska. Siłą rzeczy rodzi to potrzebę podkreślania różnic i prowadzi do wielu problemów.

Politycznych?

U wielu osób silnie przeżywających swoją polską tożsamość narodową budzi to zrozumiały niepokój. Zwłaszcza, że

istotną składnikiem wykorzystywanym do budowy odrębnej śląskiej emocji narodowej bywają wpływy, jakie na oblicze regionu wywarła jego zmienna historycznie przynależność państwowa. Być może niewłaściwe rozłożenie akcentów to jeden z najpoważniejszych błędów tej recepty na narodowość śląską, jaką posługują się środowiska dążące do jej wykreowania. Zamiast podkreślać „jesteśmy Ślązakami, a nie Polakami” łatwiej byłoby może osłabiać ten niepokój mocniej eksponując raczej komunikat „jesteśmy Ślązakami, a nie Niemcami”. O ile budzenie odrębnego poczucia narodowego nie może obyć się bez przeciwstawiania jej innym, ukierunkowanie tych przeciwstawiień jest kwestią pewnych ideologicznych wyborów. Odcinanie się od polskości przy jednoczesnym ostentacyjnym flirtowaniu z mniejszością niemiecką oraz solidaryzowaniu się z działaniami separatystów w różnych krajach mocno podsyły te obawy o rzeczywiste intencje i zagrożenia, jakie wiązać mogą się z powodzeniem starań o przebudzenie wśród mieszkańców śląska odrębnych emocji narodowych.

Ale jak budować naród w opozycji do narodu i państwa, z którym nawet się nie graniczy?

Pan mówi o obiektywnej rzeczywistości, a ja o sferze wyobrażeń i świata niejako przedstawionego. W tym ostatnim Śląsk nie tylko leży między Niemcami a Polską, ale można odnieść wrażenie, że w oczach wielu przedstawicieli polskich elit narodowych Niemcy nie myślą o niczym innym, jak tylko odzyskaniu tego, czego co utracili po I i II wojnie światowej. Tymczasem rozwój ruchów i organizacji śląskich niejako odebrał tlen organizacjom mniejszości niemieckiej na Śląsku. Stały się one z czasem znacznie mniej atrakcyjną alternatywą wobec tożsamości śląskiej, która przejęła tych, którym trudno było w pełni identyfikować się z polską mitologią narodową, w tym jej natrętnymi wątkami antyniemieckimi. Że przypomnę tylko odbiór, jaki w naszym regionie wywołała sprawa „dziadka z Wermachtu”.

A może Ślązacy to po prostu taka specyficzna „anarodowa” społeczność?

Tożsamość narodowa zawsze tworzy się z czegoś „anarodowego”. Dopiero świadomy, systematyczny wysiłek elit prowadzi do wykreowania poczucia przynależności do wspólnego narodu. Tak zawsze było i nie inaczej jest w przypadku narodowości śląskiej. Dyskontuje ona z jednej strony istnienie okoliczności dających się przekształcić we wspólną mitologię narodową,

z drugiej – właśnie próżnię „anarodowości” – niewyekspluatowania tych okoliczności po to, aby w oparciu o nie określona grupa ludzi poczuła się narodem.

Czy nie Kazimierz Kutź wytłumaczył to Ślązakom jako pierwszy?

Częściowo tak właśnie twierdził świętej pamięci Michał Smolorz. Że nasze obecne wyobrażenie tego, czym jest Śląsk, jest w istocie kreacją stosunkowo niedawną, której istotnym elementem jest oddziaływanie filmów Kutza, ale także świadomych zabiegów władz i instytucji państwa polskiego, aby odpowiednio zdefiniować treść i granice śląskości. Te ostatnie miały służyć bezpiecznemu zunifikowaniu Śląska z Polską. A trwające przez ostatnie dekady próby wzbudzenia poczucia odrębności narodowej Ślązaków można widzieć jako swego rodzaju kontrnarrację wobec tej wizji – regionu na stulecia oderwanego od „macierzy” i dokonującego spontanicznego, masowego zrywu, aby tę upragnioną polskości odzyskać. Temu oczywiście wymysłowi służącemu wzmacnianiu i utrwalaaniu wśród mieszkańców Śląska poczucia polskiej tożsamości narodowej próbuje się przeciwstawić inną wizję ich przeszłości. Taką, w której mieszkańcy „przechodzili z rąk do rąk” i raz byli ciemnieni przez jednych obcych, a raz przez innych. I wobec tego powinni wreszcie wstać z kolan i domagać się dostrzeżenia, docenienia i dowartościowania swojej odrębności.

Pańskimi słowami: chodzi o „takie widzenie zdarzeń historycznych, które składają się na genezę wspólnej narodowej tożsamości”?

Otóż to. I raz jeszcze – nie jest to ani zarzut, ani nie szczególnie oryginalnego. Raczej próba opisu. Bo tak tworzyły się i tworzą narody, tyle, że te pozostały wyłoniły się wcześniej i na ogół przy pomocy zorganizowanych działań państwa, którego jedną z funkcji jest podsyćanie emocji tożsamościowych swoich mieszkańców. Interesującą książkę analizującą te mechanizmy tworzenia wyobrażeń narodowych przez elity i kierowane przez nie państwa wydał kilka lat temu znany śląski politolog – prof. Marek Migalski.

Naród śląski zyskał świadomość jakieś 100 lat za późno? I to jest właśnie fascynujące. Bo mamy dość unikalną okazję

Próby wzbudzenia poczucia odrębności Ślązaków to kontrnarracja wobec wizji regionu oderwanego od „macierzy”

obserwowania tego procesu w trakcie, gdy się wydarza, a nie rekonstruowania go jedynie na podstawie świadectw historycznych. Także polska świadomość narodowa tworzyła się w podobny sposób, tyle że wcześniej. I także w pewnej mierze bez wsparcia aparatu państwowego, bo znaczna część tego procesu odbyła się pod zaborami. Wszak państwo, które upadło w XVIII oparte było na zgola innych ideach niż narodowe, było własnością szlachty i magnaterii, spajanych lojalnością wobec monarchii raczej niż poczuciem wspólnoty narodowej z prostym ludem. To przekształcenie mentalne przypadło na okres zaborów, a więc państwo polskie odegrało w nim rolę raczej marzenia. Trochę jak samorządzenie się przez Ślązaków w „swoim” autonomicznym regionie.

Brak konsensusu wśród Ślązaków, czy są narodem czy nie. To dowód za, czy przeciw?

To jedna z przeszkód na drodze do kreowania wspólnoty narodowej. Nie da się przewidzieć, czy dojdzie do jej przezwyciężenia i to wyobrażenie narodowe upowszechni się na tyle, aby zyskać dostateczne znaczenie polityczne i doprowadzić do jakichś zmian prawnych czy ustrojowych. Może okazać się, że wystarczająco szeroko podzielane poczucie wspólnoty losów nie jest możliwe do wytworzenia w regionie, w którym w ostatnim stuleciu dochodziło do tak masowego napływu i odpływu setek tysięcy ludzi. Częściowo zależeć to może od sprawności i zdolności lokalnych elit aspirujących do wytworzenie takiego poczucia, a częściowo – od zewnętrznych, trochę także przypadkowych, okoliczności politycznych czy społecznych. Niewykluczone, że ten proces stopniowo wygaśnie. Ale może też zyskać dodatkowy wiatr w żagle wskutek chociażby zniechęcenia natrętnie lansowaną ostatnio wizją polskości, której kluczowymi elementami ma być ciasnota, zacofanie kulturowe i ksenofobiczne resentymenty – wobec Niemców, imigrantów czy różnego rodzaju mniejszości. Jakby komuś zależało na tym, aby każdego, kto nie mieści się w takim gorsecie zachęcać do poszukiwania możliwie opozycyjnych form samoidentyfikacji.

A może naród śląski punkt kulminacyjny ma za sobą?

To jest właśnie to pytanie. Żyjemy też w czasach, w których o nasze poczucie tożsamości konkuruje bardzo wiele wzorców kulturowych. Temperatura konfliktu politycznego przesuwają też ciężar tej identyfikacji na nieco inne kryteria, nierzadko trudne do pogodzenia z poczuciem wspólnotowości

narodowej. Czy można i chce się być zaliczanym do tego samego narodu, co zaciekle zwalczeni przeciwnicy polityczni czy ideologiczni? Czy można być „prawdziwym” Polakiem czy Ślązakiem i głosić takie czy inne ideologie bądź poglądy? Coraz trudniej nam poczuwać się do wspólnoty, w warunkach nieustannego szczucia jednych grup na inne. Buduje to poczucie tożsamości i konfliktu wedle innych zupełnie kryteriów niż poczucie tożsamości narodowej. Przecież już nawet wielkich rocznic nie daje się w Polsce czcić wspólnie i bez wielkich kłótni i awantur. Trudno powiedzieć, czy to dla śląskości szansa, czy utrudnienie.

Jak na „śląski projekt narodowy” wpłyną wyniki spisu powszechnego?

Będą ważną częścią odpowiedzi na pytanie, czy ten projekt apogeum ma już za sobą i idei narodowości śląskiej zaima. Są to jednak procesy na tyle rozciągnięte w czasie, że niewykluczone, że zbytnim uproszczeniem byłoby widzieć je jedynie jako prostą drogę w górę lub w dół. Na wzloty i upadki, a także ostateczny efekt próby budowy śląskiego poczucia tożsamości narodowej może jeszcze wpłynąć wiele czynników. Zarówno nadzbyt gorliwe próby jej tłumienia ze strony propagatorów odwiecznej polskości Śląska, jak i potencjalne zmiany polityczne, kulturowe i pokoleniowe, których wpływu nie da się jeszcze w pełni przewidzieć. Ale wyniki kolejnych spisów są istotne o tyle, że wzmacniają lub osłabiają pała i nadzieje elit, bez którego żaden naród samoczynnie nie powstanie. A czy powstanie w wyniku ich systematycznego wysiłku – trudno powiedzieć. Choć być może nie żyjemy już w czasach, w których idea narodowa zachowuje wystarczającą atrakcyjność w konfrontacji z innym rodzajem tożsamościami, aby zogniskować wobec siebie wystarczająco silne emocje bez zaplecza w postaci zorganizowanego aparatu państwa.

Uważa pan, że marszałek zachęcający do „głosowania za Polską jak powstańcy” zmobilizuje ludzi do deklarowania narodowości śląskiej?

Jestem przekonany, że tak będzie. Przypominają się słowa księdza Tischnera o katolicyzmie, do którego nie są w stanie zniechęcić ateści, ale proboszcze. Z polskością czasem bywa podobnie – skłonność do deklarowania narodowości śląskiej może być w największej mierze wynikiem nadgorliwości i propagowania takiej wizji polskości, która zachęcałaby do uznania się raczej za Eskimosa. Elity próbujące wskrzeszać śląską tożsamość narodową popełniły wiele odstraszających, poważnych pomyłek. Ale

większość z nich została z nadatkiem zrekompensowana błędami tych środowisk, które polskości śląska postanowiły bronić w sposób, w obliczu którego księżęta naszych zmysłów nie mają innego wyjścia, jak wybrać dumne wygnanie.

Kwestia narodowościowa na Śląsku to wciąż temat interesujący dla świata naukowego?

Zdecydowanie. Procesy narodotwórcze i emocje narodowościowe w dalszym ciągu są czym istotnym, ponieważ kształtują polityczne oblicze świata. I nadal są podstawowym czynnikiem ryzyka, źródłem konfliktów i napięć. Śląski przykład jest o tyle interesujący, że mamy do czynienia z próbą powołania do życia nowego poczucia narodowego w samym środku Europy, niejako na naszych oczach.

Demokratyczne państwo jest w stanie wyważyć racje narodu śląskiego i własnego interesu, integralności czy przeciwdziałania potencjalnym konfliktom?

I czy powinno albo czy może się takim procesom biernie przyglądać? Zjawisko to rodzi też mnóstwo ważnych i interesujących pytań o to, jakie obowiązki w takiej sytuacji ma państwo. Czy powinno wspierać i sankcjonować każde tego rodzaju poczucie tożsamości narodowej, przeciwstawiać się takim procesom czy zachowywać wobec nich neutralność? To pytania o właściwą, legitymowaną w demokratycznym i pluralistycznym społeczeństwie reakcję państwa. I granice jego wtrącania się w to, kim czują się jego obywatele. To kolejny, niezwykle interesujący – nie tylko z perspektywy lokalnej – wymiar próby tworzenia narodowości śląskiej.

Jest jakiś środek pomiędzy ignorowaniem Ślązaków a IV powstaniem śląskim?

To absolutnie realne dylematy. Bo z tego punktu widzenia warto także myśleć o tym, jak widzielibyśmy obecne wydarzenia i reakcje na nie w zależności od dalszego hipotetycznego rozwoju wypadków. Gdyby przerodziły się w autentyczny separatyzm śląski? A z drugiej strony – gdyby miały polegać na prawnym prześladowaniu osób, które nie poczuwałyby się do powtarzania, że są „Polakiem małym”? Mamy tu bardzo wiele zagrożeń i perspektyw, których punktem wyjścia jest pojawienie się grupy deklarującej i namawiającej innych do deklarowania, że poczuwają się do narodowości śląskiej. To jedno z najciekawszych zdarzeń, jakie dzieją się w naszych regionie przez ostatnie dekady. Interesujących nie tylko nas, ale każdego kogo obchodzi jaki jest i jak zmienia się świat.



Intensywna terapia. Tam, gdzie śmierć spotyka nadzieję

Zdarzają się wielkie sukcesy; sprawiają, że widzimy w pracy sens. Ale pamiętam doskonale smak porażki. Rozmowa z dr. n. med. Wojciechem Serebnickim z Oddziału Intensywnej Terapii Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie

Maria Mazurek

Intensywna Terapia. To tu trafiają pacjenci w najcięższym stanie - również z najcięższym przebiegiem covidu. Tu dzieją się cuda (choć lekarze wolą nazywać je „sukcesami terapeutycznymi”) i to tu obcuje się z nagłą śmiercią.

W Wielkanoc pan odpocznie?
(śmiech)

Rozumiem, że spędzi pan święta w szpitalu?

Od wielu lat święta są dla mnie pojęciem abstrakcyjnym. Choroby nie uznają kalendarza. Wprawdzie przychodnię można na kilka dni zamknąć, zabiegi zaplanować na inne terminy, ale w intensywnej terapii nie ma miejsca na przerwę. Na naszym oddziale zawsze leżą pacjenci - i my jesteśmy w pracy. Lekarze, pielęgniarki, ratownicy. Staramy się oczywiście sprawiedliwie dzielić pracę, żeby każdy spędził choć jeden dzień świąt z rodziną. Tylko że życie pokazuje, że z naszych planów czasem nic nie wynika. Wczoraj miałem na przykład taki piękny plan, żeby zjeść kolację z żoną. Ale wyszedłem z pracy o 22.30, było za późno.

Na którą byliście umówieni?
Na 17. Naprawdę mi zależało.

Żona to znosi?

Tyle lat, przyzwyczaiła się, że trudno coś ze mną zaplanować. Przez pandemię jest jeszcze gorzej.

Jak źle?

Od roku nie mogliśmy pozwolić sobie na żaden urlop. Nawet na żadną formę odreagowania - ja na przykład jestem motocyklistą, ostatnio w ogóle nie jeżdżę. Pracujemy nawet 300 godzin miesięcznie. Jesteśmy po prostu przemęczeni. To nie jest pretensja, to fakt. Nasza specjalność, nawet abstrahując od pandemii, wiąże się z podwyższonym ryzykiem uzależnień, zaburzeń emocjonalnych, wypalenia zawodowego. Lekarze Intensywnej Terapii statystycznie żyją krócej i częściej się rozwodzą. A to, że od ponad roku pracujemy z covidem, w poczuciu zagrożenia i frustracji - dokłada swoje.

Na wasz oddział trafiają pacjenci z najcięższym przebiegiem choroby. Macie na koncie sukcesy - między innymi przygotowanie chorego pacjenta do pierwszego w Polsce „covidowego” przeszczepu płuc...

... Na koncie mamy też wiele porażek. Część pacjentów już naszego oddziału nie opuszcza. To frustruje.

Przeważa frustracja, zmęczenie, czy poczucie misji, satysfakcji z tego, co się udaje?

Gdyby przeważała frustracja, praca w tym zawodzie nie miałaby sensu. Naszą rolą jest starać się pomagać pacjentom i z tego czerpiemy siłę. Ale przynajmniej, że kiedy wychodzę z oddziału - na którym za wszelką cenę staramy się ratować życie pacjentów z covidem - i widzę, jak ludzie non-szalancko paradują bez maseczek, albo z maseczkami założonymi pod nos, to po ludzku się złoścę. Może to i dobrze, że prawie nie spędzam teraz czasu w „normalnym świecie” - jestem albo w pracy, albo w domu, zakupy robię praktycznie tylko przez internet - bo nie muszę często się z tym konfrontować. Boli mnie natomiast hejt internetowy - na przykład słowa pewnej celebrytki, że Piasek jest aktorem udającym covid albo pomówienia, że mamy jakiś interes w tym, co się dzieje. To tak szalenie niezasłużone, niesprawiedliwe. Przeraża mnie, jak mała jest solidarność społeczna. Ludzie nie rozumieją, albo nie chcą zrozumieć, że rozwój epidemii w ogromnej mierze zależy od nas samych. Czy założymy na twarz tę nieszczęsną maseczkę, czy odsuniemy się o dwa metry w sklepie, czy ograniczymy spotkania.

Po roku ludzie mają po prostu dość.

Racja, w ludziach jest dużo złości, zmęczenia, lęków. Pojawiają się konflikty, roszczenia. Wie pani, my w przedcovidowym świecie na oddziale zawsze przywiązaliśmy bardzo dużą uwagę do komunikacji z rodzinami pacjentów - bo nasi pacjenci zazwyczaj są nieprzytomni. Spokojnie, cierpliwie, w dogodnym otoczeniu przedstawialiśmy informacje o ich stanie zdrowia. Czasem bardzo trudne, bolesne. Dziś,



Trafiają tu pacjenci w najcięższym stanie. Codziennie toczy się walka o ludzkie życie. Czasem przegrana, choć są i cuda

w pandemii, te informacje są tak samo złe, a my jesteśmy zmuszeni przedstawiać je przez telefon. I to już sprawia, że część ludzi przyjmuje bardziej roszczeniową postawę. Krzyczą, mają pretensje, zgłaszają żądania leczenia jakimiś „cudownymi lekami”, o których przeczytali w internecie. Odreagowują na nas.

I co w takiej sytuacji robicie?

Musimy to wytrzymać. Zrozpaczona rodzina pacjenta ma prawo powiedzieć wszystko. W książce Karola Borchardta „Znaczący kapitan” jest taka scena, w której jeden z oficerów został bardzo brzydko potraktowany przez pasażera. Odpowiada: „Proszę pana, korystaj pan z tego, że obowiązuję mnie bezwzględna grzeczność”. Podobnie jest z nami. Ale to kosztuje.

Dlaczego więc wybrał pan taką specjalizację?

Myślałem o chirurgii, ale musiałem zrezygnować z przyczyn osobistych. A Intensywna Terapia to poza nią najbardziej zabiegowa dziedzina. Łączy w sobie konieczność bardzo indywidualnego podejścia do pacjenta i ogromną możliwość interwencji. Tu nie ma takiego samego dnia, takiego samego pacjenta. Poza tym Intensywna Terapia to zawsze praca zespo-

ze „śpiączki”. Jak to wygląda?

Nie tak, jak na filmach: że człowiek otwiera oczy, jest w pełni przytomny, można z nim rozmawiać. Wybudzanie to raczej proces, czasem przez nas wydłużany. To trwa czasem wiele dni. Gdy pacjent jest już gotowy, musimy porozmawiać z nim o tym, co się stało, w jakim jest stanie, z czym się to wiąże, co dalej. I zrobić to bardzo szczerze. Pacjenci na tę rozmowę reagują różnie, tu nie ma schematu. Mamy za to wypracowany schemat, w jaki sposób przekazywać trudne wiadomości pacjentom i ich rodzinom - taki zbiór zasad, który mówi, na co mamy zwracać uwagę, czego unikać. To pomaga, zwłaszcza starszym kolegom, którzy nie mieli na studiach zajęć z komunikacji czy psychologii. Czasem rodzina tego oczekuje, mówi: „Ale niech pan obieca, że pan go na pewno wyleczy”. Człowiek w takiej sytuacji bardzo by chciał odpowiedzieć: „Tak, proszę być spokojnym, na pewno się uda”. Tylko że spełnienie tej obietnicy może być poza naszym zasięgiem.

Lekarze innych specjalności są w stanie przebieg leczenia przewidzieć?

W większym stopniu, ale i oni na 100 procent nie mogą czegoś stwierdzić. W naszym przypadku odsetek tych powikłań i stopień ryzyka jest na tyle wysoki, że musimy zachować szczególną pokorę. Medycyna w ogóle uczy skromności. Intensywna Terapia szczególnie. Czytałem ostatnio taką książkę „Neurochirurg” Jaya Jayamohana. To trochę pamiętnik, trochę reportaż, a trochę nie wiadomo co, w każdym razie na pewno nie literatura wybitna. Ale jedno zdanie zapadło mi w pamięć. On tam pisze: „Wielu lekarzy ma kompleks Boga, ale tylko neurochirurdzy na niego zasługują”. No więc ja nie mam kompleksu Boga, mam za to świadomość ograniczeń: swoich, medycyny, ludzkiego organizmu. Pandemia dobitnie uzmysłowiła nam, ile jest do poprawy. Również, a może przede wszystkim, w strukturze służby zdrowia.

Czy na tym oddziale zdarzają się (wiem, nie lubicie tego

słowa) cuda? Przypadki, w których myśleliście, że nie masz szans na uratowanie pacjenta, a jednak - udało się?

Bardzo dużo, dzięki Bogu. Jeśli trafia do nas motocyklista, który przez cztery miesiące oddycha za pomocą respiratora, ma w zasadzie złamane wszystkie kończyny i stracił oko, a po dwóch latach on przyjeżdża odwiedzić nas na motocyklu - to wtedy się czuje, że ta praca ma sens. Takie perełki są bardzo ważne. Ale pamiętam też doskonale, bardzo doskonale, smak porażki. I on do mnie wraca czasem nocami.

Na liście spektakularnych przypadków na waszym oddziale była opieka nad młodą kobietą po śmierci mózgu. Była ciężarna. Przez 56 dni utrzymywaliście u niej funkcje życiowe, żeby dziecko mogło bezpiecznie przyjść na świat.

Uściślając: my podejrzewaliśmy u niej śmierć pnia mózgu, ale stwierdziliśmy ją dopiero po porodzie. Badanie, które w tym celu trzeba wykonać, mogłoby zaszkodzić dziecku. Gdy pacjentka, po potężnym wylewie krwi, trafiła do nas, była w 20 tygodniu ciąży. Za wcześnie, żeby przeprowadzić cesarskie cięcie. Więc przez kolejne 56 dni opiekowaliśmy się nią - podtrzymywaliśmy funkcje życiowe, ustawialiśmy metabolizm, rehabilitowaliśmy, specjalnie żywiliśmy - by dziecko miało jeszcze szansę rozwinąć się do porodu. Położnicy i neonatolodzy odebrali poród w 27 tygodniu ciąży. Udało się, dziewczynka przeżyła, po kilku tygodniach wyszła do domu. To był cud narodzin, ale w cieniu śmierci. Po cesarskim cięciu stwierdziliśmy śmierć pnia mózgu matki.

A inne przypadki, które uważa pan za te najpiękniejsze perełki? Sukcesy, z których jesteście szczególnie dumni?

Trudno będzie panią naciągnąć mnie na opisywanie innych przypadków, bo te przypadki - to konkretne osoby, którzy mają swoją historię, swoje rodziny, swoje emocje. Pozwoliłem sobie opowiedzieć o opiece nad tą pacjentką, bo ta sprawa i tak stała się głośna, medialna. W innych przypadkach staram się uszanować prywatność pacjentów. ©©

Nowe odkrycie na stawy! Połączona formuła (LR)

Rewelacyjnie skuteczna! Tysiące Polaków zaufało formule znanej już od 2 tys. lat! Podejmij walkę aby osiągnąć pozytywne rezultaty

**Nowe odkrycie na stawy!
Połączona formuła LR:
laurowo-rozmarynowa**

Czujesz, że twoje kolana i biodra nie są już tak sprawne jak kiedyś? Podobnie jak twoje palce i nadgarstki? Codzienne czynności stają się udręką? To kryształki toksycznych kwasów, które usadowiły się w stawach.

Polecana formuła LR (laurowo-rozmarynowa) do wewnątrz krople a na zewnątrz do smarowania przyniosła realną nadzieję na poprawę. Teraz kompletna i innowacyjna formuła penetrująca LR stanowi kolejny krok na drodze do pełniejszej poprawy dyskomfortu.

Badania naukowe potwierdzają
Zwykle działanie jest powierzchniowe, ponieważ rogowa warstwa naskórka ogranicza skuteczność działania. Natomiast połączenie laurowo-rozmarynowe stosowane naprzemiennie, wnika natychmiastowo w głębokie warstwy skóry, dzięki temu uzupełniająca się formuła jest dużo bardziej wydajna i skuteczna a rezultaty działania potrafią być jednocześnie natychmiastowe oraz długofalowe.

Laur działa powierzchniowo i na środkowe warstwy skóry. Ma doskonałą wchłaniania i przenikanie.

Rozmaryn działa na głębiej położone tkanki, posiada również doskonałą wchłaniania i przenikanie. Działa skutecznie blisko połączeń nerwowych co daje natychmiastowy efekt.

ELŻBIETA ROZTOCZYŃSKA, I. 50

**STOSUJĘ
NAPRZEMIENNIE
I W KOŃCU CZUJĘ SIĘ
SPRAWNIEJSZA!**



Mam na imię Elżbieta i jestem emerytowaną nauczycielką. Mieszkam pod Warszawą. Od około 3 lat dokuczają mi stawy, bardzo mnie boli lewe kolano i łokieć, nadgarstek, uda, pachwiny, biodro i mniejsze stawy. Kropelki laurowe i kropelki rozmarynowe zmieszałam i wypijałam wg receptury, po kilka razy w ciągu nocy. Poszłam więc po radę do sklepu zielarskiego mojej przyjaciółki Kasi. To niedaleko koło pobliskiego sklepu, więc dałam radę tam wolno sobie pospacerować. Moja Kasia zna mnie dobrze, nawet nie muszę jej mówić, ona widzi co mi dolega. Od razu podzieliła się ze mną po prostu swoim nowym odkryciem na stawy.

Ona także miała ostatnio bóle reumatyczne. Jej czasopismo specjalistyczne pisało o tym, że mają coś bardzo dobrego na stawy: kompleksowa, połączona formuła LR, czyli jak mi wytłumaczyła laurowo-rozmarynowa. Mówiła, że stosowano ją już w starożytności ok 2000 lat temu. Zaciekało mnie to, a teraz mówią o tym naukowcy i badania naukowe. Jest tam podobno wszystko, co skuteczne i dobre na



Nowe odkrycie na stawy! Połączona formuła LR

stawy. Zaopatrzyłam się w te nowości inne do smarowania i inne do picia. Szybko nasmarowałam całe kolano, łokieć, nadgarstek, uda, pachwiny, biodro i mniejsze stawy. Kropelki laurowe i kropelki rozmarynowe zmieszałam i wypijałam wg receptury,

INNOWACYJNE POŁĄCZENIE



czyli 3 razy dziennie. Smarowanie robiłam na przemian, raz laur, raz rozmaryn. Słyszałam, że to wszystko razem najlepiej zadziała. A teraz po miesiącu dziękuję Kasi. Prawie ustąpiły moje przewlekłe bóle i nocne zmagania ze stawami. Nareszcie mogę spać całą noc. Nawet moja cieśń nadgarstka już tak mi nie dolega. Teraz do Kasi prawie biegam, ale nie po radę, tylko na herbatkę. Polecam gorąco!



**BARBARA LASOŃ, I. 54
CAŁA RODZINA CZUJE
SIĘ LEPIEJ**

Jednocześnie stosuję kompleksową formułę laurowo-rozmarynową, wewnątrz kropelki rozmarynowe i laurowe razem (3 razy dziennie) i zewnątrz na przemian raz laur raz rozmaryn do smarowania. Moja siostra cierpi na bóle biodra i odczuwa ogromną ulgę. Ale i ja czuję rewelacyjną poprawę. To wręcz niesamowite jaka jest siła natury! Czuję jakby moje stawy się odblokowały i naoliwiły. U nas problemy ze stawami są rodzinne, genetyczne. Często wymieniamy się nieprzyjemnymi odczuciami. Teraz nasze rozmowy zmieniły się i aktualnie rozmawiamy o fantastycznej wręcz poprawie naszego zdrowia. A wszystko to dzięki kompleksowemu działaniu kropelek laurowych i rozmarynowych oraz naprzemiennemu smarowaniu stawów raz laurem a raz rozmarynem.

siejszy jestem zadowolony, ból stopniowo ustępuje. Zdaję sobie sprawę, że stosowanie lauru i rozmarynu powinno trwać dłużej ponieważ składniki naturalne muszą się przyswoić.

**Tadeusz
Niemczyk, I. 70**

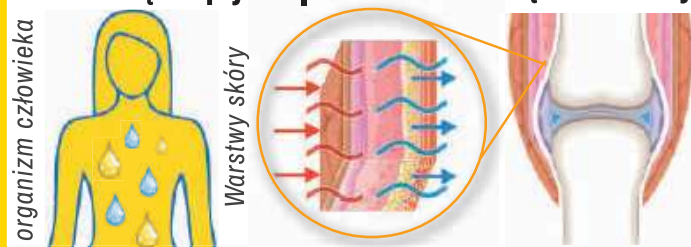


To działa!

Moja przygoda z formułą laurową zaczęła się już dawno. Na początku zastosowałam olejek z liści laurowych do wewnątrz i efekt był zadowalający. Kilkanaście dni temu natknąłem się na artykuł, że można go również stosować w innej postaci na skórę. Przeczytałem też, że stosując kompleksową formułę laurowo-rozmarynową efekt będzie najlepszy. Postanowiłem zastosować to połączenie na kolana i nadgarstki i już po kilku dniach poczułem ogromną poprawę. Teraz stosuję krople laurowe i rozmarynowe do wewnątrz, mieszając, piję 4 razy dziennie oraz smaruję stawy naprzemiennie. Moja 30 letnia córka Monika widząc moją lepszą sprawność i mniejsze narzekanie, obiecała, że będzie mnie pilnować, żebym się codziennie smarował i pił te kropelki. Jak powiedziała tak zrobiła bo moja córka jest bardzo konkretna. Jestem z niej taki dumny. Paczkę otrzymałem po dwóch dniach. Zacząłem stosować na moje zbolące stawy. Ach jak to korzennie wszystko pachnie gdy używam. A moje stawy chodzą teraz jak niemalże szwajcarski zegarek. Biodra, kolana, stawy, łokieć, nadgarstki, wszystko to teraz mam zadbane. Czuję się znacznie lepiej. Dziękuję swojej kochanej córce za opiekę i formule laurowo-rozmarynowej za skuteczne działanie.

FORMUŁA (LR) LAUROWO-ROZMARYNOWA

do wewnątrz pij krople na zewnątrz smaruj



**SZYBKIE I SKUTECZNE DZIAŁANIE! ZWIĘKSZONE
PRZENIKANIE DO GŁĘBOKICH WARSTW SKÓRY**

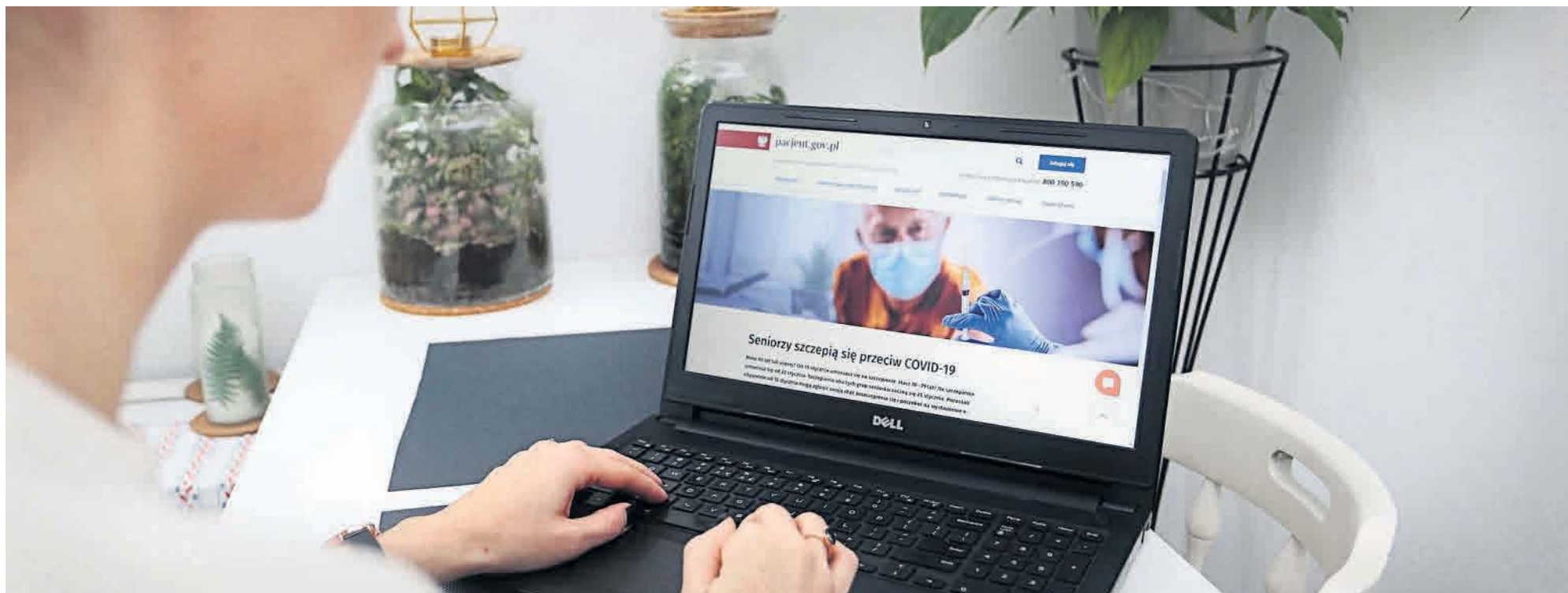
**Robert Rysicki,
I. 58**



**Uliżyło mi!
To wspaniałe...**

Olejek laurowy i rozmarynowy do wewnątrz polecił mi znajomy. Okazały się bardzo skuteczne, dlatego zastosowałem dodatkowo formułę laurowo-rozmarynową do smarowania.

Teraz rano stosuję laur i zauważam poprawę w obrębie stawów kolanowych, gdzie ból był najsilniejszy, a wieczorem rozmaryn, który rozluźnia moje nogi i czuję ulgę oraz odprężenie po całym dniu. W nocy mam mniejszy problem ze schodzeniem z łóżka, aby iść do toalety. Stosuję połączoną formułę laurowo-rozmarynową LR wewnątrz i zewnątrz około miesiąca i zauważam dużą poprawę. Na dzień dzi-



Nie warto ryzykować, radzi dr Jaroszewicz. Szczepienia dadzą nam odporność, a na razie lepiej spotykać się wirtualnie

FOT. ADAM JANKOWSKI

Pierwsza dawka to nie koniec. Święta lepiej spędzić w domu

REKLAMA

0010097052

STAWY?
Teraz poczwórne skuteczne działanie!

WYKORZYSTAJ EFEKT WSPÓLDZIAŁANIA:

Krople do WEWNĄTRZ + kremy na ZEWNĄTRZ
LAUROSEPT Q73[®] + STAWOSAN Q7 + ROZMARINE R99[®] + STAVOX R9

krople i krem laurowy krople i krem rozmarynowy

Suplementy diety - krople

Te 4 innowacyjne preparaty dopełniają się. Jest to przyczyną jeszcze większej skuteczności połączonej formuły!

4 PRODUKT POLSKI

krem laurowy: Działanie długofalowe
krem NOWOŚĆ rozmarynowy: Efekt natychmiastowy

ZAMÓW JUŻ DZIŚ Z DOSTAWĄ DO DOMU!
33 817 34 24 / od 8:00 do 20:00 /
33 817 34 25 • 602 883 921 • lub zamów online: www.asepta.pro

dostępne **w APTEKACH** i sklepach zielarskich

Suplement diety jest środkiem spożywczym, którego celem jest uzupełnienie normalnej diety będący skoncentrowanym źródłem witamin lub składników mineralnych lub innych substancji wykazujących efekt odżywczy lub inny fizjologiczny.

Należało się spodziewać, że trzecia fala pandemii będzie większa, dłuższa i cięższa. Niedobory kadrowe są w tej chwili, brzydko mówiąc, gwoździem do trumny - mówi prof. Jerzy Jaroszewicz, specjalista chorób zakaźnych, kier. oddziału obserwacyjno-zakaźnego Szpitala Specjalistycznego nr 1 w Bytomiu

Monika Chruścińska-Dragan

Wielkanoc to ważne dla Polaków święta. Rządzący apelują, aby spędzić je tylko z domownikami. Czy Pa- na zdaniem seniorzy, którzy zaszczepili się już obiema dawkami, mogą spotkać się w szerszym gronie?

To jest bardzo trudne pytanie. Jako specjaliści wiemy, że seniorzy na szczepienie trochę gorzej odpowiadają niż ludzie młodzi. Jeśli skuteczność szczepionek mRNA wynosi około 95 procent, tak w przypadku seniorów będzie to tylko 85 proc. Szansa na to, że szczepionka jednak nie zadziałała u osoby starszej, wynosi od około 10 do 15 procent. Pytanie: czy jest to dużo? Osobiście uważam, że poczuć się bezpiecznie będziemy mogli dopiero, gdy wystarczająco duża część społeczeństwa zostanie zaszczepiona, a nie pojedyncze grupy. Radziłbym zatem seniorom, żeby nie ryzykowali niepotrzebnie. Seniorzy w mojej

rodzinie jeszcze w te święta zostaną w domach.

Pierwsi pacjenci z naszego regionu są już odesłani do placówek poza województwo. Czy to oznacza, że sytuacja epidemiczna w regionie przerosła służbę zdrowia? Owszem, zbudowaliśmy szpitale tymczasowe, ale czy można było lepiej przygotować się do trzeciej fali?

Chory na COVID nie jest pacjentem, którego można umieścić w karetce ot tak i wysłać w daleką podróż. To są pacjenci, którzy wymagają podłączenia do tlenu, bardzo często o wysokich przepływach, są w stanie ciężkim. Wielu z tych, którzy obecnie trafiają do naszego szpitala, do takiego transportu po prostu się nie nadaje. To nie jest prosta do przeprowadzenia operacja. Transport takiego pacjenta wymaga zapewnienia możliwości jego szczególnego nadzoru. Budowa szpitali tymczasowych okazała się niezbędną, ale nie roz-

wiązała problemu, ponieważ jest tam mało kadr. Praktycznie cała kadra specjalistów już pracuje przy pacjentach w swoich szpitalach. Wiem, że Śląski Uniwersytet Medyczny w Katowicach bardzo zaangażował się w kompletowanie personelu dla szpitali tymczasowych i mam nadzieję, że dzięki tym wysiłkom uda się skompletować specjalistyczną kadrę.

Jak wygląda obecnie obłożenie łóżek covidowych w Szpitalu nr 1 w Bytomiu?

W tej chwili w szpitalu są dwa oddziały covidowe. Na moim oddziale pracujemy w pełnym obłożeniu miejsc. Kiedy tylko jedno łóżko się zwalnia, to maksymalnie do pół godziny od zgłoszenia go w systemie pojawia się rezerwacja. Od dwóch tygodni nie ma takiej sytuacji, by wolne miejsca czekały na pacjentów. Zwykle pacjenci muszą czekać, aż zwolni się miejsce.

W jakim stanie pacjenci trafiają do szpitala?



Niestety, często już w bardzo ciężkim. Za późno zgłaszają się na test, za późno kontaktują się z lekarzem. Trafiają do nas odwodnieni, niedożywieni. Próbuje leczyć się na własną rękę w domu. Cały czas apelujemy, aby wcześniej kontaktowali się z lekarzami podstawowej opieki zdrowotnej czy ratownictwem medycznym. W niedzielę przyjęliśmy na oddział dwóch pacjentów: jednego z saturacją 73 procent, drugiego 65 procent. To są pacjenci, których już ciężko jest uratować. Leczenie powinniśmy zaczynać u chorych z saturacją około 90 procent. Kiedy wysycenie krwi tlenem spada poniżej 90, chorzy powinni natychmiast kontaktować się z lekarzem. Tymczasem do szpitali coraz częściej przyjeżdżają pacjenci z saturacją na poziomie 60-70 procent właśnie. To już jest bardzo zaawansowane stadium choroby. Szansa na uratowanie takich osób spada wielokrotnie. Przy wyższym poziomie saturacji jest więcej możliwości leczenia, a przy niskiej zostaje praktycznie jedynie wspomaganie oddychania. A to oznacza, niestety, zapowiedź kolejnych zgonów. Śmiertelność wśród zaintubowanych jest bardzo wysoka.

Bardzo wysoka, czyli jaka?

Na oddziałach intensywnej terapii waha się między 70 a 90

procent. Musimy robić wszystko, aby zapobiec intubacji. Zapewnić to może odpowiednio wcześnie rozpoczęcie leczenia. Obecnie praktycznie wszyscy pacjenci, których przyjmujemy, muszą mieć podawany tlen. Część wymaga terapii wysokoprężnych, a część od razu podłączenia do respiratora.

Dlaczego pacjenci odlewają kontakt z lekarzem?

Nie jestem pewien. Jeśli jednak z wiary w to, że mam silny organizm, to chciałbym zaznaczyć, że COVID bywa bezwzględny nawet wobec takich osób. Chorobę ciężko przechodzą coraz młodszy ludzie. Wcześniej najczęściej umierali zakażeni powyżej 70. roku życia. W tej chwili umierają już nawet osoby przed sześćdziesiątką. Ta granica wieku przesunęła się o około 10 lat w dół.

Czy jeszcze kilka tygodni temu spodziewał się Pan, profesorze, że tak może wyglądać trzecia fala pandemii?

Podczas drugiej fali startowaliśmy z poziomu kilkuset przypadków zakażeń dziennie, teraz wystartowaliśmy z poziomu pięciu tysięcy. Do tego mamy do czynienia z wariantem brytyjskim, który jest o około 70 procent bardziej zaraźliwy i - jak wskazują najnowsze ba-

dania - bardziej śmiertelny. Tutaj nie potrzeba zaawansowanej matematyki, żeby przewidzieć, iż nadchodząca fala będzie większa, dłuższa i cięższa. Wskazywały na to już same liczby.

Co można było zrobić, żeby lepiej się do niej przygotować?

O trudnej sytuacji personalnej alarmowaliśmy w marcu minionego roku. Mało tego, o tym, że nie ma odpowiedniej liczby specjalistów, było wiadomo od wielu lat. Niedobór personelu jest olbrzymi, szczególnie w zakresie personelu pielęgniarskiego. Nie tylko w pandemii. Na początku ciężar walki z pandemią spadł na lekarzy zakaźników. Od samego początku mówiliśmy, że jest nas tylko około 600 w całej Polsce. Potem uruchamiani byli kolejni specjaliści, ale oni niekoniecznie są w lepszej sytuacji. Trudno jest mi odpowiedzieć na pytanie, co należało zrobić z tym przez ostatni rok. Być może należało w okresie wakacji, kiedy sytuacja była dogodniejsza, przeprowadzić maksymalnie szybkie przyuczenie pozostałych specjalistów do leczenia pacjentów z COVID-19. Teraz już nie ma na to czasu, bo wszyscy jesteśmy zaangażowani w pracę przy łóżkach pacjentów. W naszym szpitalu brakuje kilkudziesięciu pielęgniarek,

kilkunastu lekarzy - przede wszystkim anestezjologów, ale także internistów i neurologów. Niedobory kadrowe są w tej chwili, brzydko mówiąc, gwoździem do trumny, czyli takim elementem, który najbardziej utrudnia opanowanie pandemii.

Jak to możliwe, że przybywa tylu zakażonych, skoro trwa już szczepienia? Ile osób musi się zaszczepić, żebyśmy mogli mówić o odporności zbiorowej?

Wśród pacjentów naszego szpitala są osoby, które zaszczepiły się już pierwszą dawką preparatu. Dlatego, mówiąc o zaszczepionych, którzy uzyskali odporność, należy brać pod uwagę liczbę tych, którzy przyjęli już obie dawki szczepionki - szczególnie dotyczy to szczepionek RNA. Przyjęcie pierwszej dawki szczepionki to dopiero pierwszy krok w kierunku zapewnienia sobie ochrony, dopiero druga daje odporność.

Pierwsza nie zapobiega w pełni rozwojowi choroby?

Nie, zmniejsza jedynie ryzyko jej ciężkiego przebiegu. Hospitalizowaliśmy już pojedyncze osoby, które mimo przyjęcia pierwszej dawki ciężko chorowały lub umierały na COVID. Sytuację epidemiczną powinno znacząco poprawić już za-

szczepienie połowy populacji, tak jak miało to miejsce w Izraelu. Docelowo, aby można było mówić o odporności zbiorowej, zaszczepić się powinno 70-80 procent społeczeństwa. Trzeba także pamiętać, że różne osoby będą różnie na szczepienia odpowiadały.

Czy to oznacza, że nie każdy po zaszczepieniu uzyska odporność?

Tak, nie każdy po zaszczepieniu uzyska odporność. Dlatego zależy nam na tym, żeby jak najwięcej osób się zaszczepiło. Wtedy nawet osobom, którym nie uda się wypracować odpowiedniego miana przeciwciał, bezpieczeństwo zapewnią osoby je otaczające, bo nie będzie miał kto ich zakażać. Do takiego stanu rzeczy właśnie zmierzamy.

Handlowcy, zwłaszcza z branży spożywczej, domagają się priorytetowego potraktowania w kwestii szczepień. Mają cały czas kontakt z ogromną rzeszą ludzi, a ostatnimi czasy do największej liczby zakażeń dochodzi właśnie w miejscach pracy. Może także powinni zostać włączeni do pierwszej grupy?

Generalnie jestem za tym, żeby zaszczepić społeczeństwo jak najszybciej. Uważam jednak, że strategia, którą Polska realizuje, jest rozsądna w sytuacji

ograniczonej dostępności szczepionek. Zaczęliśmy szczepienia od osób, które były najbardziej narażone na śmierć w wyniku powikłań, czyli grupy początkowo osób powyżej 70. roku życia, potem 60-latków. Równolegle przeszliśmy do szczepienia osób przewlekłe chorych. Musimy zadać sobie pytanie, co chcemy uzyskać: czy odblokować poszczególne branże, czy zmniejszyć śmiertelność? Do osiągnięcia tych celów prowadzą dwie różne strategie. Dla mnie, jako lekarza, ważniejsza jest ochrona życia i redukcja śmiertelności. Dopiero w następnej kolejności liczą się kwestie ekonomiczne. Ekonomisci, patrząc na sprawę ze swojej perspektywy, będą mieli zapewne inne zdanie.

Co powiedziałby Pan, profesorze, tym, którzy jeszcze powątpiewają w istnienie epidemii?

Aby uwierzyć, musieliby chyba zobaczyć na własne oczy, jak ciężko znośną chorobę pacjenci z COVID-19. Zobaczyć ogrom nieszczęścia i śmierci dookoła, który personel szpitali widzi codziennie. Z tego, jak groźny jest COVID, zdają sobie sprawę dopiero rodziny, których dramaty bezpośrednio dotknęły. Ja tego nie jestem w stanie nawet opowiedzieć słowami.

REKLAMA

0010058153

SUPER SOCO

100% ELEKTRYCZNY

NAJPOPULARNIEJSZE MOTOCYKLE ELEKTRYCZNE W POLSCE

KARBON 2

PROMUJEMY ELEKTROMOBILNOŚĆ

motocykle elektryczne

motorowery elektryczne

skutery elektryczne

skutery dostawcze

narzędzia akumulatorowe

pojazdy użytkowe

pojazdy ciężarowe

pojazdy turystyczne

pojazdy pogrzebowe

epojazdy.com

Centrum Pojazdów Elektrycznych i Narzędzi Ogrodowych

- Pojazdy nowe
- Pojazdy używane
- Części zamienne
- Akumulatory
- Narzędzia ogrodowe
- Serwis
- Wynajem
- Leasing

WWW.SUPERSOCO.PL

WWW.EPOJAZDY.COM

WWW.KARBON2SKLEP.PL



Biskup Samiec: Wielu z nas, biskupów, lubuje się w tytułach i źle znosi krytykę

Rozmowa z bp. Jerzym Samcem, zwierzchnikiem Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce, o tym, jak otwarcie mierzyć się z problemami Kościoła

Maria Olecha-Lisiecka

Mobbing, naruszanie granic, pedofilia, alkoholizm, wypalenie zawodowe, konflikty - sporo problemów porusza poradnik „Wskaźówki, jak radzić sobie z sytuacjami trudnymi w Kościele Ewangelicko-Augsburskim”. Nie ukrywam, że otwartość w mówieniu o trudnych i bolesnych sprawach w środowisku ewangelickim jest dla mnie, katolicki, sporym zaskoczeniem. Z czego wynika ta łatwość mierzenia się z największymi problemami?

Myślę, że nie można mówić o łatwości mierzenia się z tymi tematami, raczej chodzi o uczciwe podejście. Nie mogę powiedzieć, że jako Kościół jesteśmy wolni od zmagania się z konfliktami, alkoholizmem, wypaleniem zawodowym czy naruszaniem granic. Mam głęboką nadzieję, że w Kościele Ewangelicko-Augsburskim w Polsce nie wystąpił żaden przypadek pedofili. To przekonanie wpływa także z faktu, że od dwóch lat istnieje adres mailowy zgłoszenia@luteranie.pl, na który każdy pokrzywdzony lub każdy, kto coś wie o takiej sytuacji, może i powinien to zgłosić.

Przyszły jakieś mejle?

Dotąd wpłynęły dwa maile, ale dotyczyły one zupełnie innych spraw. Chodziło o konflikt z proboszczem na tle majątkowym. Także Synod Kościoła podjął uchwałę, w której wyraził zdecydowany sprzeciw wobec wszelkich form przemocy i nadużyć seksualnych (Uchwała Synodu Kościoła Ewangelickiego w Polsce z dnia 28 kwietnia 2019 r.).

A może ta otwartość to rezultat demokratycznego sposobu zarządzania Kościołem luteraniskim?

W Kościele rzymskokatolickim feudalizm ma się dobrze i niestety efekty tego są porażające.

Bardzo poruszają mnie kolejne doniesienia medialne opisujące nadużycia seksualne wykorzystujące pozycję władzy, jak i „autorytet duchowy” przez duchownych oraz fakty ukrywania tych przestępstw przez przełożonych. Jest to dla mnie nie do pojęcia. Gdy mówimy o Kościele ewangelickim, to warto zwrócić uwagę na następujące aspekty. Po pierwsze, zdecydowana większość duchownych żyje w związkach małżeńskich. Oczywiście, tak jak w każdym małżeństwie, pojawiają się problemy, kryzysy, konflikty. Małżeństwo jest jednak przestrzenią, w której wszelkie napięcie można zamienić na głębsze zbliżenie się partnerów. Człowiek potrzebuje bliskości drugiego człowieka, czasami, gdy jej nie znajduje, zaczyna błędzić. Proszę mojej wypowiedzi nie potraktować jako usprawiedliwienia przestępstw i nadużyć. Po drugie, struktura organizacyjna Kościoła jest synodalno-konsystorialna. Oznacza to, że Kościół jest zarządzany w sposób kolegialny. Gremia składają się zarówno z duchownych, jak i świeckich, którzy w równej mierze odpowiadają za wspólnotę. I tak od parafii, w których są rady parafialne, komisje rewizyjne i zgromadzenia parafialne, poprzez diecezje, aż po struktury ogólnokościelne. Oczywiście, duchowni cieszą się dużym autorytetem i bardzo dobrze, przy czym trzeba zaznaczyć, że rozumienie tego autorytetu, jak i samego urzędu duchownego, jest zdecydowanie inne niż w Kościele rzymskokatolickim czy prawosławnym. Zaangażowanie dużej liczby nieordynowanych (osób świeckich - red.) skutkuje tym, że gdyby zaczęło się dziać coś niepokojącego,

łatwiej to zauważyć i interweniować.

Skąd w ogóle pomysł na napisanie takiego poradnika?

Bardzo sobie cenię zagraniczne wizyty w bratnich Kościołach. Przed pandemią starałem się wraz z moimi współpracownikami regularnie brać w nich udział. Sami też chętnie zapraszamy gości z zagranicy, aby pokazać życie Kościoła w Polsce. Podczas każdej podróży zadaję wiele pytań, aby poznać specyfikę danego Kościoła ewangelickiego oraz to, w jaki sposób podchodzi on do zadań i wyzwań. Zawsze zastanawiam się, czy jakiegoś rozwiązania nie można byłoby wprowadzić i u nas. Mogłbym tutaj wymienić wiele ciekawych pomysłów, choćby mediacje jako sposób rozwiązywania konfliktów czy kursy duszpasterskie i superwizyjne jako pomoce w rozwoju kompetencyjnym naszych współpracowników. W czasie jednej z takich wizyt zaprezentowano nam podobną broszurę, która jest dostępna bezpłatnie w każdym kościele. Dlaczego wydała mi się ważna? Bo często nie jesteśmy przygotowani na trudne chwile, a gdy się pojawiają, to nie wiemy, jak sobie z nimi radzić. Taki poradnik może pomóc. Co także wydaje mi się bardzo ważne, poradnik jasno wskazuje, jakie zachowania są naganne i niedopuszczalne, także w przestrzeni Kościoła.

Który zatem problem w Kościele ewangelicko-augsburskim, wymieniony we „Wskaźówkach...”, jest najpilniejszy do rozwiązania?

Chyba nie można tego jednoznacznie określić. Mimo że nie jesteśmy bardzo licznym Kościołem, to jednak mamy parafie na terenie całego kraju. W różnych miejscach i w różnym czasie, różne zagadnienia zyskują priorytet. Gdybym jednak miał stwier-



Bp Jerzy Samiec, biskup luteraniski, od 2016 roku jest prezesem Polskiej Rady Ekumenicznej

dzić, jakie problemy w Kościele są najpilniejsze do rozwiązania, to wskazałbym na kilka. Na pewno zwróciłbym uwagę na potrzebę intensywnej pracy z młodzieżą. Nie sposób nie zauważyć, że w Polsce dosyć gwałtownie następuje zeświecczenie. Dotyka ono w pierwszej kolejności młode pokolenie. Niezależnie od tego, jakie są tego przyczyny, to dotyka ono również młodych ewangelików.

Osoba, której pomagamy, musi tego chcieć. Jeśli jednak ktoś chce odejść z Kościoła, trzeba to uszanować

Wskazałbym również na coraz większe zagubienie człowieka żyjącego w XXI wieku, które manifestuje się na wiele sposobów. Uważam, że Kościół powinien wzmocnić duszpasterstwo indywidualne, które polega na towarzyszeniu w drodze. Liczne spektakularne uroczystości religijne tylko na krótką chwilę pobudzają do szukania Boga, a tak naprawdę pokazują duchową pustkę. Uczestnicy szybko za-uwazają, że ich „pragnienie” nie zostało zaspokojone. To, co jest pomocą, to nawiązanie i rozwój osobistej relacji z Chrystusem.

We wstępie do poradnika pisze ksiądz biskup, że skorystanie ze wsparcia

w trudnych chwilach nie jest oznaką słabości czy porażki, wręcz przeciwnie - świadczy o profesjonalnym podejściu do sytuacji stanowiących wyzwanie. Zastanawiam się, jak zatem ewangelicy rozwiązują np. konflikty związane z pracą kościelną albo mobbingiem?

Zaskoczę panią. Pewnie rozwiązujemy problemy tak samo skutecznie i tak samo nieporadnie jak wszyscy pozostali ludzie w polskim społeczeństwie.

To nie pociesza.

Ale zawsze staramy się szukać najlepszych rozwiązań. Dlatego na przykład uruchomiliśmy Centrum Media-



cji i Poradnictwa, gdzie można uzyskać fachową pomoc, zachowując przy tym całkowitą ochronę tajemnicy rozmowy. Chciałbym w tym miejscu wyrazić duży żal, że w naszym systemie edukacji nie jest prowadzone nauczanie kompetencji miękkich, takich właśnie jak mediowanie, radzenie sobie z kryzysami i problemami. Nie ma też uczenia o tym, gdzie można znaleźć pomoc. I podkreślania, że prośbienie o pomoc nie jest niczym złym. Nie świadczę o słabości, ale właśnie o sile człowieka.

Nie ma też dobrej edukacji seksualnej.

Żałuję, że obecnie deprecjonuje się potrzebę dobrej edukacji seksualnej w szkołach, sugerując, że jest ona sprzeczna z „chrześcijańskim wychowaniem”. To nieuprawnione zawłaszczanie chrześcijaństwa dla specyficznego rozumienia ludzkiej seksualności. Poznanie swojego ciała, potrzeb, seksualności oraz tego, jak sobie z tym radzić, wcale nie zachęca do podejmowania zbyt szybko życia seksualnego, a jedynie rozładowuje niezdrową ciekawość, często zaspokajaną poprzez poszukiwanie wiedzy w internecie. Edukacja pozwala też na nauczanie dzieci i młodzieży, jaki „dotyk”, jakie zachowania są niedopuszczalne i złe, oraz co należy robić wtedy, gdy ktoś się tego dopuszcza. Myślę, że taka wiedza mogłaby zapobiec niejednemu przypadkowi pedofilii.

W poradniku mocno wybrzmiewają zdania, że nie ma usprawiedliwienia dla przemocy seksualnej, a całkowitą winę ponosi sprawca, nie ofiara. Ofiara bezwzględnie potrzebuje systemowego wsparcia. O pedofilii i przemocy seksualnej rozmawia się głośno w Kościele ewangelicko-augsburskim?

Oczywiście. Temat został poruszony na Synodzie Kościoła, o czym mówiłem wcześniej. Rozmawialiśmy również na Diecezjalnych Konferencjach Duchownych oraz Konferencji Ogólnopolskiej. Domniemywałam, że niektóre tematy poruszają katecheci oraz że są omawiane na spotkaniach młodzieży i studentów. Nie jest to jednak priorytetowy temat. Wydając „Wskazówki...” chcieliśmy, aby każdy miał możliwość dowiedzieć się, co jest naganne, oraz gdzie i w jaki sposób można otrzymać pomoc. Kościół jednak żyje zupełnie innymi zagadnieniami. Przede wszystkim szukamy skutecznych sposobów głoszenia Dobrej Nowiny o Jezusie Chrystusie Zbawicielu. Staramy się również nieść pomoc potrze-

bującym, to znaczy rozwijać diakonię, np. w dobie pandemii zbieraliśmy środki na zakup tabletek dla dzieci, by umożliwić im zdalną edukację w sytuacji, kiedy rodziców nie stać na ich zakup. Ważnym tematem jest rozwijanie pracy duszpasterskiej ze studentami teologii oraz wyposażenie duchownych i członków Rady Parafialnych w narzędzia wspierające ich w wykonywaniu zadań związanych z prowadzeniem parafii. Mógłbym w tym miejscu wymienić pani jeszcze cały szereg tematów, które nas zajmują.

Lecz wróć jeszcze do tych ofiar... Ofiary otrzymują profesjonalną pomoc?

Jeżeli pojawi się takie zgłoszenie, postaramy się podejść do tego przypadku zgodnie z tym, co napisaliśmy. Zawsze, gdy pojawiają się trudne sytuacje, poszukuję osób kompetentnych w danej dziedzinie i korzystam z ich rad i niekoniecznie muszą być to osoby z naszego Kościoła czy w ogóle osoby wierzące.

Niedawno napisał ksiądz biskup na swoim blogu tak: „Muszę przyznać, że wielu spośród nas, biskupów, lubuje się w tytułach i przyjmowaniu „holdu” ze strony wiernych. Zresztą dotyczy to nie tylko biskupów. Trudno też znosić krytykę”. Jak ksiądz biskup radzi sobie z krytyką?

Raz lepiej, raz gorzej. To, co jest w tym chyba najważniejsze, to umiejętność rozróżnienia krytyki od krytykanctwa. Odnoszę wrażenie, że krytykanctwo jest zawsze po drodze z plotkowaniem, obmawianiem. W krytykanctwie zawsze chodzi o negatywne nastawienie do osoby, której temat dotyczy. Rozróżnienie, co jest krytykanctwem, a co krytyką, jest bardzo trudne. Dlatego bardzo łatwo jest wszystkie nieprzychylnie uwagi odrzucić. Jednak zdrowa krytyka jest bardzo potrzebna, bo chroni przed popadnięciem w pychę i w przekonanie, że ja wszystko najlepiej potrafię i moje decyzje są decyzjami jedynymi słusznymi. Zawsze dziwię się, jak w Sejmie „hurtowo” odrzuca się wszelkie poprawki opozycji, zakładając, że żadna z nich nie wniesie nic dobrego do danej ustawy. Ale pytała pani, jak ja sobie radzę z krytyką...

...no właśnie.

Pewnie mógłbym zdecydowanie lepiej. Czasami wprowadza mnie ona z równowagi, a czasami powoduje, że robię krok wstecz, by przyrzec się na nowo tematowi. Stosuję jednak pewną zasadę. Staram się otaczać osobami, które mówią otwarcie, co my-

ślą na dany temat. Mają prawo wyrazić szczerze swoje zdanie. Nie oznacza to, że zawsze się z nimi zgadzam. Czasami, gdy moje środowisko wyraża zupełnie odrębne zdanie od mojego, muszę sobie poradzić z tą sytuacją, czasem wręcz żałuję, że zadałem pytanie. Potem jednak zastanawiam się, dlaczego tak wiele osób, które cenię, ma odmienne spojrzenie? Może to oni mają rację? Trzeba więc poszukiwać innej drogi lub czegoś zaniechać. Jestem wdzięczny moim współpracownikom za ich otwartość i szczerłość. Pewnie nie mają ze mną łatwo. Staram się też zachować wewnętrzny dystans do tych, którzy mnie chwala. Chwalenie jest ważne, bo wzmacnia człowieka. Jednak słuchając pochwał, nie przywiązuję do nich zbyt wielkiej wagi, choć oczywiście jest mi czasem miło.

Wróć jeszcze do tych holdów ze strony wiernych. Podział na duchownych i świeckich jest u ewangelików wyraźny, czy jednak stanowi ska i kościelna hierarchia nie są najważniejsze?

Gdybym powiedział, że podział nie jest wyraźny, chyba mijałbym się z prawdą. Nie ma w Kościele ewangelickim „hierarchii”, ani „hierarchów” w rozumieniu rzymskokatolickim czy prawosławnym. W ogóle to słowo jest obce ewangelickiej tradycji. Także teologicznie rzecz biorąc, ten podział jest trochę sztuczny, gdyż wierzymy, że jako ochrzczeni jesteśmy tak samo powołani do głoszenia Ewangelii - to jest powszechne kapłaństwo wszystkich ochrzczonych. Ordynacja nie jest przeniesieniem osoby ordynowanej w inną rzeczywistość ontyczną, nie staje się bliższą Bogu, ani też nie ma dostępu do jakichś szczególnych tajemnic, ma natomiast większą odpowiedzialność niż osoby nieordynowane, gdyż jest odpowiedzialna za publiczne zwiastowanie Słowa Bożego i udzielanie sakramentów. W strukturze zarządzania w Kościele bardzo dużą rolę odgrywają nieordynowani, czyli tzw. świeccy. W większości gremiów świeccy stanowią większość. Tak jest w Radach Parafialnych, Synodach. W ciążach kierowniczych mamy zapisany balans pomiędzy duchownymi i świeckimi. Na przykład Konsystorz, czyli instytucja w rodzaju rządu Kościoła, składa się z biskupa Kościoła oraz świeckiego wiceprezesa oraz po trzech radnych duchownych i świeckich.

Porozmawiajmy teraz o apostazji. Mierzy się z nią od pewnego czasu Kościół rzymskokatolicki. Ewangelicy też porzucają swoje wyznanie?

Nie sposób precyzyjnie na to pytanie odpowiedzieć. Nasze statystyki mówią, że co roku jest kilka, kilkanaście osób, które występują z Kościoła. Większość z nich robi to w celu wstąpienia do innych wspólnot. Głównie do Kościoła rzymskokatolickiego, a także się to z zawarciem małżeństwa i dość skromnym poczuciem więzy ze swoim macierzystym Kościołem. Zdarzają się też ci, którzy prosząc o wykreślenie, manifestują swoje odrzucenie wiary w Boga, ale są oni bardzo nieliczni. Jeżeli ewangelik nie chce dalej należeć do wspólnoty, to po prostu przestaje utrzymywać ze swoją parafią kontakt. Każdy dorosły płaci na rzecz swojej parafii składkę kościelną. Nieopłacenie jej, po pewnym czasie, skutkuje brakiem czynnych i biernych praw wyborczych.

A sporo osób wstępuje do Kościoła ewangelickiego?

Zdecydowanie więcej osób wstępuje do Kościoła. Jest to około 250-300 osób w roku w skali całego kraju, a wstępują nie tylko osoby z Kościoła rzymskokatolickiego, ale też z innych Kościołów lub wcześniej nienależące do żadnej wspólnoty

Pogubieni, skrzywdzeni, zranieni odchodzą z różnych Kościołów. Czy można ich zatrzymać?

Nie wiem... Dużą wagę my, ewangelicy, przywiązujemy do indywidualnej wolności i odpowiedzialności za swoje życie każdego człowieka. Każdy musi podejmować wybory i ponosić ich konsekwencje. Takie podejście do życia jest wpajane od wczesnego dzieciństwa w rodzinach. Gdybym miał charakteryzować ewangelika, to powiedziałbym w pierwszej kolejności, że jest odpowiedzialny, a to często łączy się z obowiązkowością. Wcześniej powiedziałem, że Kościół powinien przywiązywać wielką wagę do indywidualnego duszpasterstwa, do towarzyszenia. Wszyscy duszpasterze, terapeuci wiedzą, że aby proces pomocy był skuteczny, to osoba, której pomagamy, musi tego chcieć. Jako duszpasterz robiłem wszystko, co możliwe, aby zaoferować pomoc.

A jeśli mimo to ktoś chciał odejść?

Jeśli ktoś chciał odejść, musiałem uszanować jego decyzję. Należy też robić wszystko, aby odchodząc, nie zostały spalone mosty, tak by droga powrotu zawsze była możliwa.

W Kościele ewangelickim jest wyraźny rozdział Kościoła od państwa. Było to widać jesienią ubiegłego ro-

ku, po ogłoszeniu wyroku Trybunału Konstytucyjnego zaostrego prawa do legalnej aborcji w Polsce. Dlaczego duchowni ewangelicy nie mają pokusy, by jak część hierarchów katolickich, kształtować sumienia wiernych pod rękę z politykami?

Nie wiem, czy nie mamy takiej pokusy. Może nie mamy takich możliwości? A tak całkiem serio, to jako Kościoły ewangeliczne w Europie i na innych kontynentach wiele nauczyliśmy się z tragedii II wojny światowej. Poświęcono wiele czasu, aby zrozumieć procesy, które nie zadziały wtedy, gdy powinny. Wyciągnięto odpowiednie wnioski. Kościół i państwo muszą zachować swoją odrębność. W teologii luterńskiej rozróżnienie pomiędzy obszarem świeckim a duchowym odgrywa ważną rolę. Zadaniem Kościoła nie jest wpływanie na świeckie państwo, by przyjmowało rozwiązania, zgodne z życzeniem Kościoła. Zadaniem Kościoła jest natomiast zwracanie uwagi na to, gdy reguły łamiące prawa i godność człowieka są zagrożone. A przede wszystkim Kościół ma stawać w obronie najsłabszych. Zwłaszcza wtedy, gdy prawa mniejszości są łamane. Taka postawa wynika wprost z Ewangelii. Dlatego Kościół zabiera głos w przestrzeni publicznej. Nie sposób - odpowiadając na to pytanie - nie zwrócić uwagi na to, co już wcześniej tu padło. Uważamy, że każdy człowiek odpowiada za swoje życie, dlatego należy dawać jak największą sferę wolności, ale nie dowolności, gdyż ta odrzuca odpowiedzialność. Oczywiście zdajemy sobie sprawę, że muszą istnieć uregulowania normujące życie społeczne. Jednak lepiej jest tak nauczać, by wolny obywatel podejmował odpowiedzialną decyzję, niż wymuszać na nim zachowania niezgodne z jego przekonaniami.

Kryzys instytucji Kościoła jest w Polsce coraz głębszy. Widzi ksiądz biskup szansę na jego zażegnanie?

Biorąc pod uwagę strukturę demograficzną w Polsce oraz narosłe w przestrzeni lat tradycje i przyzwyczajenia, to z największym ciężarem wyzwań mierzy się Kościół rzymskokatolicki. Oczywiście, inne Kościoły też nie są wolne od problemów. Po stronie Kościoła większości leży największa odpowiedzialność, ale również największe możliwości naprawy. Wydaje się, że dopóki Kościół w realny i transparentny sposób nie rozliczy się z przypadkami przemocy seksualnej, nie odważy się systemu sądowiczego przestępców oraz nie wyciągnie konsekwencji wo-

bec tych, którzy chronili czy chronią sprawców, to kryzys zaufania nie zostanie zażegnany. Nie wiem, czy to możliwe, ale myślę też, że Kościół powinien jasno stanąć po stronie Ewangelii, która jest Dobrą Nowiną o miłującym Bogu i wyrugować wszelką mowę nienawiści. Nie tylko w warstwie teologiczno-deklaratywnej. Nie wystarczy głosić w kościołach miłosierdzie i Ewangelię - trzeba nimi żyć. Niestety, zdarzają się wypowiedzi nawet znaczących hierarchów, które zamiast wychodzić naprzeciw potrzebującym - atakują, piętnują i wykluczają. Taka postawa legitymizuje wiele grup, którym się wydaje, że bronią Chrystusa, atakując często fizycznie tych, z którymi poglądami się nie zgadzają. Tymczasem Jezus nikogo nie przymuszał, ale zapraszał: „Kto chce pójść za mną (...) niech zaprze się siebie i naśladuje mnie”.

Kryzys to jedno, ale jest jeszcze pandemia, z którą walczy świat i która wpływa na Kościoły. W jaki sposób zmieni Kościół ewangelicki?

Mam nadzieję, że z tego trudnego okresu wyjdziemy wzmocnieni. Z pewnością zmienią się pojmowanie przynależności parafialnej. Poprzez niezwykle bogatą ofertę, którą można znaleźć w przestrzeni wirtualnej, ludzie uczestniczą w nabożeństwach, godzinach biblijnych, spotkaniach młodzieży, które są odległe o kilkaset kilometrów. Po pandemii większość aktywności w internecie pozostanie, co będzie miało wpływ na życie parafii.

Kończy się Wielki Post, czyli Czas Pasyjny dla ewangelików, okres przygotowania do Wielkanocy. Kolejny raz nabożeństwa odbywają się głównie online. Jak duchowni i wierni radzą sobie z taką formą nabożeństw? Można przeżyć ten czas w sposób głębszy, czy to jednak tylko proteza?

Gdyby zadała pani to pytanie rok temu, pewnie bym stwierdził, że to tylko proteza. Dziś jednak coraz lepiej radziemy sobie z programami zdalnego komunikowania się oraz z transmisjami nabożeństw. Oczywiście, spotkanie w realnym świecie nie zostanie niczym zastąpione i gdy tylko będzie to możliwe, kościoły się zapełnią. Teraz też mamy inną sytuację niż rok temu. Możemy się spotykać zachowując reżim sanitarny. Niektóre parafie prowadzą zapisy na nabożeństwa i aby umożliwić wszystkim udział, prowadzą po kilka co niedzielę i w święta. Możliwości, jakie daje świat wirtualny, należy jednak spostrzegać jako szansę, a nie zagrożenie. ©©



Gierkówka, stara połatana i częściowo „pożarta” przez A1. Podróż sentymentalna

To była najslynniejsza trasa w PRL. Można porównać gierkówkę do słynnej Route 66, którą kiedyś jeździło pół Ameryki, a o której zapomniano, gdy pojawiły się autostrady. Część dawnej DK1 właśnie staje się autostradą

Anna Dziedzic

Gierkówka. Trasa wybudowana w 1976 roku, łącząca Katowice z Warszawą. Nazwana tak, na cześć Edwarda Gierka, I sekretarza KC PZPR, pochodzącego z Sosnowca. To Gierek był wielkim orędownikiem budowy drogi, która miała połączyć największy ośrodek miejski z największym i najważniejszym ośrodkiem przemysłowym w Polsce. 239 kilometrów drogi wybudowano w trzy lata. Rekordowo szybko. Oddano do użytku w 1976 roku. Technologicznie było to dla ówczesnych budowniczych ogromne osiągnięcie. Warto wiedzieć, że tak naprawdę, w tamtych czasach nie potrzebowaliśmy tak nowoczesnej trasy. Dlaczego? Po polskich drogach jeździło wówczas niewiele aut. Byliśmy pod tym kątem mocno zafocani, względem państw Europy Zachodniej. Wystarczy porównać nas z Wielką Brytanią. Sieć polskich dróg liczyła wtedy niewiele ponad 309 km (z czego tylko połowę asfaltowych), Wielka Brytania miała ich podobnie - około 331 km. Jednak po brytyjskich drogach jeździło już wówczas prawie 13 mln aut, a po polskich zaledwie 770 tysięcy.

Czas pokazał jednak, że budowa tej drogi znacznie przyspieszyła swoje tempo. A liczba przejeżdżających aut rosła z roku na rok. W 1972 roku zakładano, że na nowej drodze ruch będzie ogromny, a jej przepustowość wyczerpie się w 1980 roku. W 2015 roku, w czasie generalnego pomiaru ruchu okazało się, że trasą dziennie przejeżdża średnio między 40 a 55 tysięcy samochodów.

Gierkówkę budowano na dwa sposoby. Część między Katowicami i Częstochową powstała przy wykorzystaniu istniejącej drogi, do której dobudowano drugą jezdnię. Trasę między Częstochową i Piotrkowem Trybunalskim poprowadzono po nowym śladzie. Została wybudowana według standardów autostradowych.

Trasa Warszawa - Katowice była pierwszą budowaną w Polsce drogą szybkiego ruchu i można powiedzieć, że od początku stała się poligonem doświadczalnym dla tego typu inwestycji w przyszłości. Problemy, z jakimi borykali się wówczas pol-



Przez wiele lat ruch na gierkowce był znikomy, bo w Polsce samochód był wielkim luksusem



Nawierzchnia gierkówki w Częstochowie składa się z niezliczonej ilości łat



Na dawnej DK 1 (obecnie DK 91) trzeba uważać na fotoradary

scy inżynierowie byli ogromne. Pierwszym i podstawowym był brak znajomości nowych technologii budowy dróg. Dlatego w latach 70. do Stanów Zjednoczonych wysłano na staże ponad 100 inżynierów. Drogowcy podpatrywali tam, co się dało, sposób budowania dróg, nowe maszyny wyręczające ludzi oraz zastosowane na drogach materiały, oznakowanie, elektroniczne tablice. To budziło podziw i respekt. Potem, specjalnie do wybudowania gierkówki kupiono za dewizy kilka bardzo drogich maszyn (otaczarki, układarki, walce etc.). niestety niezna-

W 1972 roku zakładano, że na nowej drodze ruch będzie ogromny, a jej przepustowość wyczerpie się w 1980 r.

mość obsługi tych maszyn i zaoszczędzenie na ich koniecznym wyposażeniu sprawiło, że maszyny te nie mogły osiągnąć zakładanej wydajności. Świetnie opisał to w swojej książce „Cudowna melina” Kazimierz Orłoś. Droga pewnie z tego i podobnych powodów nie powstałaby tak szybko, gdyby nie powołany udział wojska. Na budowie gierkówki brakowało ciężkiego sprzętu, część prac ziemnych zamiast koparkami, wykonywano więc ręcznie, łopatami. Tu doskonale sprawdzali się żołnierze. Koszt budowy wyniósł 4 mld złotych, a zaangażowanych w budowę było siedem ministerstw oraz 60 podwykonawców. Trzy miesiące przed terminem odbyło się otwarcie dwupasmówki...

Czasy nie są dla nas aż tak odległe, bo podczas naszej podróży gierkówką, spotkaliśmy Piotra Machurę, częstochowianina, który widział je na własne oczy.

Otwarcie gierkówki odbyło się z wielką pompą.

- Pamiętam ten dzień, byłem wtedy uczniem liceum - wspomina Piotr Machura z Częstochowy. - Przygnano nas tu, na trasę, niedaleko tego wiaduktu - pokazuje nam pan Piotr. - Można powiedzieć, że wtedy trawę młówinę, na zielono, a nam - uczniom, kazano krzyczeć „Naród z partią!”. Takie to były czasy. Pamiętam, że jedna połowa drogi była zamknięta, specjalnie dla oficjeli. Przyjechał wtedy Edward Gierek, który przemawiał i przecinał wstęgę. Drugą jezdnią, puszczonego ruchu. To było ogromne wydarzenie. Zapadło mi w pamięć - wspomina częstochowianin.

Dziś pan Piotr mieszka w podczęstochowskiej miejscowości. Codziennie, wygodnym hybrydowym suv-em dojeżdża do pracy gierkówką. Droga nie wydaje mu się już tak wspaniała jak w dniu otwarcia.

- Dziś ta droga wymaga jednego: kapitalnego remontu - mówi. - Jest wciąż potrzebna, korzystają z niej tysiące kierowców, ale dramatycznie wymaga remontu. Jest połatana, widać koleiny. Nic dziwnego, że wielu kierowców wybiera alternatywną trasę - autostradę A1 - dodaje.

To właśnie autostrada A1 konkuruje z gierkówką. A kierowcom, jadącym od granicy z Czechami w Gorzyczkach, w ogóle nie opłaca się korzystać już z gierkówki. Jadą autostradą, omijając Śląsk, Siewierz, Częstochowę. Szybko i bezkolizyjnie.

Jak dziś podróżuje się gierkówką? Sprawdziłismy. Pandemia zrobiła swoje. Ale nie tylko ona. Pod drogą mijamy karczmy, hotele, restauracje. W Koziegłowach drewniany hotel Karczma Czardasz, kiedyś Dwór Kasztelana. Stoi tu od 2007 roku. Tu jeszcze niedawno zatrzymywali się kierowcy podróżujący gierkówką. Obiad, kawa, do dyspozycji nawet hotel. Zamknięty. Niedaleko następna, podobna restauracja - Stary Młyn. Pusty parking. Zamknięte drzwi. Kartki na drzwiach, kamery pilnujące porządku...

Kilkanaście kilometrów dalej. Siedlec Duży. Przed leśnym odcinkiem dawnej DK1 stoi leśna chata. Z wielkim czerwonym napisem „Grill” na dachu. Jeszcze dwa lata temu kierowcy zatrzymywali się tu na pachnące dymem kiełbaski z grilla. To ulubione miejsce kierowców tirów i nie tylko. Dziś wszystko zamknięte na cztery spusty. Zza ogrodzenia groźnie spogląda na nas czarny pies stróżujący. Kiełbaski dziś nie będzie.

Kilometr dalej wjeżdżamy na stację benzynową. Kiedyś funkcjonowały tu dwie stacje, dosłownie obok siebie. Dziś klientów ma tylko jedna. Druga jest nieczynna, opustoszała. - Faktycznie odkąd wybudowano autostradę, ruch jest tu mniejszy - mówi pani Agnieszka, pracowniczka stacji benzynowej dużej sieci, przy gierkówce.

Aut jest jakieś 20 procent mniej. - Ale raczej aut osobowych. Kierowcy aut firmowych, ciężarówek, którzy mają karty flotowe, wolą wciąż gierkówkę, bo tu przynajmniej są stacje benzynowe, na których mogą kupić paliwo. Przy nowej autostradzie wciąż nie ma stacji - opowiada.

Ludzie, którzy cenią sobie czas przejazdu, wybierają autostradę. Na gierkówce oprócz skrzyżowań ze światłami, wjaz-

dów na trasę z bocznych dróg, musimy uważać także na fotoradary. Na trasie między Koziegłowami i Częstochową stoją aż cztery. Trzeba się mieć na baczności. Ograniczenia zwykle do 70 km na godzinę. Ale po drodze można sporo zobaczyć, np. farmy z alpaki, pasącymi się przy samej gierkówce. Zatrzymujemy się. Może przynajmniej tu uda się dziś wejść, z kimś porozmawiać. Nie. Zamknięta na łańcuch brama. Po drugiej stronie dwupasmówki stoi charakterystyczny wiatrak, a przy nim motel i restauracja.

Gdy dojeżdżamy do Częstochowy ruch jest coraz większy. Przy fotoradarach kierowcy karnie zwalniają. Tu widać, jak stara i wymagająca remontu jest ta droga. Właściwie można powiedzieć, że składa się z różnokolorowych łat. Pogięte bariery, koleiny. Tuż za Częstochową wjeżdżamy na budowaną autostradę. Plac budowy i od razu, zniechęcony już przez kierowców, odcinkowy pomiar prędkości. Działa od 22 stycznia tego roku, ale bije rekordy. W dwa miesiące 68 tysięcy wykroczeń. Cieszą się drogowcy, którzy odczuli działanie systemu. Kierowcy znacznie zwolnili na placu budowy, którym wciąż jest tu A1. Autostrada w tym miejscu wchłonęła gierkówkę. Wchłonęła nawet 18-kilometrowy odcinek A1, wybudowany między Piotrkowem Trybunalskim i Tuszymem w 1989 roku. Był stary, budowany w winnych niż dziś standardach. Teraz powstaje na nim nowa A1.

Ale wróćmy do gierkówki. Ta droga ma też swoje klimaty, dla których warto ją wybrać. Choćby stojąca przy niej lubiana restauracja „Zielona Gęś” w Siewierzu. Kiedyś kierowcy zaglądali tu dużo częściej, bo z gierkówki dało się zjechać tu z obu kierunków. Dziś można wjechać tylko jadąc w kierunku Częstochowy.

- Przez to zagląda tu dużo mniej kierowców - mówi pani Irina, sprzedająca teraz smakołyki na wynos w „Zielonej Gęsi”.

Objazdy nie zniechęcają jednak sympatyków przysmaków z gęsiny. Antoni podjechał tu dużym, czarnym mercedesem na krakowskich numerach.

- Specjalnie nadłożyłem drogi i nie pojechałem autostradą, by tu wjechać. Lubię tę drogę i restaurację - mówi.

Starsi kierowcy uważają, że ta droga ma swój urok. Choć jest stara i połatana, to wciąż całkiem nieźle spełnia swoją rolę. ©



Jak świętować w trudnych czasach? Oto święta sprzed lat

Nie możesz urządzić przyjęcia, wyjechać za granicę, kupić ubrań w ulubionym sklepie? Spokojnie, to już było. Tak żyli obywatele PRL w okresie, gdy Marks, Lenin i Stalin wychodzili właśnie z mody

Grażyna Kuźnik

Przemiany opisywała gazeta „Panorama Śląska”, która w latach 50. XX w. była wyrocznią wiedzy o tym, co się nosi, czyta i ogląda na świecie. Ludzie wtedy wiedzieli, czego chcą, ale nie mogli tego zdobyć, zresztą tak jak samej „Panoramy”. Pismo zniknęło z kiosków, żeby je dostać, trzeba było mieć znajomości i sporo szczęścia. Kusiły piękne zdjęcia, moda z Paryża, zakazana do niedawna literatura, w tym „Głupcy wierzą w poranek” Marka Hłaski. Gust Polaków kształtował dotąd tygodnik „Przekrój”, ale „Panorama Śląska” (redakcja: Katowice, Poniatowskiego 25) nie była gorsza. Podziwiała zachodni styl życia, lansowała skutery i amerykańskie gwiazdy. W ZSRR gazeta rozchodziła się w setkach tysięcy egzemplarzy, gdy na krótko panowała tam polityczna odwilż.

Czytelnicy tęsknili za luksusem, ale chociaż w „Panoramie” królowały francuskie modelki, mieszkańcom Śląska 65 lat temu daleko było do elegancji. Na zdjęciach nie dało się ukryć, że chodzą w niezgrabnych płaszczach, kobiety noszą chustki na głowach, a mężczyźni berety. W sklepach pustki. Na święta wielkanocne nie było w co się wystroić, bo sklepy odzieżowe przed nowym sezonem miały remonty. A gdy je otwierano, sprzedawały czapki uszanki.

W 1957 „Panorama” zapytała kierownika jednego z takich sklepów, dlaczego wiosną wiska klientom zimowe ubrania, a zimą letnie. Odpowiedź kierownika rozbraja. Wyjaśnił, że przecież ludzie wykupują sezonową odzież, więc latem wyciążą się z magazynów niechodliwych rzeczy zimowe. Dzięki tej metodzie można coś na półki położyć i wykonać plan.

Tymczasem dział mody w „Panoramie” ogłosił, że wiosną 1957 panie muszą sprawić sobie kostium z cienkiej welenki, z krótkim żakietkiem, a także sztyfowaną bluzkę, ozdobioną tzw. fichou, czyli przybraniem w formie chustki. Do tego sznury drobnych koralików, kwiaty mimozy przy żakiecie, kapelusze

z rondem na bakier. Zgodnie z radą Chanel, małego żakietka się nie zapina.

Jak zdobyć te skarby? „Panorama” radzi, żeby żony wypłakały sobie u mężów jakiś grosz, a potem szły na „ciuchy”. Dzisiaj to brzmi niezrozumiale, ale tygodnik twierdzi, że podobno mąż na płacz: „Jestem obdarta i bosa, koleżanki się ze mnie śmieją, że jesteś taki skąpy”, godzi się na wiosenne wydatki. Ale finanse to nie wszystko. „Panorama” komentuje, że Polki właściwie mogą tylko oglądać modę, bo w sklepach jej nie znajdą. „My, masy obywateli, będziemy miały tylko guzik z pętelką. Guzik do nabycia w każdym sklepie wąskobranżowym.”

Dział mody prowadziła Wera Sztabowa, urodzona w 1923 śląska dziennikarka, która znała się na modzie, dobrej kuchni, elegancji, winach i światowych manierach. Twierdziła, że Amerykanki ubierają się wygodnie, Angielki sportowo, Francuzki nie dbały o szykowność, Rosjanki w to co mogą, Włoszki się rozbierają, a Polki stroją ponad stan. Z brakiem gustu u Polek walczyła całe długie życie.

„Panorama” opisała sławny wtedy handel ciuchami w Nowym Targu. Górale wystawiali tam ubrania, jakie z Ameryki przysyłali im krewni. Znawcy mody załamywali ręce, ale Polacy szaleli, bo stylony, peniuary i kowbojskie kraty były czymś całkiem innym od socjalistycznej szarości. Prawie każde śląskie miasto miało swój targ z ciuchami i zdarzały się perełki. Ale niejedna Polka kupiła koszulę nocną jako sukienkę balową.

Co to jest ciuch? Bolesław Surowka w „Panoramie” pisze: „Nie oznacza koniecznie czegoś kupionego na targu, w takim czy innym mieście. Ciuch obecnie może być tylko zagraniczny. Krajowych ciuchów nie ma. Ciuch może być przeschmuglowany.”

Kobietom zarobić samej na ciuchy i dom nie było łatwo. W 1957 władza w woj. katowickim ogłosiła, że zwolni z etatów biurowych 30 tys. kobiet, głównie z Katowic i Gliwic. Miały odejść przede wszystkim mężatki. Okazało się, że jest nadmiar urzędniczek, brakuje natomiast konduktorek (pensja 900 zł plus 5 ton węgla rocznie), pomocy domowych (500 zł plus

utrzymanie), magazynierek (800 zł), kontrolerek, sprzedawczyń i pań do rozlewni wina, z pensjami takimi jakie miały referentki. Panie jednak nie paliły się takich zajęć. Gazeta pisze: „Otóż na tym Śląsku, który całą Polskę sławi za ciężką, fizyczną pracę, panuje wielki kult biurka. Zwłaszcza wśród pań.” Pracować zawodowo i prowadzić dom bez AGD było takim wyzwaniem, że często szukano gosposi. Ale mało która kobieta chciała być służącą. Wera Sztabowa marzyła więc 65 lat temu: „Wydaje mi się, że lada dzień zostanie szczęśliwą posiadaczką lodówki elektrycznej, pralki, odkurzacza i w ogóle tych rzeczy, które w XX wieku posiadać powinniśmy. Marzę, że zostaną uwolniona od kolejek za masłem, obierania kartofli, cerowania skarpetek i zapchanych tramwajów.” Ale do tego było jeszcze daleko.

Z wygodami jest kiepsko. Radością było ustawienie w 1956 pierwszego telefonu dla ludności przed katowickim teatrem, co stanowiło sensację. Tyle tylko, że wymagała żetonów, których w okolicy nie można było kupić. Przed wojną na Górnym Śląsku było półtora tysiąca rozmównic publicznych.

„Panorama” nie była jednak tak odważna, żeby w numerze wielkanocnym 1957 wspomnieć o uroczystościach kościelnych. O pisankach można było pisać do woli. Przy okazji gazeta pochwalała się, że o ile przed wojną Polak zjadał rocznie tylko 60 jajek, to teraz 160. Tyle samo jemy dzisiaj. Można było pisać o kiebasie, ale ostrożnie. Wędliny to temat delikatny. Na żywność górnik wydawał wtedy ponad połowę swoich dochodów. W 1957 Polak jadł o kilka kilogramów więcej mięsa niż w latach poprzednich i później, czyli około 43 kg rocznie; obecnie jemy średnio 72 kg. „Panorama” zachęcała do mięsa baraniego i koniny, lecz dodaje: „Brr! Niektórzy z nas się wzdrygają. Zapomnieli już pewnie, z jakim apetytem zjadali puszkę z pačzek amerykańskich.” Lepiej nie wiedzieć, co w nich było. Przyjęcia świąteczne musiały być kameralne, bo duże kosztowały majątek. Poza tym nie było wielu lodówek. „Panorama” uczyła, jak ma wyglądać nowoczesny wielkanocny stół; nie po-

winien być wystawą tego, co udało się zdobyć. Należało go nakryć kolorowymi serwetkami, narzucić na nie bukieciki z bukszpanu i bazi. Nieliczne półmiski ozdobić jarmużem. „Kolorowe, wesołe pisanki, kilka żonkili w wazonie i dobry humor dopełnią całości.”

Czytelnikom podobał się poradnik „Racjonalny chów męża”. Autorka twierdziła, że panowie przepadają za Wielkanocą, ale trzeba im pozwolić wyskoczyć na śledzika w Wielki Czwartek, Wielki Piątek oraz Wielką Sobotę. „Albowiem niektóre przywary mężczyzny są silniejsze niż ogień, kataklizm i nieudolność naszego handlu.”

Pojawia się też nieznaną dotąd temat wyjazdów na Wielkanoc za granicę. „Panorama” pisze: „Ha cóż, to przemożne pra-



FOT. ARCJÓZEF MAKAL

Świecenie pokarmów w wielką sobotę przed laty. O obrzędach niewiele pisano w gazetach

gnienie poznania szerokiego świata tkwi w każdym z nas i jest zupełnie zrozumiałe.” Ale ostrzega, że jest to w sumie niemożliwe, bo kto może sobie pozwolić na wyjazd do Londynu (sam bilet 2,5 tys. zł), do Paryża

(1,4 tys. zł), do NRD (1000 zł), nie mówiąc już o Ameryce (15 tys. zł). Lepiej więc świętować w domu, czekając na lepsze czasy, co jest wygodne i o wiele tańsze. Ha, cóż, nic innego i nam nie pozostaje. ©©

REKLAMA

Wiosna w **T V S**



Dzieje się
piątek
17:55



POZYCJA 85



Na dwóch kołach
piątek
18:15



POZYCJA 87



Ooo Ciastko
sobota
13:05



POZYCJA 129



POZYCJA 111/352



WOJ. ŚLĄSKIE



PILOT.WP.PL

0010102190



Muniek Staszczuk: Nauczyłem się cierpliwie czekać

Rozmowa o Kościele, strajku kobiet, rehabilitacji po wylewie, depresji w pandemii i reaktywacji zespołu T.Love. „Zawiesiłem jego działalność, bo miałem dość tego rock'n'rollowego cyrku”, mówi artysta.
Rozmowa z Muńkiem Staszczukiem

Paweł Gzyl

Tęsknisz za koncertami?

Nie zagrałem żadnego koncertu od dwóch lat... W lipcu 2019 roku pojechałem do Londynu i dostałem tam wylewu krwi do mózgu. Potem wydałem solową płytę „Syn miasta” i miałem w planie ją promować koncertami w 2020 roku. Dostałem „Fryderyka” - i wszystko szlag trafił. Wyszedłem z choroby, a tu przyszła pandemia. I sytuacja ta trwa do dzisiaj. Oczywiście, brakuje mi koncertów - jak i moim kolegom. Ja mam to szczęście, że dostaję tantiemy ze swoich piosenek. To wielki przywilej. Ale moi kumple naprawdę nie mają z czego żyć. Patrzę jednak na tego wirusa z pokorą i mam nadzieję, że w lecie uda nam się zagrać kilka akustycznych koncertów. Będę wtedy bardzo szczęśliwy.

Paradoksalnie pandemia sprawiła, że nie ciągnęło cię w trasę, tylko miałeś wolny czas i mogłeś spokojnie zadbować o zdrowie.

Rzeczywiście miałem fart. To się wszystko ładnie ułożyło, więc nie musiałem się z niczym spieszyć. Kiedy śpiewałem w T.Love, to jednak ciągle była gonitwa. Dzięki pandemii miałem czas wyjść z choroby, powoli dojść do normalności i podreperować psychikę. Potem zająłem się wydaniem płyty akustycznej. A jesienią siadłem do pisania tekstów na nową płytę T.Love, która ukaże się w 2022 roku. Dziś mam gotowe 90 procent, bo wiem już kiedy byłem w szpitalu, postanowiłem reaktywować zespół na jego czterdziestolecie w składzie z okresu płyty „King” z Jankiem Benedkiem na gitarze. Spotkałem się latem z kolegami i pytam: „Panowie, zrobimy płytę”? „Zrobimy” - odpowiedzieli. No to zaczęliśmy pracować.

Udało ci się wrócić po wylewie do pełnej sprawności fizycznej?

Chcę zacząć tego lata od małych koncertów akustycznych na siedząco. Lekarze są optymistami: wszystkie



Muniek Staszczuk: Gdzie szukać prawdy? Jak to gdzie? W Jezusie Chrystusie. Jest tylko jedna prawda

wyniki mam dobre. Ale wiadomo - koncerty z T.Love to zupełnie inna jazda. Chciałbym oczywiście zagrać trasę na czterdziestolecie zespołu. Cały czas jestem jednak monitorowany medycznie. Te koncerty akustyczne będą więc ważną próbą.

Poddajesz się ciągle rehabilitacji?

Właściwie nie. Uprawiam nordic walking - i po prostu żyję. Ale oczywiście po wylewie przez ponad rok miałem najpierw rehabilitację w Warszawie w szpitalu, a potem w Oświecimiu w specjalistycznej klinice. W tej chwili jestem monitorowany przez lekarzy. Powodem mojego wylewu było bowiem nadciśnienie. Generalnie - czuję się coraz lepiej.

A psychicznie? Wiele osób w czasie pandemii dopadła depresja.

Zdaję sobie sprawę, że polski Kościół ma wiele grzechów na sumieniu, ale ja w moim kościele mam bardzo fajnych zakonników

Mnie też dopadła depresja. W 2019 roku w szpitalu, skąd kończyłem prace nad „Synem miasta”, lekarze powiedzieli mi: „Niech pan pracuje głową, bo to będzie dla pana zbawienne”. Potem, kiedy byłem już w domu, zagrałem w podziękowaniu za opiekę taki mały koncert akustyczny dla pacjentów tego szpitala. Wtedy też wszyscy powtarzali, że bym „poszedł w pracę”. I tak zrobiłem. Większość 2020 roku pracowałem głową nad koncertową płytą: nad wyborem piosenek, nad okładką, nad wydaniem. Najgorsze jest bowiem, gdy głowa nie funkcjonuje. Dlatego praca nad tą płytą była dla mnie inną formą rehabilitacji.

A jak spędzałeś wolny czas?

Odrabiałem zaległości w lekturze. Najpierw, wiadomo, tak jak wszyscy przeczytałem „Dżumę” Alberta Camusa. Potem coś Houellebecqa, świętego Augustyna, Singera, Manna, biografie Beatlesów czy Dylana. Podobnie z kinem. Obejrzałem całą klasykę: Bergmana, Bunuela, Kieślowskiego, Zanussiego, Holland, Skolimowskiego. Wcześniej ciągle coś się działo i nie miałem na czytanie czasu. Wszystko to przydało mi się potem przy pisaniu tekstów

na nową płytę T.Love, która ukaże się we wrześniu 2022 roku pod tytułem „Hau, hau”.

W zeszłym roku tylko Kazik podjął w swych piosenkach temat pandemii na płycie „Zaraza”. Ciebie COVID-19 też zainspirował do nowych tekstów?

Kazik to mój dobry kolega, ale nasza twórczość się różni. On jedzie bardziej publicznie, a ja - polonistykę. Słysząc jednak w moich nowych tekstach echa pandemii: samotności, izolacji, niepewności. Koledzy się niepokoją: „Muniek, napisałeś teraz te teksty, ale czy za rok to będzie aktualne?”. „Dobry tekst zawsze się obrotni” - odpowiadam im. Kazik działa szybko: napisał coś, co było bardzo aktualne, i natychmiast to opublikował. T.Love ma nieco inną poetykę.

Pisałeś jesienią zeszłego roku. To był gorący czas w Polsce: przez ulice przetaczał się Strajk Kobiet. Jakie to wywarło na tobie wrażenie?

Są wersje, które o tym mówią. Jak w dawnych piosenkach T.Love z płyty „King” - choćby w „Motorniczym”. Na przykład w utworze „Trzy czwarte”: „Trzy czwarte życia

za mną/Coraz bliżej czyścica/Karetek słysząc dźwięk/A miasto płonie/Na ulicach rewolucji smak/Dobrze, że trzymam twoje dłonie/Dobrze, że usta twe spożywam w smach”. Nie jestem bowiem obojętny na to, co dzieje się tu i teraz. Ale nie opisuję tego jeden do jednego. Na pewno będzie tam o zagubieniu, o samotności i o śmierci. Że tak nagle przez tę zarazę staliśmy się bliskimi jej świadkami.

Masz żonę i córkę. Co sądzisz o Strajku Kobiet?

To bardzo złożony temat. Potrzebne jest absolutnie referendum. A nie żaden nacisk. Ani z jednej, ani z drugiej strony. To za poważna sprawa. Nie jestem za aborcją, ale nie jestem też jakimś gościem, który nie rozumie kobiet. Jestem chrześcijaninem i jestem za życiem. Sytuacja wymaga szerszego spojrzenia. Nie można tego rozwiązywać siłowo, jeszcze do tego w tak trudnym czasie. Nie śledzę problemu z dnia na dzień, bo nie mogę tych newsów oglądać, gdyż od razu popadam w depresję. To nie jest takie proste, że nagle wymaluję sobie czerwoną błyskawicę na okularach i będę cool. Nie jestem jednak temu przeciwny. Tę kwestię trzeba podjąć rozważnie i w odpowiednim czasie. Niech każdy zostawi ten jakże ważny temat swojemu sumieniu.

Strajk Kobiet sprawił, że doszło chyba pierwszy raz w Polsce do dewastowania kościołów. Co o tym sądzisz?

Strajk Kobiet ujawnił konflikt cywilizacyjny w Polsce. Kiedyś był spór PiS-u z PO. Ale to już jest przestarzałe. Młodzi ludzie chcą być nowoczesni i modni. Czasem, niestety, w głupi sposób, bo nie wszystko, co nowoczesne jest dobre. Niektórzy kupują tę nowoczesność bez zastanowienia, bo myślą, że będą wtedy cool. A co to znaczy być cool? Dlatego jestem przeciwko takiej głupiej nowoczesności. Ja mam światopogląd oparty na chrześcijańskich wartościach. Ale nie każdy musi

mieć tak samo jak ja. Niektórzy niestety biorą cały ten śmietnik z internetu i wkładają go do swojej głowy.

Czy twoim zdaniem polski Kościół katolicki jest sam sobie winny agresji, jaka go teraz spotyka?

Ja w moim kościele parafialnym w Warszawie mam bardzo fajnych zakonników salejczyków. Bez żadnej polityki, bez żadnej propagandy. Ale zdaję sobie sprawę, że polski Kościół ma wiele grzechów na sumieniu i musi się z nich wypowiadać. Problem narasta z roku na rok od czasu śmierci Karola Wojtyły. Z drugiej strony, poznałem wielu mądrych i fajnych kapłanów. I tak jak mówi papież Franciszek: za kapłanów trzeba się modlić. Bo to bardzo ciężka robota, szczególnie teraz, kiedy Kościół jest w totalnym kryzysie. Bo niestety - jest w nim też kupa idiotów, takich jak w filmie „Kler”, choćby ten biskup grany przez Janusza Gajosa. Zresztą to jest ważny film, bo pokazuje istotne zjawisko.

W zeszłym roku było wyjątkowo głośno o licznych aferach pedofilskich w polskich Kościołach. To jest dla ciebie bolesne?

Bardzo. Proboszcz w moim kościele normalnie płakał jak o tym mówił. Byłem akuratem w niedzielę na mszy, kiedy wygłosił kazanie na ten temat. I myślę, że to były szczere łzy. Wielu kapłanów nie zasłużyło sobie na to. Nie można mówić, że cały polski Kościół to pedofilia. To jest pewna tendencja. Dobrze, że jest taka krytyka, ale nie można uogólniać. Sam przecież jestem w tym Kościele. Teraz mamy Wielki Post, trzeba więc modlić się o oczyszczenie. Nie można się w tych bożych sprawach spieszyć. Wszystko ma swoje tempo. Tymczasem my chcielibyśmy dostać od Boga takie „ping”. Ja się nauczyłem, że czasem trzeba cierpliwie poczekać. Jak mówi papież Franciszek: dzisiaj Kościół jest jak szpital polowy i trzeba opatrywać rannych. Wszyscy są pogubieni, a pandemia



jeszcze dolewa oliwy do ognia.

Widać wyraźnie, że z miesiąca na miesiąc zaostrza się w Polsce konflikt pomiędzy dwoma stronami politycznego sporu. Myślisz, że dojdzie u nas do wojny domowej?

Myślę, że nie. To jest tylko propaganda z jednej i z drugiej strony. Napisałem o tym nawet piosenkę: że trzeba wyłączyć jedną i drugą telewizję. Nie znoszę służalczej „reżimówki” Kurskiego, ale kiedy oglądam nowoczesny i lepiej opakowany TVN, do której mi bliżej, to mam wrażenie siłowania się propagandy z propagandą. Dlatego, tak jak moja 28-letnia córka Marysia, nie oglądam telewizji, poza programami o zwierzętach, sportem albo Domo+.

To gdzie szukać prawdy?

Jak to gdzie? W Jezusie Chrystusie. Jest tylko jedna prawda.

Podczas Strajku Kobiet młodzi ludzie puszczali muzykę - i było to techno albo hip-hop. To już nie twoja publiczność?

Myślę, że nie. Ale wierzę, że rock'n'roll wróci w dobrym stylu. Testem będzie dla mnie nowa płyta T.Love. Nie będę na siłę kokietował

tych młodych ludzi, ale nie będę też na siłę udawał gościa, który mówi: „To nie są moi słuchacze”. Interesuje mnie każdy człowiek, który chce słuchać mojej muzyki. Mój tata przeszedł niedawno koronawirusa i zajmuje się nim pielęgniarka - pani Danusia. W podziękowaniu podarowałem jej tę swoją płytę koncertową na pamiątkę. I ona mówi: „Niech mi pan napisze dedykację dla córki. Ona ma piętnaście lat i nie wie, kim pan jest”. A ja się dziwię: „Jak to nie wie? Kto jest Muniak Staszczuk?”. „No nie wie” - ona na to. (śmiej)

Za czasów Peerelu zawsze się mówiło, że „młodzież jest przyszłością narodu”. Jak w tej sytuacji patrzysz w przyszłość: z nadzieją czy z obawą?

Młodzież zawsze jest ciekawa. Obawa jest jedynie taka, że ta obecna nie ma „podłogi”, po której może stąpać. Czytałem niedawno, że wzrasta liczba samobójstw wśród młodych ludzi. Nie jestem fachowcem, ale widzę, że to, co dawno już wydarzyło się na Zachodzie, teraz przychodzi do Polski. Taka pustka. Ja nie mówię, że każdy musi być chrześcijaninem. Są jednak różne pseudoduchowości, które niby coś wypełniają, ale tak naprawdę nic nie wypełniają.

Kiedy ja byłem w liceum, młodzi ludzie szukali świadomych książek i świadomych filmów. Ale byli też tacy, którzy niczego nie szukali. Tak samo pewnie jest i dzisiaj. Chciałbym się skomunikować z młodzieżą, ale czy młodzież będzie się chciała skomunikować ze mną? Tego nie wiem.

Koncerty akustyczne są modne od początku lat 90. Dlaczego unikałeś takiego grania do tej pory?

Mieliśmy propozycję nagrania „MTV Unplugged” jako pierwsi w Polsce, ale byliśmy wtedy po skończeniu brudnej i surowej płyty „I Hate Rock'n'Roll”, więc odmówi-

łem, ponieważ uważałem, iż jesteśmy zespołem rock'n'rollowym. To było komercyjnym błędem, bo kiedy potem Hey i Kult zarejestrowali „MTV Unplugged”, stały się wielkimi sukcesami. Ja nie byłem jednak wtedy gotowy.

Co sprawiło, że dwa lata temu zmieniłeś zdanie?

W 2017 roku zawiesiłem działalność T.Love, bo miałem dość tego rock'n'rollowego cyrku, który zamienił zespół w firmę. Pożegnaliśmy się i nie miałem wtedy żadnych planów. Pod koniec działalności T.Love zdarzało mi się, że śpiewałem z akustycznym akompaniamentem. Na przykład na po-

grzebach - choćby na pogrzebie Marka Nowakowskiego. Był też taki intymny koncert w Muzeum Literatury poświęcony Broniewskiemu. Wtedy zawsze prosiłem Janka Pęczaka, żeby zagrał na gitarze - i w ten sposób naturalnie zacząłem dawać akustyczne koncerty. Potem Janek zaprosił swego kolegę Cezarego Kosmana i tak narodził się zespół Muniak & Przyjaciele. Chciałem z nim pograć w miejscach, gdzie nie ma hałasu i jest mniejsze audytorium. Mój nowy menedżer zorganizował mi wtedy kilka występów w teatrach. Z czasem rozrosło się to do ok. 60 koncertów.

Jak ci się to spodobało?

Bardzo. Przede wszystkim miałem bardzo bliski kontakt z publicznością. Niektóre sale były na 100-200 osób, a wcześniej z T.Love grywałem w klubach na 1000-2000 osób. Te występy uczyły mnie więcej innego kontaktu z widzami. Jestem 40 lat na scenie - ale nic mnie tak nie rozśpiewało jak te koncerty.

Koncerty z cyklu „MTV Unplugged” są zawsze bardzo rozbudowane dźwiękowo, a Ty postawiłeś na asce-tyczne granie - tylko dwie gitary i harmonijkę. Dlaczego?

Wiele zespołów uległo ohydnej modzie na symfo-

niczne wersje swoich piosenek. Ta nadbudowa miała sprawić, że ich muzyka zabrzmiała tak ładnie i z rozmachem. A ja pomyślałem, że jeśli piosenka jest dobra, to obroni się tylko na samą gitarę. Jestem hardkorowym fanem Dylana - i chciałem mu tymi akustycznymi występami oddać hołd. Dlatego zaaranżowaliśmy wszystkie piosenki bardzo ascetycznie.

Skąd pomysł, aby zrobić z tego koncertową płytę?

W połowie tej trasy Antek Sojka, syn Staszka Sojki, który jest naszym realizatorem dźwięku, zasugerował, aby zarejestrować te występy. „Dobra: na razie róbmy to do szuflady, a potem zobaczymy, co będzie” - powiedziałem. Teraz sobie myślę: „Dzięki Bogu, że przyszło nam to do głowy”. Gdybyśmy tego nie nagrali i nie wydali, słuchaliby tylko ci, którzy przyszli na koncerty.

Dlaczego umieściliście na płycie tylko 11 piosenek?

Kusiło mnie, aby zrobić dwupłytowy album. „Może to jednak nie jest aż tak ciekawe? W końcu nie jestem Freddy Mercurym” - pomyślałem. Stwierdziłem, że trzeba zrobić taką muzyczną „pigulę” z tej trasy. Żeby oddać klimat koncertów, ale żeby nie było tego dla słuchacza zbyt dużo. ©



Muniak Staszczuk: Myślę, że nie dojdzie w Polsce do żadnej wojny domowej. To jest tylko propaganda z jednej i z drugiej strony

FOT. JACEK POEMBA/MATERIAŁY PRASOWE

REKLAMA

1110006052



Wyobraź sobie miejsce na malowniczym zboczu Równicy, ponad centrum Ustronia, w otoczeniu górskiej przyrody, gdzie polska gościnność i usługi na najwyższym poziomie sprawią, że cudownie się zrelaksujesz jak nigdy dotąd, a wszystkimi zmysłami poczujesz bliskość natury.



Mazowsze
MEDI-SPA

ZADZWOŃ LUB NAPISZ I ZAPYTAJ O OFERTĘ:

Mazowsze Medi SPA, tel. 33 857 72 71
e-mail: mazowsze@mazowszemedispa.com
www.mazowszemedispa.com

- Połączenie relaksu z zabiegami, czyli pakiet regeneracyjny dla osób ceniących spokój
- Nowoczesna rehabilitacja
 - innowacyjne metody Leczenia
- Nowe oblicze rehabilitacji i odnowy kręgosłupa
 - zadбай o siebie po ciężkim dniu pracy
- Relaksacyjne pakiety Wellness & SPA
 - pozwól sobie na odrobinę przyjemności
- Wspaniałe, pełne atrakcji rodzinne wakacje
 - spędź ten czas z osobami, które kochasz
- Nowoczesna Strefa AQUA:
 - ✓ Basen kryty z zastosowaniem najnowocześniejszej technologii Grandera.
 - ✓ Jacuzzi wewnętrzne VIRGINIA z jonami srebra - tylko u Nas!
 - ✓ Jacuzzi zewnętrzne HOT SPRING z przepięknym widokiem na góry
 - ✓ Jacuzzi wewnętrzne SIENNA
 - dające odprężenie i relaks
 - ✓ Strefa saun sauna sucha, infrared, łaźnia parowa
 - ✓ Grota solna

REKLAMA

0010064873

**JEDYNE PRAWDZIWIE
ŚLĄSKIE RADIO**

radio silesia 96.2

www.silesia.fm

**SŁUCHAJ NAS NA
96.2 FM**



Kogut pieje za głośno, czyli o konfliktach na naszej wsi

Kogut pieje i za głośno i za wcześnie, kombajn w polu warczy zbyt późno. Takie sytuacje to raczej margines życia na wsi. A jednak zwady między „nowowiejskimi” i „wsiowymi” to materiał na niejedną opowieść.

Agata Wodzień-Nowak

Najgłośniej jest o konfliktach, które budzą skrajne emocje. O to, co się dzieje za płotem - o zapachy z obory albo dym z grilla. Takie sytuacje to jednak margines.

Otopięć historii z życia na wsi - zarówno z perspektywy gospodarstwa, jak i małego wiejskiego osiedla. Sąsiedztwo może być harmonijne, sąsiedzi pomocni, a owoce i warzywa prosto z ogrodu. Niekiedy potrzeba czasu, żeby się dotrzeć.

Przed okresem rozwoju obornika czy żniwami w wielu wsiach samorząd rolniczy apeluje do nowych mieszkańców, by nie donosili na sąsiadów-rolników, którzy wykonują swoją pracę.

Co roku pojawiają się jednak zgłoszenia na policję: bo kombajn hałasuje o godzinie 22.30, albo ciągnik jeździ po polu nocą i coś z niego wycieka. Są też przypadki, gdy interwencja jest konieczna, bo rolnik np. wypala trawę. To jednak - na szczęście - dość rzadkie sytuacje w codziennym życiu wsi.

Świadomość prac, które są konieczne do przeprowadzenia w rolnictwie rośnie, a drobne niedogodności nikną w obliczu mnóstwa korzyści. Szczególnie doceniają je młodzi rodzice.

„Nowi” i „starzy” mieszkańcy uczą się siebie z czasem.

Policja? Kot sąsiadki wtargnął na posesję!

- Sąsiedzi trzymają się razem, jeden drugiemu pomaga, gdy taka jest potrzeba - ocenia Krzysztof, który mieszka z żoną i dziećmi u teściów na wsi. Rodzice prowadzą gospodarstwo w gminie Dębowa Łąka powiecie wąbrzeskim.

- Najgorzej, gdy ktoś „świeży” przeprowadzi się z miasta. Mam takiego sąsiada, który wprowadza swoje reguły we wsi. Ludzie mieszkający od 20-30 lat dogadywali się, aż nagle pojawia się ktoś typu „swoje wiem” - podaje przykłady. - Psa mamy, bernieńczyka, który chodzi luzem, jest łagodny jak baranek, ale sąsiad wymachiwał na niego kijem, no to pies zaczął szczekać. Sąsiad zgłosił sprawę na policję, że nasz zwierzak... go zaatakował. Innym razem zadzwonił ze skargą na sąsiadkę, bo jej kot wszedł na jego posesję - Krzysztof kręci z rezygnacją głową.

- Aż strach pomyśleć, jak będzie zachowywał się w stosunku do sąsiadów, którzy mają pola i będą musieli wyjechać na nie - dodaje mieszkaniec powiatu wąbrzeskiego.

Krzysztof na wieś przeprowadził się świadomie, odwiedzał wcześniej rodzinę i znał realia. - Zawsze chciałem mieszkać na wsi. Własny ogródek, świeże

powietrze, swoje owoce i warzywa.

Szczególnie docenia miejsce zamieszkania, jako tata. - Dzieciakom jest super, bo mają dużo miejsca do zabawy. Młodszy syn, kiedy chce, to poleci sobie i nazbiera malin, prosto z krzaka, kiedy chce, to biegnie w truskawki. Dla dzieci to jest raj.

Pewnie, że są większe obowiązki związane z domem, niż byłoby w bloku, ale już nie obraża sobie, żeby teraz miał mieszkać na osiedlu. - Może na starość, jak dzieci nie będą chciały zostać na wsi, to się przeprowadzimy.

Cieszy go, że poza trudnym sąsiadem, ludzie na wsi są dla siebie życzliwi i pomocni. - Jak to się mówi: mieszkający po sąsiedzku ze sobą od kilkudziesięciu lat, są jak rodzina. I każdy komuś zawsze coś pomoże, a to użyczyć ciągnika, a to przyjdzie pomóc jak życie przycisnie.

Wielej radości niż złości

Po ponad 20 latach życia w Imieście Anna i Tomasz postanowili, że czas na zmiany. Dzieci skończyły studia i poszły własnymi drogami, teraz oni postanowili wytyczyć nową drogę - do domu na wsi.

Decyzja zapadła 8 lat temu. On uczył w szkole, ona pracowała jako terapeutka w przychodni.

Dziś oboje są młodymi emerytami, jak sami o sobie mówią.

Dla pani Anny to był powrót do korzeni, bo wychowała się na wsi. Doceniają z mężem przestrzeń i większą swobodę. - Jedyne co przeszkadza, to brak informacji, kiedy będą np. rozrzucać na pola obornik, żeby prania nie wywieszać, okien nie otwierać. Lub brak informacji, kiedy będą robić opryski, żeby nie siedzieć w ogrodzie - wymienienia. No i te rozjeżdżane przez maszyny rolnicze drogi - musieli auto wymienić na takie bardziej terenowe.

Gdyby mieli wybierać ponownie - wybraliby wieś. Nawet jeśli oznacza to kłopotliwą odległość od miasta. - Robię ciasto i zabraknie składnika, to nie idę do sklepu osiedlowego, tylko uruchamiam całą procedurę: trzeba się przebrać, odpalić auto, dojechać do większego marketu i powrót. Z 15 minut robi się godzina.

- Generalnie nie widzę problemu, poza zapachem gnoju na polu wczesną wiosną i brudną od ziemi ulicą po traktorach. Poza tym cisza, spokój - stwierdza Mariola od 5 lat mieszkająca na wsi w powiecie bydgoskim z mężem i córkami. - Pachną pola fcelii, słychać kury, koguty, krowy - to jest ekstra!

- Nasz wójt jest rolnikiem i właściwie tylko z nim mamy kontakt, poza tym my pracujemy poza domem w czasie, kiedy rolnicy pracują na polach, więc nie wchodzimy sobie w drogę. - W zasadzie jedyny żal,

jaki mieliśmy, to kiedy sąsiad wypalał łąki i to, niestety, zaraz za naszym domem, więc było trochę strachu. Pięć jednostek straży w 3 godzinę uporało się na szczęście z problemem.

Przez 15 lat temu jeździli rowerami po wsiach, żeby zbadać teren przed wyborem miejsca na postawienie domu. - Jest cudownie! Szkoda tylko, że dla mieszkających na wsi ludzi nie ma autobusu do miasta co godzinę. Na pewno osobom starszym i dzieciom byłoby łatwiej się stąd wydostać. A i jeszcze brak chodników...

Kombajn głośny, ale przyzwyczaili się

Kasia, córka rolnika z powiatu golubsko-dobrzyńskiego wspomina początki powstawania mini osiedla w sąsiedztwie: - Nowym przeszkadza kombajn na polu, hałas wieczorny, jednak to było kilka dobrych lat temu, wtedy jeszcze więcej osób uprawiało ziemię w okolicy. Dziś chyba tylko tata został jako aktywny rolnik. Bywa tak, że ludzie sami proponują nam swoją pomoc sąsiedzką przy żniwach. Dobrze się nam tutaj żyje.

Jest nutka żalu, że wieś i jej rozległa przestrzeń zmienia się w zabudowane osiedle. - Nie było tylu zabudowań, natura była na wyciągnięcie ręki, a tam, gdzie kiedyś rozciągały się łąki z zbożem,

NASZA WIEŚ

Obecnie w Polsce jest 43 083 wsi. Najwięcej miejscowości wiejskich położonych jest w województwie mazowieckim (7 840), a najmniej w województwie opolskim (1 016). Największy odsetek mieszkańców wsi (58.44 proc.) posiada województwo podkarpackie, a najmniej (22.4 proc.) województwo śląskie. Największa wieś w Polsce to Kozy (woj. śląskie, powiat powiat bielski), w której mieszka 12 271 osób.

teraz widać łąki dachów - wzdycha młoda kobieta.

Z drugiej strony, gdy zaczęło przybywać domów chodnik powstał, choć brakuje jeszcze lamp, co by ułatwiło przemieszczanie się po zmroku.

Dla dzieci to żywa lekcja przyrody

Przeprowadziła się na wieś w powiecie poznańskim; mąż dostał pracę w Poznaniu, ale nie chcieli wychowywać dzieci w wielkim mieście.

- Mieszkam od lipca zeszłego roku na wielkopolskiej wsi, gdzie gołym okiem widać, jak ściąra się stare z nowym - opowiada Magda, mama dwójki dzieci. - Deweloperzy stawiają całe osiedla szeregowców i bliźniaków, a pomiędzy nimi tkwią gospodarstwa i domki rdzennych mieszkańców. To ich ojcowizna, ale i zakład pracy.

- Na szczęście nie doświadczyłam konfliktów. Ot, jednorazowa sytuacja i to uzasadniana, gdy rolnik podjechał zwrócić uwagę, żeby dzieci nie skakały po balotach z sianem. Niektórzy nie zdają sobie sprawy, że nie powinno wchodzić się na pole, bo jest czyjaś własnością. Koleżanka, która udziela się w radzie sołeckiej mówi, że są jednak i tacy rolnicy, którym trudno przychodzi zaakceptować zmiany i często są „na nie” dla zasady - opowiada.

- Napływowi mieszkańcy czerpią radość z dostępu do świeżych jaj, drobiu, warzyw, miódów z pobliskich gospodarstw. Pewne źródło, bo kury widać z okna. Ja cieszę się, że dzieci poznają na własne oczy życie wsi i kolejność upraw, zbiorów itd. Widzą maszyny rolnicze, obserwują zmieniające się pory roku. Na początku naszego wiejskiego życia zdarzyło się, że wystawiłam pranie na dwór i przeszło zapachem obornika, no i co z tego? Wyprałam drugi raz i po sprawie. Dla mnie to zabawna anegdota, teraz już wiem, że jest czas, gdy nawozi się pole i tyle - kończy ze śmiechem Magda.



COLLAGE MONIKA WIECZORKOWSKA / FOT. PIXABAY



DYSTANS, DEZYNFEKCJA, MASECZKA

Trzecia fala pandemii COVID-19 zbliża się do szczytu. Jak się chronić przed zachorowaniem? Zasady są proste i skuteczne: dystans od innych osób, dezynfekcja, maseczka. W skrócie: DDM. To działa! Chroni Ciebie i innych przed zakażeniem.

W czasie trwającej epidemii COVID-19 jeszcze tak wiele nie zależało od tak prostych środków: dystans, dezynfekcja, maseczka! To naprawdę niewiele, gdy stawką jest zdrowie i życie. Jesteśmy w okresie przedświątecznym, w tym czasie apel o pozostanie w domach i ograniczenie spotkań w większym gronie powinniśmy szczególnie wziąć sobie do serca. Koronawirus to groźny i podstępny przeciwnik, ale odpowiedzialnością, zdyscyplinowaniem i zdrowym rozsądkiem możemy się mu przeciwstawić. Nasze zachowanie ma znaczenie, bo zmniejsza ryzyko zakażenia i daje wytchnienie medykom, którzy heroicznie walczą o nasze zdrowie. Bądźmy odpowiedzialni, chrońmy siebie i najbliższych - mówi Filip Nowak, p.o. prezes Narodowego Funduszu Zdrowia



ZOSTAŃ W DOMU

Nadchodzące święta to kolejny sprawdzian z naszej odpowiedzialności. Gwałtownie rosnąca liczba zachorowań na COVID-19 powoduje, że tegoroczną Wielkanoc ponownie spędzimy w wąskim gronie domowników. Od postawy każdego z nas zależy, czy epidemię koronawirusa w końcu uda się pokonać.

Walka z niewidzialnym wrogiem ciągle trwa – w tym szczególnym czasie pamiętaj więc o obowiązujących ograniczeniach.

- Nie organizuj dużych spotkań, święta spędź z najbliższą rodziną.
- Kiedy wychodzisz z domu, pamiętaj, by szczelnie zasłaniać usta i nos maseczką.
- Zachowuj bezpieczny odstęp od innych osób.
- Często myj ręce i dezynfekuj powierzchnie, regularnie wietrz pomieszczenia.
- Jeśli zauważysz u siebie niepokojące objawy choroby, nie czekaj i zgłoś się po pomoc medyczną.



NFZ

Narodowy Fundusz Zdrowia
Śląski Oddział Wojewódzki w Katowicach

ul. Kossutha 13 40-844 Katowice

www.nfz-katowice.pl

www.nfz.gov.pl

Telefoniczna Informacja Pacjenta

800 190 590



Diana Trujillo wyjechała w wieku 12 lat z Kolumbii do Stanów Zjednoczonych nie znając słowa po angielsku. Dziś zajmuje się wysyłaniem statków kosmicznych w stronę Marsa

Kazimierz Sikorski

Kolumbijka wysyła amerykańskie rakiety na Marsa

Kiedyś sprzątała obcym mieszkania. Dziś chce się dowiedzieć, czy jest życie na Czerwonej Planecie. Kolumbijka Diana Trujillo rośnie w siłę w NASA

Jako dziecko dorastające w Cali w Kolumbii Diana Trujillo leżąc na trawie spoglądała w niebo usiane gwiazdami i myślała sobie: Tam musi być coś lepszego niż to, co mamy na ziemi.

Niedawno miała okazję przekonać się, czy tak się stało, kiedy „jej” łazik Perseverance, wysłany przez amerykańską agencję kosmiczną NASA, w której odpowiada za ważny fragment tej misji, z powodzeniem wylądował na Marsie.

W jednym z wywiadów mówiła, że dorastała z myślą, iż kobieta powinna opiekować się mężczyznami w swojej rodzinie i że jej matka porzuciła szkołę medyczną, kiedy poznała ojca Trujillo i zaszła w ciążę.

Dorastała w nędzy

„Moi rodzice rozwiedli się, gdy miałam 12 lat. Po tym, jak to się stało, świat matki runął, okazało się, że nie miała nic. Dosłownie nic. Żadnych pieniędzy. Nie mieliśmy nawet na jedzenie. Gotowałyśmy sobie jajko i przecinaliśmy je na pół i to był nasz cały obiad” - mówiła. „Pamiętam, jak kładłam się w trudnych dla mnie chwilach na trawie i patrzyłem w niebo, myśląc, że musi być tam coś lepszego niż to, co otacza mnie i moją mamę.

Na przykład inne gatunki, które traktują siebie lepiej niż ludzie na ziemi” - ciągnęła po latach wspomnienia.

Urodziła się i wychowała w Kolumbii - kraju, w którym panowała przemoc, więc dla niej patrzenie w niebo i gwiazdy było bezpiecznym azylem. „Jako dziewczynka widziałam, jak kobiety w mojej rodzinie szybko się poddają. Widziałam jak się łamią, ulegają i postanowiłam być inna. To dało mi wytrzymałość, której tak bardzo potrzebowałam, aby powiedzieć: nie zamierzam rezygnować ze swoich marzeń” - mówiła w kolejnym wywiadzie. „Chcę być tam, spoglądając wstecz i pokazując

mojej rodzinie, że kobiety znają swoją wartość, że są ważne” - dodawała.

Gdy skończyła 17 lat i nie znała słowa po angielsku, poleciała do Miami na Florydę z 300 dolarów w kieszeni, żeby zacząć żyć tak, jak chciała. Aby uczyć się, sprzątała mieszkania, miała się też innych zajęć. Była zdana tylko na siebie. Musiała się wyżywić i zapewnić sobie dach nad głową. Ale nadal drzemały w niej ambicje pokonania niemożności, którymi prześlągnięte były kobiety w jej kraju.

Poszła do szkoły średniej. Nauka szła jej dobrze, ale nie chciała na tym poprzestać. Jej głowę wypełniały marzenia

o gwiazdach, w które tak łapczywie się jako młoda dziewczyna wpatrywała w rodzinnym Cali. Często słyszała, jak miejscowi ludzie mówili: niebo jest granicą. Ale niektórzy decydują się na pogoń za marzeniami daleko poza wszelkie bariery. Jedną z nich jest Diana Trujillo, dziś inżynier lotnictwa w NASA.

Postawiła na ... kosmos

Wymyśliła sobie, że pójdzie na wyższą uczelnię, University of Florida. Tylko jaki kierunek obrać? Gdy starała się dotrzeć do dziekana, zobaczyła magazyn, w którym ujrzała zdjęcia kobiet-astronautek, promu kosmicznego i Ziemi - i wtedy wy-

brała inżynierię lotniczą. „Tak, to będzie moja specjalizacja” - postanowiła dziewczyna z Kolumbii.

Przeraziła się jednak widząc, że kolejka tych, którzy chcieli zapisać się na ten sam kierunek, była bardzo duża. Ci ludzie nie mówili po hiszpańsku ani nie wyglądali na Latynosów, a na dodatek ona była jedną z nielicznych kobiet. - To było przerażające, bo stoisz w długiej kolejce i po każdym kroku kołaczy ci w głowie w stylu: Nie powinno cię tu być... dlaczego tu jesteś - wspominała.

Kiedy była na ostatnim roku studiów złożyła podanie do Akademii NASA. Była pierwszą latynoską imigrantką, która dołączyła do programu, przygotowującego plany badania Marsa. W tym samym roku NASA zatrudniła ją, a w 2009 roku została inżynierem systemów telekomunikacyjnych dla Mars Curiosity Rover, który z powodzeniem wylądował na Marsie w 2012 roku.

Teraz, jako członek Laboratorium Napędu Odrzutowego NASA, Trujillo stale udowadnia swoją wartość. Jej ciężka praca pomogła m.in. stworzyć ramię robota, którego łazik używa do zbierania próbek skał na Marsie. Próbki pomogą naukowcom w lepszym zrozumieniu geologii planety i tego, czy kiedykolwiek istniało na niej życie.

Doszła do takiej pozycji dzięki ogromnemu uporowi. „Wszystko, co szło po mojej myśli, postrzegałam jako okazję. Nie traktowałam tego jako: Nie mogę uwierzyć, że wykonuję tę pracę w nocy, wspominając sprzątanie mieszkań. Lub: Nie mogę uwierzyć, że porządkuję komuś łazienkę w tej chwili. To było bardziej jak: Cieszę się, że mam pracę, że mogę kupić sobie jedzenie i zapewnić sobie spanie. Wszystkie te rzeczy sprawiają, że nawet dzisiaj pomagają mi spojrzeć na życie inaczej. Widzę je coraz wyraźniej, bo z każdą chwilą potrzebuję być obecna, ponieważ każdy przypadek ma dla mnie znaczenie” - mówiła.

On jednak wylądował!

Kiedy łazik Perseverance z powodzeniem wylądował na Marsie, inżynier lotnictwa Diana Trujillo, która była dyrektorem lotów podczas misji, powiedziała CBS News, że zajęło jej trochę czasu, nim zrozumiała, że przybył w końcu na Czerwoną Planetę. „Myślałam najpierw tak: Co się dzieje. Potem, gdy zaczęły pojawiać się pierwsze zdjęcia i filmy z Perseverance, stało się to rzeczywistością” - opowiadała.

Łądowanie było tylko początkiem pobytu łazika na Marsie, ale do odegrania roli szefa w historycznej misji odnalezienia tam życia była przygotowywana przez dziesięciolecia. „Zrozumienie, czy jesteśmy

Diana Trujillo chciała bardzo dostać się do NASA, żeby udowodnić swojej rodzinie, iż się myliła

sami we wszechświecie, jest ostatecznym pytaniem” - powiedziała. „Mam nadzieję, że po roku misji łazika będziemy mogli odpowiedzieć na to pytanie”. Dodała też, że jej doświadczenie jako imigrantki motywuje ją do dawania z siebie wszystkiego, co najlepsze, zwłaszcza że pochodzi z kraju o ograniczonych możliwościach.

Jednym z powodów, dla których chciała tak bardzo dostać się do NASA, było udowodnienie, że członkowie jej rodziny się mylili. „Chciałam bardzo, aby krewni, zwłaszcza mężczyźni z mojej rodziny, uznali, że kobiety są wartościowe” - mówiła.

I udowodniła to. W całej karierze towarzyszył jej podobny motyw: będzie jednym z nielicznych Latynosów zajmujących się nauką. Teraz wie, że kiedy pracuje jako jeden z dyrektorów lotów w NASA i ma za sobą kierowanie marsjańskim łazikiem, reprezentuje więcej niż tylko siebie.

Reprezentuję mój kraj, moją kulturę

„Wiem, że nie jestem tam sama. Każdą rzecz, którą robię, reprezentuję swój kraj, swoją kulturę, swoje dziedzictwo, moich ludzi i za każdym razem muszę dawać z siebie wszystko. Mogę podkreślać i wzmacniać swoją kulturę i te kraje, w których mówię po hiszpańsku, wysyłając wszystkim wiadomość, że jesteśmy tutaj, jesteśmy obecni” - dodała.

Według Fundacji Badań Studentów Latynosów stanowią oni tylko 8 proc. pracowników agencji, w której Trujillo jest zatrudniona - z czego Latynoski stanowią 2 procent. Trujillo uważa, że sposobem na rozbicie szklanego sufitu jest posiadanie większej liczby wzorców do naśladowania. To wpłynęło na jej decyzję o byciu gospodarzem pierwszej w historii NASA audycji w języku hiszpańskim, czyli relacji z lądowania łazika na Czerwonej Planecie.

Program nosił nazwę „Juntos perseveramos” (Razem wytrwamy) i przyniósł 2,5 miliona wyświetleń w serwisie YouTube. Program zwrócił nawet uwagę jej rodaczki i światowej sławy piosenkarki, Shakiry.

„Każdy powinien zobaczyć lądowanie tego łazika, a przede wszystkim ciotki, matki, tatusiowie i wujkowie z mojego kraju. Żeby mogli zwrócić się do młodszego pokolenia i powiedzieć mu: możecie to zrobić, co zrobiłam ja.”

©P



Andrzej Dworak

Szczepienia przyspieszają, zwiększają się dostawy szczepionek. Dni panowania wirusa są policzone? Oto jak mogą wyglądać wakacje.

Magiczne słowo - certyfikat

Komisja Europejska przedstawiła w połowie marca projekt tzw. Cyfrowego Zielonego Certyfikatu (Digital Green Certificate), który ma ułatwić podróżowanie w czasie pandemii. Certyfikat ma być dostępny bezpłatnie, ale będzie można go użyć tylko na terenie Unii Europejskiej. Dokument, nazywany też w mediach roboczo paszportem szczepień czy paszportem covidowym, ma poświadczać, że posiadająca go osoba została zaszczepiona, uzyskała negatywny wynik testu lub jest ozdrowieńcem. Ma być dostępny zarówno w formie cyfrowej, jak i papierowej. Większość dużych biur podróży już przygotowało ofertę „Lato 2021” i znajdują się w niej nie tylko wycieczki do krajów, które nie wymagają okazywania negatywnych wyników testów, jak choćby nagle popularny Zanzibar, a w Europie Albania, lecz także takie, które były przed koronawirusem ulubionymi celami podróży z Polski.

Ponieważ przyszłość jawi się jeszcze dość mgliście, żeby ułatwić potencjalnym klientom decyzję o wyjeździe, operatorzy turystyki starają się dopasować do sytuacji i oferują (za opłatami, 50-75 zł) gwarancje elastycznej zmiany terminu wyjazdu, z możliwością zmiany również na inny sezon, oferują też możliwość zmiany w przypadku zachorowania na Covid-19 do jednego dnia przed datą podróży. Na dziś jednak podróż wiąże się z koniecznością wypełnienia szeregu dodatkowych formularzy - deklaracji o stanie zdrowia, wyniki testów i maseczki. W lecie ma być prościej.

Chorwacja się poleca

Do 31 marca, żeby wjechać do Chorwacji, trzeba było przedstawić negatywny wynik testu PCR na koronawirusa. Jednak w ramach przygotowań do sezonu letniego Chorwacja zapowiada złagodzenie wymogów dotyczących przekraczania granicy. Osoby zaszczepione na koronawirusa, ozdrowieńcy i ci, którzy wylegitymują się negatywnym wynikiem testu na Covid-19 znajdującym się na liście testów zatwierdzonych przez Unię Europejską, będą mogli wjechać do kraju. Decyzja taka ma zapaść, zanim na szczepie unijnym ostatecznie przyjęty zostanie projekt zielonego certyfikatu. Chorwackie Ministerstwo Turystyki i Sportu przygotowuje ponadto model działania, który umożliwiłby turystom wykonywanie szybkich testów antygenowych i PCR w możliwie jak największej liczbie punktów już w kurortach.

Byle do lata, a potem w drogę, czyli pomarzymy o wakacjach

Te słowa pisane są w dobie rekordowego wzrostu zachorowań i zgonów. Nie opuszcza nas jednak nadzieja, że to, co złe minie, i że w lecie wróci ostrożna normalność. Przynajmniej na tyle wróci, że łatwiej będzie podróżować.

W Chorwacji działa program „Safe stay in Croatia”, do którego przyłączyło się ponad 10 tys. firm turystycznych. Ci przedsiębiorcy, którzy dostosowali się do wytycznych dotyczących bezpiecznego pobytu, korzystają ze specjalnej zielonej plakietki będącej potwierdzeniem spełnienia wymogów (można o tym przeczytać na stronie internetowej www.safestayincroatia.hr/pl, również po polsku). I Durbownik, Split, wyspy oraz plaże nad Adriatykiem już czekają.

Grecja się otwiera

Minister turystyki Grecji Harry Teoharis mówi, że w tym roku jego kraj będzie szczególnie otwarty dla wszystkich zaszczepionych na Covid-19 i tych, którzy będą mieli negatywny wynik badania molekularnego na koronawirusa. Jednocześnie Teoharis zapewnia, że żaden hotel w Grecji nie odmówi gościny klientowi, który nie będzie zaszczepiony na Covid-19.

Kraj szykuje się energicznie do ponownego otwarcia ośrodków wypoczynkowych dla zagranicznych turystów. Ubiegły rok był fatalny dla turystyki w Grecji, którą odwiedziło tylko 7,4 mln turystów. Tylko, gdyż



W tegoroczne wakacje będzie prawie na pewno odwiedzić Dubrownik. Chorwacja już przygotowała pakiet ułatwień, które umożliwią podróżowanie latem

w roku 2019 roku przybyło do tego kraju 31,3 mln podróżnych. W 2020 r. liczba turystów z Niemiec spadła o 70 proc., z Wielkiej Brytanii o 62 proc., znacznie mniej było także gości z Polski.

W tej chwili trend wzrostowy rezerwacji nie jest aż tak zauważalny, ale prawdziwy ruch masę zacząć - zdaniem Teoharisa - po Wielkanocy. Władze już prowadzą rozmowy - niezależnie

od inicjatywy unijnego dokumentu, będącego pierwotnie pomysłem greckim - na temat wprowadzenia certyfikatów szczepień z władzami Izraela, Cypru i Serbii.

Hiszpania trochę zwleka

Od 23 listopada 2020 roku wszyscy pasażerowie z Polski przybywający do Hiszpanii zobowiązani są do posiadania negatywnego wyniku testu na obecność SARS-

CoV-2. Test musi być zrealizowany w czasie 72 godzin przed terminem przyjazdu. Tak będzie przynajmniej do 11 kwietnia. Wszyscy mają nadzieję, że potem nastąpią ułatwienia dla turystów.

Do tej pory podano Hiszpanom prawie 8 mln dawek szczepionki, 2,6 mln osób zaszczepiono w pełni, co stanowi 5,5 proc. populacji. Jednak wciąż obowiązują ograniczenia w ramach tzw. nowej normalności. Co ważne - już otwarte są lokale gastronomiczne, centra handlowe, a także ośrodki rozrywki i kultury, ale zasady władze poszczególnych regionów ustanawiają samodzielnie. W Katalonii - w regionie Costa Brava - na Balearach (Majorce, Minorce i Ibizie), w Andaluzji, łącznie z Costa del Sol obowiązują nakazy noszenia maseczek w miejscach publicznych (w większości regionów również na świeżym powietrzu) dla osób od 6 roku życia.

A na Kanarach jest tak: na Teneryfie, Fuerteventurze, Gran Canarii, Lanzarote, La Gomera i wszystkich innych wyspach są otwarte plaże. Nie ma ograniczeń w przemieszczaniu się z zachowaniem środków ochronnych i bezpiecznej odległości.

Restauracje i bary są otwarte w nowym reżimie sanitarnym. W sklepach i centrach handlowych może przebywać ograniczona liczba osób. W hotelach na Wyspach Kanaryjskich otwarto części wspólne dla połowy gości. Umożliwiono też prowadzenie animacji dla grup do 20 osób. Zaskanianie nosa i ust obowiązuje we wszystkich pomieszczeniach zamkniętych (w restauracjach do momentu zajęcia stolika) oraz otwartych niezależnie od zachowania dystansu od innych osób.

Majorka spodziewa się najazdu

Na najpiękniejszą wyspę Balearów już w czasie Wielkanocy zjedzie wielu turystów z Niemiec. W lecie to znowu może być ich wyspa, ale trochę miejsca dla Polaków też się znajdzie.

Wielki operator turystyczny TUI i jego linie lotnicze TUI fly będą startować na Majorce codziennie z siedmiu niemieckich lotnisk. Takie przynajmniej są prognozy... Tak to będzie wyglądało, kiedy covidowy koszmar się skończy, a my ruszymy w drogę - po Europie i po Polsce - wymachując zielonym certyfikatem. ©P

REKLAMA

0010078834

REKLAMA

0010089877

Wyślij SMS o treści FIONA
pod numer 7420 i pobierz tapetę
(koszt 4,92 zł z VAT)

FIONA - końskie dziecko, prosi Cię o życie.

Szanowni Państwo, wspólnie z Wami ocaliliśmy wiele istnień. W obecnych, trudnych czasach, staramy się nie prosić zbyt często, bo wiemy, że i Wam nie jest łatwo. Jednak dziś nie mamy wyjścia. Bo czasu na ratunek dla małej Fiony jest bardzo mało. Posłuchajcie, zdecydujcie, czy możecie pomóc, czy ona zasługuje by żyć...

Fiona nie ma nawet dwóch lat, jest młoda i bardzo ufna, a już zapadła decyzja, że ma zostać zabita. Handlarz kupił ją kilka dni temu na targu zwierząt. Mała, drobna kucyka głośno waliła nogą o blaszaną podłogę starego żuka. Mijało ją wielu ludzi. Każdy z zaciekawieniem zaglądał do samochodu i ... szedł dalej. Bo mały, kary kucyk, który nic nie umie dla większości ludzi jest kłopotem. Bo jeść dać trzeba, wezwać kowala, czasem odrobaczyć, a to wszystko kosztuje, a młody koń na siebie nie zarobi.

Dziś uwiązana w oborze, co i rusz zanosi się rżeniem. Tu, gdzie jest, nikt jej wołania nie usłyszy, bo co się dzieje w handlarskich murach, w tych murach pozostaje. Fiona została sama, reszta pojechała już do rzeźni. Dla niej jednej zabrakło na samochodzie miejsca. Kolejny transport będzie niebawem po świętach. Staraliśmy się jak tylko mogliśmy, ale handlarz nie chciał dłużej czekać. Za 10 kwietnia musimy zapłacić za jej życie i transport 3200 zł.

Szanowni Państwo, bardzo prosimy o wsparcie dla małej Fiony. Bez Waszego wsparcia nie będziemy w stanie jej ocalić.



Ty także możesz pomóc,
wystarczy, że dokonasz
darowizny z tytułem FIONA
na konto PKO BP 72 1020
5138 0000 9102 0166 4523.



OGÓLNOPOLSKA
FUNDACJA DLA ZWIERZĄT

Ogólnopolska Fundacja dla Zwierząt
Haller 190/6, 53-203 Wrocław, tel. +48 576 091 472, www.fundacjadlazwierzat.pl
Akcja prowadzona w ramach Kampanii Społecznej Regulamin: fundacjadlazwierzat.pl/rk.html

MIENIE ZABUŻAŃSKIE

Twoi Rodzice lub Dziadkowie złożyli wniosek o przyznanie rekompensaty? Brakuje Ci kompletu dokumentów, jako dowodów w prowadzonej sprawie? Urząd nie uznał dołączonych do wniosku dowodów lub oświadczeń świadków? Twoja sprawa zalega zapomniana na półce Urzędu?

Współspadkobiercy, którzy nie otrzymali
swojej części rekompensaty mogą ubiegać się
o należną im część odszkodowania.

Centrum Dokumentacji Historyczno-Prawnej S.C.:

- ✓ Samodzielnie poszukuje dokumentów do prowadzonych spraw mienia zabużańskiego w archiwach Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy.
- ✓ Prowadzi sprawy zabużańskie bez wstępnych opłat, aż do uzyskania rekompensaty.
- ✓ Skutecznie wznamiamy sprawy pozostawione w przeszłości bez rozpoznania oraz takie, w których odmówiono prawa do rekompensaty tylko ze względu na brak dokumentów własnościowych.

Zapraszamy do kontaktu:

+48 604 400 161

+48 780 123 622

e-mail: centrum@jaroslawrockicki.pl



Znajdź majątek swoich przodków
na naszej stronie internetowej:
www.jaroslawrockicki.pl



Agnieszka Kamińska

Aktywiści ekologiczni chcą unijnego zakazu hodowli kur w klatkach. Ich apel popiera wiele firm, w tym sieci handlowe, które wycofują ze sprzedaży nieekologiczne jaja. Instytut Gospodarki Rolnej grzmi: „To może okazać się ciosem dla polskiej produkcji rolnej”.

O swobodnym bieganiu i wydziobywaniu robaków większość kur może sobie pomarzyć. W Polsce hoduje się ich ponad 46 mln, z czego 41 mln w klatkach. Kury żyją w ciasnocie, na jednego ptaka przypada niewiele większa powierzchnia niż kartka A4. Machnięcie skrzydłem w takich warunkach jest nie lada wyczynem. Nioski spędzają cały swój żywot na drucianej podłodze, nigdy nie widząc słońca. Z takim bestialstwem wobec kur trzeba jak najszybciej skończyć - twierdzą aktywiści ekologiczni z Komitetu Obywatelskiego „Koniec Epoki Klatkowej”. Organizacja namawia, aby w tę Wielkanoc zatrzymać się i zastanowić nad jajami, które są symbolami świąt. Powinny one kojarzyć się z radością i odrodzeniem. W istocie jednak, jak przekonują aktywiści, ich znoszenie jest okupione męczarnią. Stąd ich apele, by nie kupować jaj z chowu klatkowego. „Każde jajko to historia jakiejś kury, kupując je, należy kierować się współczuciem dla kur, które włączono w tryb wielkiej taśmy produkcyjnej. W te święta okaż im współczucie” - czytamy na stronie inicjatywy obywatelskiej.

W 2012 r. w UE zaczął obowiązywać zakaz trzymania kur w klatkach pozbawionych jakiegokolwiek wyposażenia. Wprowadzono tzw. klatki wzbogacone, z matami do drapania i grzędami. Ta zmiana jest jednak marną pociechą. Aktywiści ekologiczni zbadali sytuację kur na fermach we Francji, Włoszech, Czechach, na Cyprze i Polsce. Wszędzie znaleźli ptaki pozbawione piór, ze złamanymi dziobami, pokaleczone. Stwierdzili, że grzędy w klatkach zamiast pomagać, utrudniają poruszanie. Czasem umieszczane są zbyt nisko i ptaki nie mają wystarczającej przestrzeni nad głowami. Warunki życia kur po przyjęciu nowej dyrektywy, nie polepszyły się.

- Tak zwane wzbogacone klatki niewiele różnią się od tych zakazanych w 2012 r., nie zapewniają zwierzętom dobrostanu. To tylko pozorna poprawa. Nasi śledczy byli i w małych gospodarstwach, i na dużych fermach przemysłowych. Niezależnie od miejsca kury męczyły się. Hodowle klatkowe przysparzają zwierzętom cierpień, prowadzą do urazów, chorób, śmierci. Tym samym zmuszają hodowców do stosowania antybiotyków na masową skalę, także prewen-

cyjnie, by ograniczyć finansowe straty - twierdzi Małgorzata Szadkowska, prezes Compassion Polska, należy do Komitetu Obywatelskiego „Koniec Epoki Klatkowej”.

Bezklatkowe jajo standardem

Aktywiści zaapelowali do Komisji Europejskiej i członków Parlamentu Europejskiego o wprowadzenie unijnego zakazu hodowli klatkowej. Pod ich petycją podpisało się 1,4 mln mieszkańców UE. Co ciekawe, popiera ją też wiele sieci handlowych. Lidl Polska już w 2016 r. zadeklarował, że do 2025 r. całkowicie zrezygnuje z pozyskiwania jaj z chowu klatkowego do swoich

decyzji. To wyzwanie operacyjne także dla naszych partnerów i dostawców. Jednakże wiemy, że tak jak dla nas w Biedronce, tak dla wielu Polaków dobrostan zwierząt jest bardzo istotny. Nasza decyzja to odpowiedź na oczekiwania konsumentów oraz sygnał do zmiany dla całego rynku - przekonuje Marcin Domański, dyrektor handlowy w sieci Biedronka.

W tym samym kierunku idą również inne firmy. Rezygnację z jaj - trójek, do 2025 r. zapowiedział m.in. grupa Eurocash, sieć handlowa Żabka oraz Freshmarket, Kaufland, Aldi, Netto, Carrefour, Auchan. Nie będą one też

dardem dla wszystkich. W pełni popieramy inicjatywę obywatelską „Koniec Epoki Klatkowej” - napisało z kolei biuro prasowe znanej firmy produkującej m.in. czekoladki i słodkie przekąski.

Ekologia przegrywa z portfelem

Troska o kury może być sposobem na kreowanie proekologicznego wizerunku firmy. Z badania Eurobarometr 2015 wynika, że dla 94 proc. ankietowanych Europejczyków „ochrona dobrostanu zwierząt hodowlanych jest bardzo ważna”. W sondażu Centrum Badawczo-Rozwojowego Biostat 40 proc. konsumentów powiedziało, że wybiera jaja

opłaci im się zrezygnować z tych jaj, niż w oczach kupujących uchodzić za nieekologiczne - mówi Tomasz Gromadzki, specjalista ds. budowania marki z agencji reklamowej Green Book.

Słowa klientów to jedno. A to, jakie ostatecznie jajo kupią, to druga rzecz. Choć klienci w sondażach mówią, że nabywają ekologiczne produkty, to w rzeczywistości jest z tym różnie. Cały czas jaja z chowu klatkowego są kupowane najczęściej, bo są najtańsze. Ich udział w produkcji w 2019 r. wyniósł 82,1 proc., a dwa lata wcześniej - 86,8 proc. Specjaliści twierdzą, że jeśli jaja klatkowe będą wycofywane ze

wzrost cen. Hodowcy musieli kupić nowe klatki, co podrożyło jaja o około 20 groszy za sztukę. To oczywiste, że gdyby teraz hodowcy mieli wprowadzić np. tylko wolne wybiegi, to jaja byłyby dużo droższe. Obawiam się, że szczytne hasła i proekologiczne deklaracje klientów przyskają jak bańskie mydlana, gdy trzeba głębiej sięgnąć do kieszeni - uważa ekonomista Piotr Rychnicki, ekspert branży spożywczej, który współpracuje z Business Centre Club.

To może być cios

Wycofywanie klatek dla kur rozpoczęto w Niemczech, Czechach i na Słowacji. W Luksemburgu i Szwajcarii już nie są one stosowane. Według aktywistów walczących na rzecz kur, polski rząd sprawę bagatelizuje.

- W planach Wspólnej Polityki Rolnej dla Polski nie ma żadnego punktu, który dotyczyłby dobrostanu kur niosek. Nie rozumiem dlaczego jest to pomijany temat, skoro hodujemy rocznie w Polsce ponad 46 mln kur. Przypominam też, że WPR ma wyznaczonych 9 celów i jednym z nich jest poprawa warunków życia zwierząt hodowlanych. Na realizację tych celów Polska otrzyma 30 mld euro. Zmiany na poziomie europejskim nastąpią prędzej czy później. Zamiast beczynnie na nie czekać, możemy się do nich przygotować - twierdzi Małgorzata Szadkowska z Komitetu Obywatelskiego „Koniec Epoki Klatkowej”.

Głębokie zaniepokojenie propozycją zmian wyraził Instytut Gospodarki Rolnej.

„Poparcie dla inicjatywy „Koniec Epoki Klatkowej” może okazać się ciosem dla polskiej produkcji rolnej i przyczynić się do spadku rentowności małych, średnich i dużych gospodarstw znajdujących się na obszarze RP, osłabiając jednocześnie polską gospodarkę i wpływając na spadek dynamiki wzrostu gospodarczego naszego kraju” - napisał Jacek Podgórski, dyrektor Instytutu Gospodarki Rolnej.

Szef instytutu wskazał, że polskie i europejskie prawo obecnie chroni zwierzęta w hodowlach. A jeśli dochodzi w nich do nieprawidłowości, to - jak twierdzi - należy powiadomić odpowiednie organy.

Inaczej widzą to polscy naukowcy, którzy poparli petycję przeciwko hodowli klatkowej.

„Istnieją lepsze sposoby hodowli i dlatego wzywamy Komisję Europejską do zaktualizowania prawodawstwa, aby odzwierciedlało to, co wszyscy doskonale wiemy, że jest prawdą: żadne zwierzę nie powinno cierpieć w klatce” - piszą w swoim apelu do władz unijnych naukowcy, w tym m.in. prof. Andrzej Elżanowski z UW i prof. Zbigniew Karaczun z SGGW.

Polska jest szóstym producentem jaj w UE. Rocznie produkujemy ponad 10 mld jaj, z czego ok. 30 proc. jest eksportowanych. ©©

Kupuj jajka i myśl o kurze

O swobodnym bieganiu i wydziobywaniu robaków większość może sobie pomarzyć. W Polsce hoduje się ich ponad 46 mln kur, z czego 41 mln w klatkach. W ciasnocie i stresie. Pomyślmy o tym na zakupach



Aktywiści ekologiczni chcą unijnego zakazu hodowli kur w klatkach

sklepów na całym świecie. Obecnie firma jest w trakcie realizacji zobowiązania.

- W naszej ofercie dostępne będą wyłącznie jaja z chowu ściółkowego, wolnego wybiegu oraz ekologiczne jaja bio, które już teraz sprzedawane są w naszych sklepach. Nasza deklaracja zakłada wycofanie się ze sprzedaży jaj z numerem 3, nie będą one również wykorzystywane do wytwarzania produktów marki własnej, zawierających jaja - informuje Aleksandra Robaszkiewicz z Lidl Polska.

Biedronka rozpoczęła wycofywanie jaj klatkowych z oferty od stycznia 2021 r.

- Bardzo dokładnie przygotowaliśmy się do ogłoszenia tej

stosowane w restauracjach sieci Sfinks. Petycję obywatelskiej inicjatywy „Koniec Epoki Klatkowej” poparło w sumie ponad tysiąc europejskich firm. A wśród sygnatariuszy listu do unijnych władz są spółki, które już teraz nie korzystają z nieekologicznych jaj.

„Jesteśmy firmą, która do naszych produktów spożywczych używa już w 100 proc. jaj bezklatkowych. Dlatego wiemy, że możliwe jest stopniowe wycofywanie klatek w sposób przyjazny dla biznesu” - czytamy na stronie Nestlé.

„Ferrero już od 2014 roku używa w Europie wyłącznie jaj z chowu bezklatkowego. Wierzymy, że powinno to być stan-

z hodowli alternatywnych, m.in. takich, w których kury mogą swobodnie biegać na świeżym powietrzu. Za całkowitym zakazem hodowli klatkowej zwierząt opowiada się 63 proc. dorosłych Polaków (wg sondażu YouGov).

- Dziś każda firma chce być eko. Przedsiębiorstwo, które nie podejmuje działań proekologicznych, oceniane jest jako nieetyczne i zacofane, kojarzy się z niszczeniem przyrody. A to są zarzuty, które uderzają w markę i mogą mieć wpływ na wynik finansowy. Jaja „trójki” są najtańsze i rezygnacja z nich może nie być opłacalna w ujęciu krótkoterminowym, ale firmy widać przeprowadziły badania wśród klientów i stwierdziły, że bardziej

sprzedaży, a tych ekologicznych na rynku będzie mało, to ich cena wzrośnie. Krajowa Izba Producentów Drobiu i Pasz uważa, że zamiana instalacji klatkowych na systemy ściółkowe i wolne wybiegi, przy utrzymaniu obecnego poziomu produkcji, pochłonięłyby nawet 1,2 mld dolarów. A to również nie będzie bez znaczenia na ceny jaj.

- To prawda, że jaja z hodowli alternatywnych są coraz popularniejsze, ale ciągle jest ich za mało w sklepach. Aby zaspokoić zapotrzebowanie klientów, ich udział na polskim rynku musiałby wynieść ok. 70 proc. Unijne przepisy sprzed kilku lat, które zobowiązywały do polepszenia warunków hodowli kur, spowodowały



Ewa Kasprzyk: Znowu dałam się złapać w pułapkę miłości

Często powtarzam, że starzeć się można z godnością lub bez godności. Ja wolę ten pierwszy wariant - mówi aktorka Ewa Kasprzyk.

Ryszarda Wojciechowska

Zapytam prowokacyjnie - zaczyna się po sześćdziesiątce?

Zdecydowanie tak. Polecam. (śmiech)

Nowa miłość, nowe role i niezmiennie duża popularność. Jak to się robi?

W moim przypadku to przyszło samo, z wiekiem. U niektórych czas eksplozji życiowej przypada na lata młodości. A moje życie zawodowe nabierało rozpędu przez lata. Teraz wiem, że dla człowieka w każdym wieku niezwykle ważne jest to, że ciągle jest potrzebny, także zawodowo.

Aktorkom trudniej się starzeć, kiedy tysiące czy miliony widzów obserwuje na ekranie, jak upływa czasu się z nimi rozprawia. Pani wygląda jednak na osobę szczęśliwą.

Bo mam takie wewnętrzne poczucie harmonii oraz zgodę na siebie i na to, jak wyglądam. Czasu już nie cofniemy. Nie będziemy młodsze... Często powtarzam, że starzeć się można z godnością lub bez godności. Ja wolę ten pierwszy wariant. Życie może być fajne także w mocno dojrzałym wieku. To tylko kwestia energii, którą się ma albo nie. Przez lata nie zdawałam sobie sprawy z tego, że ja taką energię w sobie mam. Teraz często słyszę od przyjaciół i znajomych: - Ewa, ty jak tylko wchodzisz, to my się już energetycznie dzięki tobie ładujemy. Mam też zgodę na różne nieprzewidziane zdarzenia. Codziennie rano mówię sobie: - To będzie piękny dzień. W ciągu dnia powtarzam, że jutro też będzie piękny dzień. Programuję siebie na tę pogodę ducha, która ma nadejść wraz z kolejnym dniem. I zazwyczaj tak jest. Nie uprawiam czarnowidztwa.

Nowa miłość również dodaje energii. Nie uciekniemy od tego tematu.

Każda miłość dodaje energii. Polecam. (śmiech)

To dzięki narzeczonemu - Michałowi pani często bywa w Gdańsku. Bo on tam mieszka i pracuje.

Tu się poznaliśmy. Pewnego pięknego dnia nad Motławą uderzył w nas piorun sycylijski,

ski, jak ja to nazywam. Bo inaczej tego, co się stało, nie można określić. Człowiekowi już tak dojrzałemu jak ja, wydawało się, że pewne uczucia i emocje ma za sobą. I nie chce na nowo przeżywać czegoś, co może zburzyć jego spokój. A jednak dałam się znowu złapać w tę pułapkę miłości.

To poważny związek. Trwa już dwa lata. I został ostatnio przetestowany w programie rozrywkowym TVN pt. „Power Couple”, w którym znane pary muszą zmierzyć siłę swego związku.

To było ekstremalne doświadczenie. Ale daliśmy z Michałem radę.

Nie mam wątpliwości. Bo wiem, że z tym energetycznym podejściem do życia potrafi być też pani ryzykantką.

Kto nie ryzykuje, ten nie pije szampana. Jednak nie igram ze swoim życiem. Kocham życie i bardzo mi na nim zależy, ale jednocześnie chcę spróbować czegoś nowego. Mówię wtedy sobie: - Nic ci się nie stanie, bo robisz to na pełnym luzie. Nie spinam się, że muszę... Nie muszę, ale chcę. Kiedy w programie katapultowałam się, okropnie się bałam. Podobnie jak przy skoku ze spadochronem, chociaż tam nie byłam sama, tylko w dołbach rękach instruktora. Strach towarzyszy mi przy takich ekstremalnych przygodach ze względu na moje ograniczenia fizyczne. Miałam już różne kontuzje. Chodziłam okulach po kontuzji ścięgna Achillesa, jeździłam przez jakiś czas na wózku inwalidzkim po wymianie biodra. I boję się niepełnosprawności. Ale próbuję też dawać odpór lękom.

I dlatego wzięła pani udział w „Power Couple”?

Dałam się namówić także dlatego, że - nie ukrywam - to nie jest dobry czas również dla aktorów, którzy nie mogą grać. Brakuje nam także tych braw oraz tego spełniania na scenie.

Ewa Kasprzyk, aktorka, która się chirurgom plastycznym nie kłania. Jako jedna z ostatnich stawia pani na naturalność.

Nie oceniam innych w tej sprawie. Każdy ma swoją filozofię starzenia się. Nie ukry-



FOT. PAWEŁ WISNIEWSKI

- Każda miłość dodaje energii - mówi aktorka Ewa Kasprzyk

wam, że korzystam z różnych zabiegów antyagingowych, ale takich, które są z daleka od skalpela. Myślę, iż pogoń za minioną młodością to też zamykanie sobie pola zawodowego. Bo co będziemy wtedy grać? Przecież ja już nie zostanę Ofelią, tylko mogę ciągnąć raczej w stronę Lady Makbet. Poza tym dzisiaj nie da się nikogo oszukać. Datę urodzenia, nie tylko aktorki, można znaleźć w internecie. Uważam, że życie jest wspaniałe po upływie każdej dekady. Pamiętam, jak mnie straszono: - Zobaczysz, kiedy skończysz czterdzieści lat, to się zrobi wokół ciebie zawodowa pustka. Będziesz się już czołgać w stronę cmentarza. A po sześćdziesiątce to już na pewno będziesz skończona. No i co? Na szczęście w moim przypadku to nie działa. Ale odpukuję.

Aktorsko ma pani dobrą passę w ostatnich latach. Była m.in. rolą w głośnej „Polityce” Patryka Vegi...

Wspaniałe doświadczenie... Ale zagrałam też w czwartej części „Kogla-mogła” i w animowanej wersji „Chłopów”, w której jestem Dominikową. Są także nowe propozycje.

Aktorstwo nadal panią pociąga? Nie męczy?

Nie, ale też robię inne rzeczy. Udało mi się wyreżyserować dwie sztuki, jedną lepiej, drugą chyba gorzej. (śmiech) Kiedy zaczęła się pandemia, zagramyśmy ostatni spektakl

„Czarno to widzę”. Teraz cieszyłam się na udział w spektaklu „Kto się boi Virginii Woolf?”, ale teatry znowu zamknięto. Na szczęście można się jeszcze ruszać. Polecam nie siedzieć, nie zamartwiać się, tylko wychodzić z domu. Nawet jeżeli mamy jakieś ograniczenia, to w głowie utrzymujemy myśl, że to minie. Polecam też takiego przyjaciela jak Shakira. Z nią zawsze można wyjść. Dzisiaj byliśmy już na wspólnym, godzinnym porannym spacerze.

Przed laty bez żalu zostawiła pani Trójmiasto i przeniosła się do Warszawy.

Bo tam znalazłam miłość - teatr Kwadrat. Mówiąc językiem piłkarskim, to był transfer udany. Ale nie był to dla mnie łatwy czas. Musiałam zacząć wszystko od nowa: poznanie terenu, ludzi.

Ale już ustaliłyśmy, że pani jest odważna i skacze w przygodę.

Bez asekuracji, czasami. (śmiech) Myślę, że Warszawa to nie jest moje ostatnie miejsce. Jeszcze ciągle szukam swojego miejsca na ziemi.

Myślałam, że suczka rasy papillon o muzycznym imieniu Shakira, z którą pani przyszła na wywiad, będzie kradła show. Ale ona wygląda na... niezainteresowaną.

Jest spokojna, bo przyzwyczaiła się już do wywiadów. W końcu też jest gwiazdą, która na swoim koncie ma kilka

ról. Za udział w czwartej części „Kogla-mogła” dostała nawet przyzwoitą gażę. Otrzymała też rolę w spektaklu, w którym graliśmy razem z Danielem Olbrychskim. Ja wcielam się w rolę brodwayowskiej gwiazdy. A gwiazda, jak wiadomo, musi mieć psa. I to Daniel mnie namawiał, żebym z Shakirą wychodziła do ukłonnów. - Daniel, ale czy ty na pewno chcesz, żeby Shakira wychodziła do ukłonnów? Tak, ale do drugich - odparł. (śmiech) I wychodziła do drugich.

Widzowie kochają panią za „Kogel-mogel”. A ja niedawno po raz kolejny obejrzałam „Komedie małżeńską” z panią. I pomyślałam, że to chyba pierwszy polski feministyczny film. Gra w nim pani kurę domową, która wykorzystywana przez męża, w pewnym momencie mówi: dość. Zostawia go z dziećmi i wyjeżdża do Warszawy.

Mimo że te filmy były kręcone w przaśnych, PRL-owskich czasach, to do dzisiaj widzowie oglądają je z sentymentem. „Komedie małżeńskie” może być instrukcją dla kobiet, które nie dają sobie rady z domowymi problemami. I cieszę się, że miałam swoją małą cegiełkę w tym budzeniu się kobiecej świadomości. Kiedyś usłyszałam od jednej z kobiet, które nie dają sobie rady, że jak ma zły humor, to sobie odtwarza ten film i wtedy marzy, że zostawi to wszystko, pojedzie w świat i zacznie od nowa.

Ale dla mnie pani wielką kreacją jest rola matki w „Bellissimie”. Kocham ten film.

Nagrodzono panią za tę rolę na gdyńskim festiwalu filmowym.

Na festiwalu w Wenecji też. Tylko nie mogłam tam pojechać. Dostałam zaproszenie na festiwal, ale w tym czasie w teatrze mieliśmy ważne próby. Dyrektor powiedział, że próba jest ważniejsza i nie pusi mnie do Wenecji. Nie walczyłam o wyjazd. Zostałam. Nie wierzyłam w nagrodę. Ale reżyser mi ją przywiózł. Teraz bym zrobiła inaczej. Powiedziałabym - przepraszam was koledzy, zrobimy premierę bez tej próby. I pojechałabym. ©©

RZYMSKIE GWOŹDZIE

Felieton

Siostra mojej prababci była starą panną. Nazywaliśmy ją staro ciotka. Miała dużo czasu, należała do Trzeciego Zakonu św. Franciszka, była łączniczką w powstaniach śląskich i na starość odwiedzała po kolei całą rodzinę i opowiadała wszystko co wiedziała. Kiedyś ciekawie mówiła, jak to jeden franciszkanin przywiózł z Rzymu i pokazywał w kościele w Panewnikach kopię gwoździa z krzyża Chrystusa. Tak mi się te opowieści podobaly, że do dzisiaj mam przed oczyma tamto zdarzenie. To jest pewnie powodem, że teraz ja, jak „staro ciotka”, jeżdżę po świecie i poszukuję pamiętek po dawnych biblijnych czasach. Jednym z celów moich poszukiwań są święte gwoździe, które w 325 roku miała odkryć w Jerozolimie św. Helena. Widziałem już takie „święte gwoździe” w Rzymie w Bazylice Świętego Krzyża Jerozolimskiego, w Paryżu w katedrze Notre Dame, w Sienie w Kaplicy Świętego Gwoździa i w Krakowie w katedrze na Wawelu. Znaczący temat uczyć, że Chrystus został ukrzyżowany gwoździami wykutymi przez jakiegoś kowal z rzymskiego garnizonu w Jerozolimie. Gwoździe miały przekrój kwadratu i były długie na 16 cm. Przypadkowo moje zainteresowania pogłębiłem kiedyś podczas rozmowy z Zygmuntem Basistą, który od młodości pracował jako kowal w hucie Silesia w Rybniku. Wówczas wyciągnął z szuflady gwoździ z 1800 r. „Ówczesny kowal podczas 12-godzinnej dniówki musiał ręcznie wykuć 120 takich gwoździ” - tłumaczył. I dorzucił: „I na takie gwoździe godali - rzymskie gwoździe!”. Poprosiłem wtedy o linijkę, przyłożyłem do gwoździa, zmierzyłem i oniemiałem - 16 cm, czyli dokładnie tyle co święte gwoździe. Zatem skąd śląscy kowale z fabryki gwoździ, z rybnickiej huty, 220 lat temu wiedzieli o rzymskich gwoździach? Czy to kowalska tradycja przekazywana przez pokolenia od starożytności? Przecież śląscy kowale nie byli w skarbcu rzymskiej bazyliki Santa Croce in Gerusalemme, nie znali starych relikwii z paryskiej Notre Dame, nie wymierzyli Gwoździa Chyustusowego z Santa Maria della Scala w Sienie. Może niepotrzebnie tak daleko podróżowałem, by to wszystko zobaczyć, skoro z mojego domu do kowala Basisty jedzie się na rowerze 15 minut.

Marek Szoltysek
redakcja@dz.com.pl





Żur, biała kielbasa i wino. Połączenie potraw wielkanocnych z tym trunkiem to wyzwanie

Istnieje wiele zasad doboru win do jedzenia. Jestem zwolenniczką teorii, że dobre połączenia to takie, które nam smakują - mówi Małgorzata Sułek, sommelier Kondrat Wina Wybrane, współautorka „Z ziemi włoskiej do polskiej”

Wojciech Szczesny

Przed naszą rozmową spytałem znajomych o skojarzenia z włoskim winem. Z jednej strony często usłyszałem popularne aż do znudzenia hasło „primitivo”, z drugiej chociażby „amaro montenegro”, które przecież nie jest winem tylko likierem. Czy ta mieszkanka szczątkowych wiadomości odzwierciedla pogląd Polaków na włoskie wina?

Polacy rzeczywiście kojarzą Włochy przede wszystkim z primitivo, ale nie tylko. Prym obecnie wiedzie prosecco, które wprost zalało polski rynek. Powszechnie znane jest również chianti, jednak ze względu na dużą liczbę słabej jakości win tego gatunku, szczególnie w ofercie supermarketów często jest mocno niedoceniane. Popularne są również wina z Sycylii, zarówno białe z charakterystycznymi aromatami owoców tropikalnych oraz pełne czerwone np. ze szczepu nero d'avola.

Dlaczego Polacy aż tak pokochali primitivo?

Zawsze żartobliwie upatruję popularności tych win w wysokiej zawartości alkoholu, jednak kolejną zaletą jest tu bez wątpienia niski poziom tanin i kwasowości, której tak obawiają się Polacy. Wina te są skoncentrowane, z charakterystycznymi aromatami dojrzałych śliwek, wiśni, konfitur oraz czekolady. Polecam je szczególnie osobom, które są na początku winiarskiej drogi.

Na jakie szczepy nie powinny porywać się osoby, które dopiero rozpoczynają swoją przygodę z tym winem?

Ulubionym przykładem, który przedstawiam na prowadzonych przeze mnie kursach winiarskich jest moje pierwsze doświadczenie z Barolo. To ciężkie wino czerwone z Piemontu miałam okazję próbować odwiedzając producenta podczas jednej z pierwszych w moim życiu podróży enoturystycznych.



Sommelier: Ze względu na dużą liczbę słabej jakości Chianti w ofercie supermarketów, to wino jest mocno niedoceniane w Polsce (na zdjęciu: uprawia Chianti przy zamku Brolio w Toskanii)

Pamiętam, że zupełnie nie rozumiałam jego fenomenu. Nie miałam wtedy jeszcze wiedzy o tanninach, więc w głowie od razu powstawały pytania: „Dlaczego tak drętwieje mi język?” „Czemu moje ślinianki wariują?” i przede wszystkim „Dlaczego ono jest tak drogie?”. Dziś już potrafię docenić to niezwykle szlachetne wino i z uśmiechem wspominam mój grymas, kiedy piłam je po raz pierwszy.

Który włoski region jest według Pani najbardziej niedoceniony pod

W świadomości przeciętnego konsumenta nadal nieznane pozostają Umbria oraz Marche. Te dwa sąsiadujące ze sobą regiony środkowych Włoch funkcjonują w cieniu rozślawionej Toskanii. Umbria to kraina win czerwonych głównie ze szczepu sangrantino, z którego wina ze względu na wysoką zawartość polifenoli uznawane są za jedne z najzdrowszych. Z kolei Marche znane jest z genialnych win białych. Verdicchio dei Castelli di Jesi to jedno z najbardziej cenionych win białych w całych Włoszech. Niewątpliwą zaletą tych regionów jest dobry stosunek jakości do ceny oraz fakt, że nie dotarła tam jeszcze

masowa turystyka, stąd tak chętnie podróżujemy tam w ramach naszego projektu Misja Wino.

Obecnie jedynym włoskim regionem znajdującym się w tzw. strefie białej, czyli teoretycznie poza zagrożeniem związanym z koronawirusem, jest tylko Sardinia. Czego mogą szukać tam miłośnicy wina?

Sardinia to stosunkowo niewielki region winiarski, który pod względem produkcji plasuje się dopiero na 15 miejscu we Włoszech. Boom na wino trwa tam od mniej niż dekady, ale wyspa może pochwalić się całym wachlarzem godnych uwagi win. Zadowoleni będą zarówno miłośnicy win białych jak i czerwonych, ponieważ produkuje się je na podobnym poziomie ilościowym. To również niezwykle ciekawe miejsce ze względu na piękne plaże i genialną kuchnię.

W rozdziale poświęconym winom sardyńskim w swoim e-booku pisze Pani o pierwszych doświadczeniach na zasadzie „wiem, że nic nie wiem”. Dlaczego?

Właściwie to takie wrażenie towarzyszy mi podczas odwiedzania każdego winiarskiego regionu. Świat jest

na tyle różnorodny, że zawsze pozostaje coś jeszcze do odkrycia. Po raz pierwszy poczułam to właśnie podczas podróży po Sardynii pijąc wino oparte o szczep, o których nigdy wcześniej nie słyszałam. Ogromne wrażenie zrobiła na mnie historia szczepu nasco, którego areał uprawy w ramach apelacji Nasco di Cagliari to jedynie 16 hektarów. Występuje on wyłącznie na Sardynii. Całkowity światowy areał upraw nasco to zaledwie 140 hektarów, więc uczucie wyjątkowości po spróbowaniu wina z tego szczepu pozostaje na długo. Kolejnym przykładem jest czerwony szczep barbera sarda, który mylony jest z piemontską barberą. Jednak według badań ampelografów jest to zupełnie niezależna odmiana, występująca właściwie tylko na Sardynii.

Jakie wina wybierają Włosi w czasie Świąt Wielkanocnych i czy w ogóle jest to

Umbria oraz Marche. Wina z tych włoskich regionów są cały czas mało znane w Polsce i mocno niedocenione

dla nich okazją do picia wina?

Ciężko mówić o kuchni włoskiej w sposób ogólny, bo każdy region ma swoje tradycje oraz typowe potrawy. Niemniej jednak na stołach Włochów często goszczą przystawki, czyli antipasti typu crostini z wątróbką, karczochy, lokalne wędliny i sery, które pasują do wina musującego. Primi piatti, czyli dania podawane w pierwszej kolejności, to zazwyczaj makaron z mięsnym sosem np. z królika, który warto podać z lżejszym winem czerwonym. Secondi piatti, czyli drugie dania to często solidna porcja mięsa jak np. jagnięcina w towarzystwie ciężkiego wina czerwonego dojrzewanego w dębowej beczce.

Tradycyjna potrawa na polskich stołach są jaja podawane w różnej formie, czy też np. sałatka jarzynowa. Jakie wino najlepiej pasuje do takiego zestawu, oczywiście spożywanego nie w porze świątecznego śniadania?

Jajka podobnie jak szparagi czy karczochy uchodzą za trudne do łączenia z winem. Wina musujące będą tu strzałem w dziesiątkę, ponieważ stanowią dobre połączenie niemal z każdą potrawą.

Dla osób, które nie gustują w bąbelkach, dobrym wyborem będą wina białe na bazie szczepu sauvignon blanc, czy sycylijskiego grillo.

Czy są wina, które pasują do cięższych wielkanocnych dań kuchni polskiej, np. żuru, czy kielbasy z chrzanem?

Dobór win do potraw wielkanocnych jest pewnym wyzwaniem. Jesteśmy zewsząd „zalewani” zasadami których powinniśmy się trzymać. Ja jednak jestem zwolenniczką teorii, że dobre połączenia to takie, które nam po prostu smakują. Ważny jest sposób przygotowania danej potrawy, użyte składniki, a także sosy. Na szczególne okazje polecam zaopatrzyć się w kilka butelek win: wino musujące, aromatyczne wino białe i cięższe czerwone. Będziemy wtedy mieli pewność, że trafimy na swoje ulubione połączenie. Jeśli już mówimy o białej kielbasie to powinna dobrze smakować w towarzystwie delikatnych win czerwonych jak pinot noir czy subtelnego dolcetto. Nie zapominajmy również o słodkościach. Tradycyjny mazurek, czy sernik świetnie sprawdzi się z Vin Santo del Chianti, a ciasto drożdżowe z Moscato.

Wielkanoc kojarzy się z wiosną i odrodzeniem, czy potencjalnie wyjście z pandemii może przełożyć się na wzrost popularności jakiegos konkretnego wina?

Przy wyborze win wyrażnie króluje sezonowość. Wraz z nadejściem dobrym rozwiązaniem na spotkania w większym gronie. Takie opakowania są lżejsze, wygodniejsze w użyciu, a także w przeliczeniu na litr są tańsze niż tradycyjne wina w butelkach.



FOT. ANDRZEJ BANAS

Robert Makłowicz: Są jeszcze miliony smaków, które mogą mnie zaskoczyć. Lubię je odkrywać

Robert Makłowicz: Pochrzańmy na święta!

**Chrzan, jajka, mazurki, baby, pascha i... nowalijki.
Dziennikarz kulinarny opowiada nam, czego nie
powinno zabraknąć na wielkanocnym stole**

Jolanta Tęcza-Ćwierz

Robert Makłowicz, smakosz, twórca popularnych programów kulinarno-podróżniczych, opowiada o wielkanocnych tradycjach, ulubionych potrawach i przygotowaniach do świąt.

„Powiedz mi, co jesz, a powiem ci, kim jesteś”. Kim więc jest Robert Makłowicz?
Człowiekiem ciekawym świata. Nie jestem kucharzem, lecz historykiem z wykształcenia, dziennikarzem z zawodu

i smakoszem z zamiłowania. Lubię dzielić się uczuciem do świata i jego kuchni.

Są jeszcze potrawy, które mogą zaskoczyć mistrza kulinarnego?

Z pewnością są ich całe miliony. Warto żyć, by być zaskakiwanym.

Co pana ostatnio zaskoczyło?

Cały czas mnie coś zaskakuje, choćby to... jak dobre są buraki. Kupuję buraki już obrane i ugotowane na parze. Wie pani, ile rzeczy z tego można zrobić? I jakie to dobre! Burak

skropiony oliwą, sokiem z cytryny, na to kawałek koziego sera, świeżo zmielona sól, pieprz - wspaniałe jedzenie. Albo sałatka z buraków z oliwą, octem i zmielonym kminkiem rzymskim. Doskonała! Z buraków można zrobić setki różnych potraw. Zauważyłem, że pojawiła się już botwina, póki co pewnie importowana, ale sałatka z liści botwiny również jest przepyszna.

Na wielu stołach wielkanocnych pojawi się ćwikła, czyli buraki z chrzanem.

Ćwikła jest popularna nie tylko w Polsce. W Austrii

na Wielkanoc podaje się starte buraki z chrzanem, kminkiem i czerwonym winem.

Jakie inne potrawy powinny się znaleźć na stole podczas śniadania wielkanocnego?

W Święta Wielkanocne oczywiście królują jajka podawane na wiele sposobów: faszerowane, w formie pasty jajecznej i tradycyjnie z majonezem. To także obowiązkowy żurek albo barszcz biały, kielbasy, wędliny, mięsiwa. Na świątecznym stole nie może zabraknąć też słodkości, to przede wszystkim mazurki i baby.

Które z wymienionych potraw goszczą u pana na wielkanocnym stole?

Bardzo rzadko bardzo piekę, ale podzieliłem się ostatnio na youtube przepisami na paschę i mazurka. Przepis na mazurka wziąłem z rodzinnych annałów. Cukiernictwo nie jest moim powołaniem, ale udało mi się ten mazurek zrobić, nie po raz pierwszy zresztą. To mazurek czekoladowy, czy też mówiąc inaczej - kakaowy, bo jego bazą jest kruche ciasto i kakao, a także masło, na które raz na jakiś czas można sobie pozwolić. W moim domu na święta pojawia się także pascha, bo bardzo ją lubię. Pascha wielkanocna to tradycyjna potrawa rosyjska lub ukraińska, a część mojej rodziny pochodzi z dzisiejszej Ukrainy. Paschę przygotowuje się z twarogu, mleka, śmietany, masła, z dodatkiem jajek, wanilii i bakalii. Nie wyobrażam sobie świąt Wielkiej Nocy zwłaszcza bez drożdżowej babki. Zamówiłem też białą kielbasę, a na Kleparzu kupiłem żytnią razową mąkę i będę kiszył zakwas na żur. Kupiłem też udziec barani, który będę musiał włożyć do zamrażarki, ale był świeżutki, więc nawet jeśli poleży przez tydzień zamrożony, nic mu się nie stanie.

A chrzan i jajka?

To bezsprzeczne! Chrzan jest od wielu lat stosowany jako dodatek do rozmaitych potraw. Znakomicie wspomaga pracę przewodu pokarmowego, nie bez powodu jest zatem dodawany do tłustych potraw przygotowywanych na bazie mięs. Dodatek chrzanu sprawia, że są lżejsze do strawienia. Warto jednak pamiętać, że najwięcej właściwości korzeni chrzanu zachowuje spożywany na surowo. Bardzo lubię chrzan i sam będę go tarł. Kupiłem dzisiaj bardzo ładne korzenie chrzanu. Jajka na twardo nie są moją ulubioną potrawą, ale jak co roku będę piekł (co także pokażę na youtube) tort, który nazywa się torta pasqualina. To wytrawne ciasto wielkanocne, pochodzące z Włoch, z Genui. Robi się je

trochę jak na makaron, tylko grubsze. Gotowe ciasto nadziewa się posiekanymi liśćmi rukoli, szpinaku, boćwiny i co tam jeszcze uda się znaleźć. Na koniec wbija całe jajka, które podczas pieczenia zastygają i robią się na twardo. To wyśmienita potrawa!

Wigilia świąt Bożego Narodzenia to dwanaście potraw, które goszczą na naszych stołach. Czy wielkanocna ucztą także kryje w sobie coś wyjątkowego?

Wielkanoc jest wyjątkowa z racji pory roku, w której przypada. To święto ruchome, ale niezależnie od tego, czy za oknem jest jeszcze śnieg, czy 20 stopni ciepła, to zawsze jest to początek wiosny. Nowe życie, przebudzenie w przyrodzie. Odchodzą w niepamięć do następnego roku ciemne noce i popołudnia, dnia przybywa, ptaki śpiewają. Święta Wielkiej Nocy są bardzo rodzinne. Nie tylko dlatego, że oznaczają koniec Wielkiego Postu. Dają nadzieję, że to wszystko, co wydawało się martwe, znowu odżyje.

Na Wielkanoc wybiera pan niecodzienne połączenia czy preferuje tradycyjne gotowanie?

Nie chodzi tylko o gotowanie. Tutaj jest więcej elementów stworzonych do improwizacji. Nawet jeśli postawimy na stole babę, cała reszta zależy od nas. Zawsze chętnie widzę dużo zieloności, zwłaszcza, że już pojawiły się nowalijki. Monotonne mięsne menu mnie nieco przeraża.

Niektórzy po smaczne potrawy lub wyszukane dania chodzą do restauracji. Obecny lockdown to uniemożliwia. Czy pana zdaniem jedzenie na wynos jest w stanie się obronić?

Chodzili i nadal mogą chodzić, żeby kupić ulubione potrawy właśnie na wynos. Oczywiście, że ten sposób sprzedawania jedzenia jest w stanie się obronić. Pasztet jest elementem, który przeważnie się pojawia na stole wielkanocnym. A po co robić go samemu, skoro można sobie kupić pyszny pasztet w restauracji? Jest to też element pewnego rodzaju solidarności społecznej. Restauracje ledwo dyszą, jeżeli jeszcze są otwarte, część z nich pewnie nie przetrwa do końca pandemii. Tym milej jest wspomóc kogoś, kto dzięki temu, że oszczędzimy sobie czas, będzie mógł zarobić.

U mnie w domu nie jada się śniadania wielkanocnego rano, o tej porze nie bywam głodny

Baranek jest symbolem Wielkanocy. U nas taki z cukru i ciasta, a we Włoszech czy Hiszpanii piecze się jagnięcinę

Sporo pan podróżuje. Jakie potrawy jada się na Wielkanoc w innych krajach i kulturach? Czy coś szczególnie pana urzekło? A może wprowadził pan jakieś „zapożyczone” wątki wielkanocne do swojego domu?

We wszystkich krajach chrześcijańskich symbolem duchowym tych świąt jest Agnus Dei, czyli Baranek Boży, a w wielu z nich kulinarnym symbolem jest baranek pieczony. W Grecji piecze się jagnięcinę, podobnie w Dalmacji, we Włoszech czy w Hiszpanii. Na tamtejszych stołach baranek nie jest z cukru ani z ciasta, ale pojawia się jako pieczeń. W moim domu, jak już wspomniałem, będzie pieczony udziec barani.

A zagraniczne słodkości?

Bardzo lubię włoskie panettone, którego jednakże sam nie robię, tylko kupuję. To wariacja na temat babki drożdżowej, jest tam więcej bakalii, ma trochę lżejszą strukturę, bardziej napowietrzoną, niemniej to drożdżowe ciasto. Rodzina mazurków jest obfita, ale - co ciekawe - ich forma w większości jest podobna. Podpowiada nam to fakt historyczny, ponieważ przez kilkadziesiąt lat graniczyliśmy z Imperium Osmańskim. Dlatego w mazurkach są daktyle i różnego rodzaju bakalie, które do nas przyszły ze Wschodu. Z kolei pojawiający się w mazurkach kajmak to zapożyczenie od mieszkańców Bałkanów - tam słowem kajmak określa się delikatny, półpłynny ser zrobiony z mlecznych kożuchów. Świeży jest biały, ale ten dojrzewający do zjedzenia przypomina kolorem i strukturą naszą swoją masę z mleka i cukru, którą nazywamy kajmakiem.

Ciekawy jest wątek historii zaklętej w różnych potrawach.

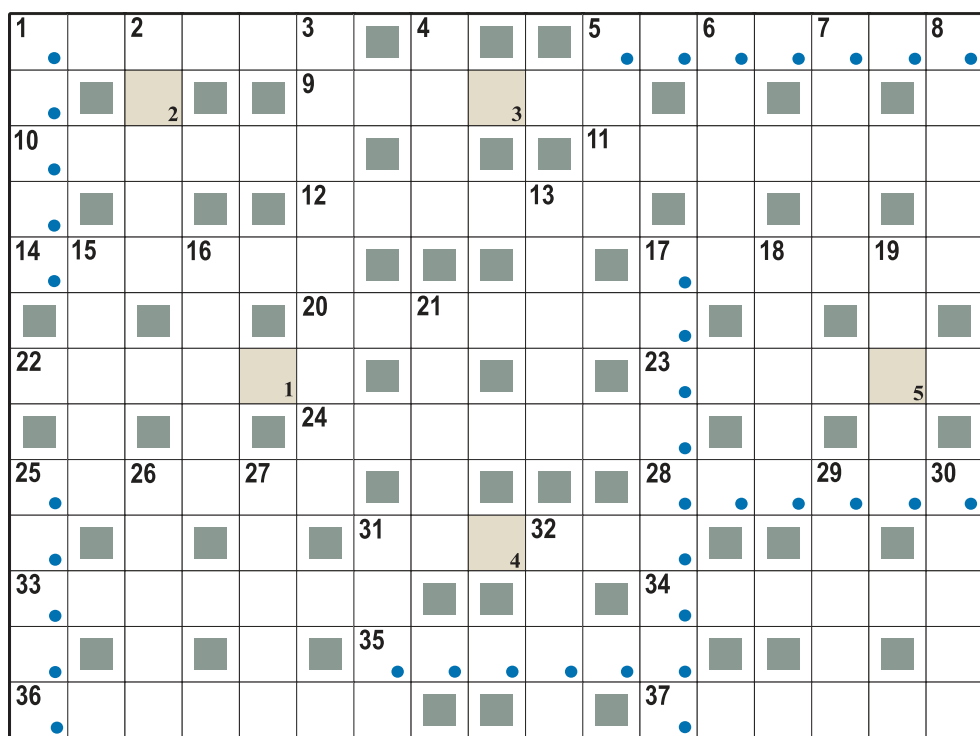
Kulinaria są elementem historii, z niej wynikają. To, co jemy, niemal zawsze ma jakiś kontekst historyczny.

Czy istnieje świąteczna potrawa, której nigdy by się pan nie wyrzekł?

U mnie w domu nie je się śniadania wielkanocnego rano, bo o tej porze nie bywam głodny. Do stołu zasiadamy wczesnym popołudniem. Rankiem uwielbiam wypić kawę z mlekiem i zjeść drożdżową babkę, najlepiej z lukrem, nie z cukrem pudrem. Cała reszta może być lub nie, ale drożdżowa baba - obojętnie! ©©



Wielkanocny stół



W pola oznaczone kropką należy wpisać sześć wyrazów związanych z wielkanocnym stołem. Litery z pól ponumerowanych od 1 do 5, utworzą dodatkowe słowo.

Poziomo:

- 1) płyn odkażający rany,
- 5) ?
- 9) gra zręcznościowa z harpunami,
- 10) cienkie lub grube,
- 11) przystań wodniaków,
- 12) rozbijany na biwaku,
- 14) troskliwa nad chorym,
- 17) choroba dziecięcego wieku,
- 20) zrzuca igliwie na zimę,

- 22) myśliwskie trofeum,
- 23) książeczka studenta,
- 24) nieszczęśliwa istota,
- 25) trudno go wypełnić,
- 28) ?
- 31) Lanos lub Tico,
- 33) rzymskie jednostki bojowe,
- 34) nieproszony gość,
- 35) ?
- 36) stolica i port Tajlandii,
- 37) poczet, orszak.

Pionowo:

- 1) ?
- 2) widelki do osadzania wioseł,
- 3) opłata za użytkowanie RTV,
- 4) sportowa drużyna,
- 5) wyjście kartą w grze,
- 6) tenisowe zagranie,
- 7) królestwo Priama, Troja,
- 8) sukulent w doniczce,
- 13) cenny kamyk w pierścionku,
- 15) wymyślony w Chinach,
- 16) kamienia łupanego,
- 17) ?
- 18) gulgoce na podwórku,
- 19) teatralna lalka,
- 21) wspomaga zrzucanie wagi,
- 25) ?
- 26) pulmanowski lub towarowy,
- 27) naczynie na pikie,
- 29) kontur przedmiotu,
- 30) nawlekana na igłę,
- 31) twardy w komputerze,
- 32) poetycki polot, natchnienie.

Świąteczne daty

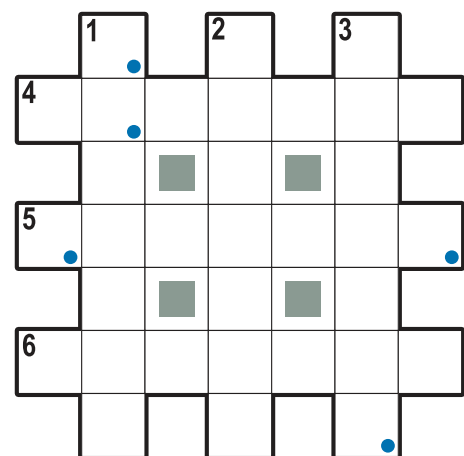
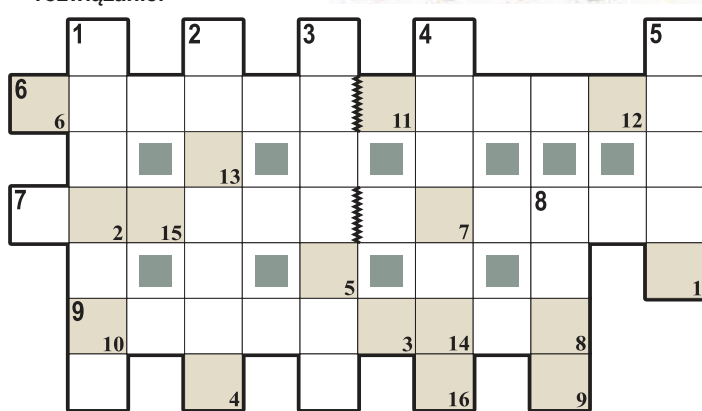
Poziomo (w przypadkowej kolejności):

- 3.04.2021,
- 4.04.2021,
- 5.04.2021,

Pionowo:

- 1) używa języka migowego,
- 2) notoryczny kłamca,
- 3) niewielka ilość czegoś w skulonej dłoni,
- 4) danina w dawnej Polsce, podworowe,
- 5) nadzienie pierogów,
- 6) zając – samiec w gwarze myśliwskiej.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 utworzą rozwiązanie.



Krzyżówka

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:

4, 5, 6) na świątecznym stole.

Pionowo:

- 1) komputerowe ... wzroku,
- 2) porywisty wiatr,
- 3) cudeńko, błyskotka.

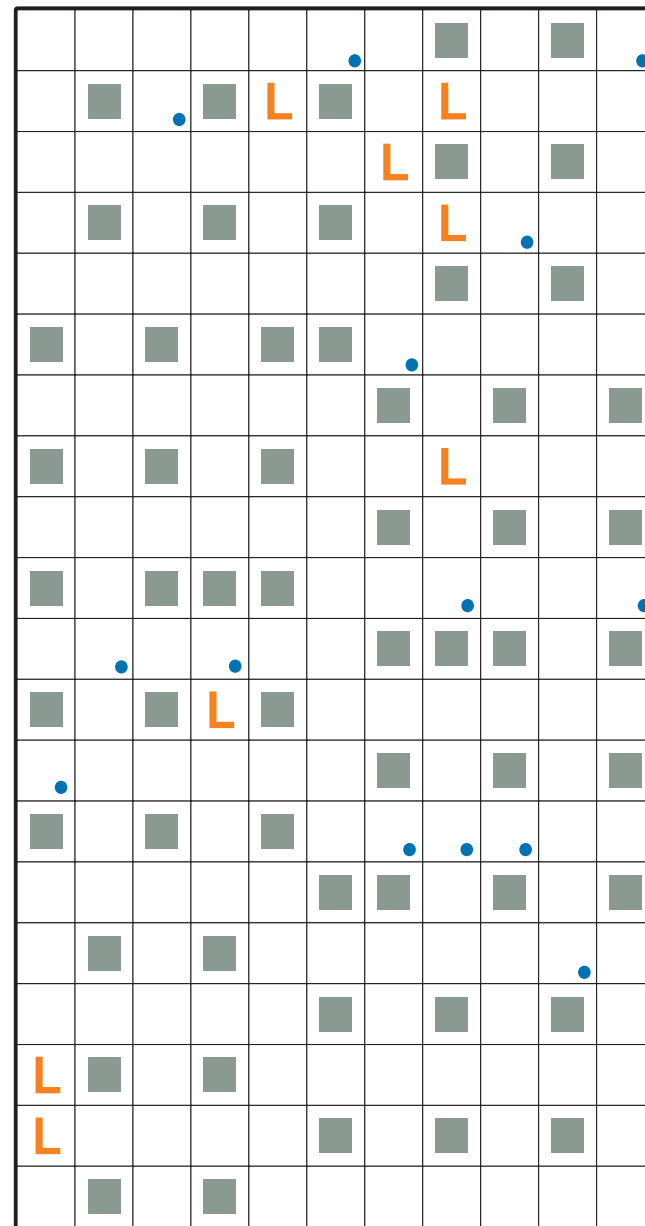
Rozwiązania: Wielkanocny stół: chleb, tokaj, motak, Tomek, tempo, impet, kraj; Krzyżówka: babka, Metafora: jajko, kraska, pisanek, jajko, ropa, sesja, Asnyk, Jan Sebastian Bach; Wielkanocny koszyk: ne daty: Zmartwychwstanie; Wirówka-szyfr: z „odpustem”; Emus w Krakowie; Świąteczny chrzan, jajko, sernik, świeconka, zurek; Jolka

Jolka z „odpustem”

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie. Ujawniono wszystkie litery „L”.

W przypadkowej kolejności:

- azyl w głębi puszczy
- dzieło naukowe, literackie
- urządzenie do wysyłania fal
- mała rybka morska z puszeki
- tkanina z Torunia
- roślina warzywna o czerwonym, słodkim miąższu
- roślina uprawiana na ziarno
- gęsta, mazista masa
- syn – miecz, córka – ?
- Bryan – piosenkarz z USA
- sytuacja bez wyjścia
- dziecko lubiące pisać figle
- prowizoryczny budynek
- arkusz papieru
- grecki przewodnik muz
- wielkie cierpienie
- bezwartościowa rzecz
- dzieli Ziemię na dwie półkule
- dosadniej o ignorantach
- rdzenny mieszkaniec Australii
- domena Bruce’a Lee
- niespodziewana wiadomość
- zator płucny
- gładkość powierzchni
- student seminarium
- mały samochód dostawczy
- dawne narzędzie do orki
- Enrico, słynny włoski tenor
- pracownik recepcji
- miasto króla Priama
- przyjemne próżnowanie
- ziemia nadana wasalowi
- pulsowanie krwi
- Fiedler, podróżnik i pisarz
- sztuczne jezioro
- plaster poledwicy z rusztu
- gotowość do ponoszenia ofiar
- sygnał ostrzegający przed niebezpieczeństwem
- końcowa faza baroku



Poziomo (w przypadkowej kolejności):

- w koszyku.

Pionowo:

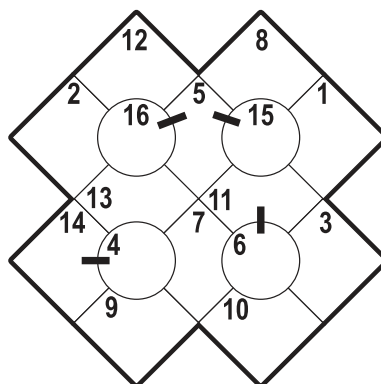
- 1) mierzona w baryłkach,
- 2) egzaminacyjna lub plenarna,
- 3) Adam, poeta,
- 4) „rodzinny” brzeg.

Wirówka-szyfr

Wszystkie litery, napisane od 1 do 16, utworzą rozwiązanie – imiona i nazwisko kompozytora utworu „Oratorium na Wielkanoc”.

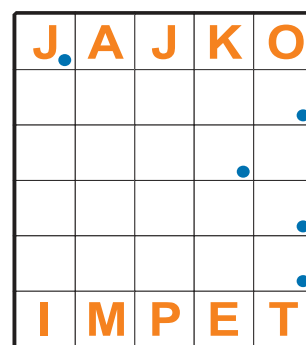
Prawoskrętnie:

- 16) twarde drewno na meble,
- 15) przelanie praw na drugą osobę,
- 4) złot czarownic,
- 6) rosyjska łaźnia parowa.

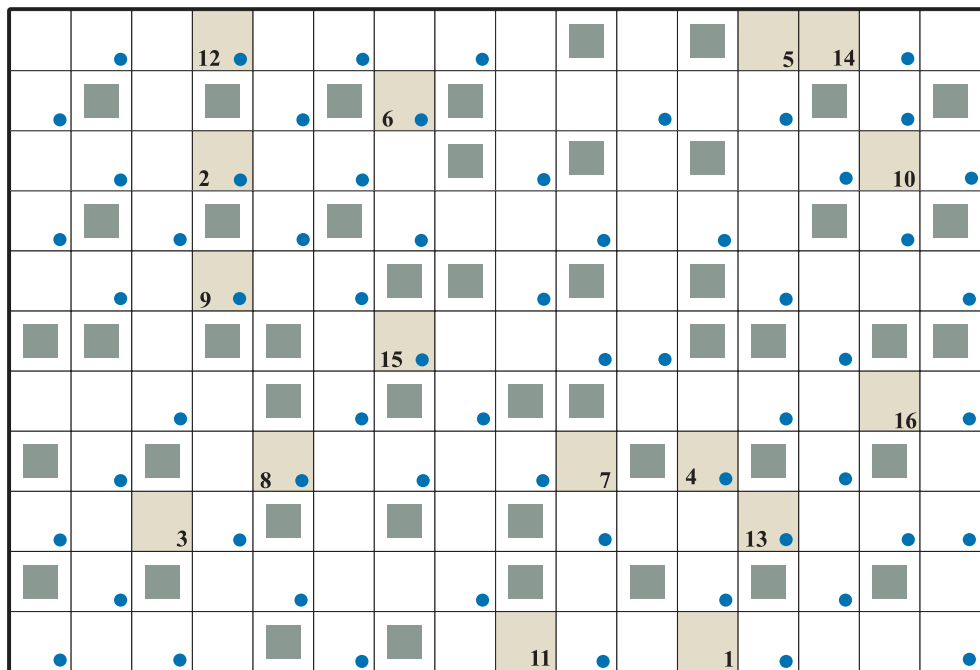


Metamorfoza

W wyrazie JAJKO należy zmienić literę z zaznaczonego pola na inną, a następnie przez anagramowanie utworzyć nowe słowo i wpisać je do diagramu. Postępując w ten sposób z kolejnymi wyrazami trzeba dojść do wyrazu IMPET. W zadaniu występuje jedna nazwa własna.



Baška



Określenia słów podano w przypadkowej kolejności – miejsce wpisu do ustalenia. W pola oznaczone kropką należy wpisać samogłoski. Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 utworzą rozwiązanie – nazwę jednego z wielkanocnych dni.

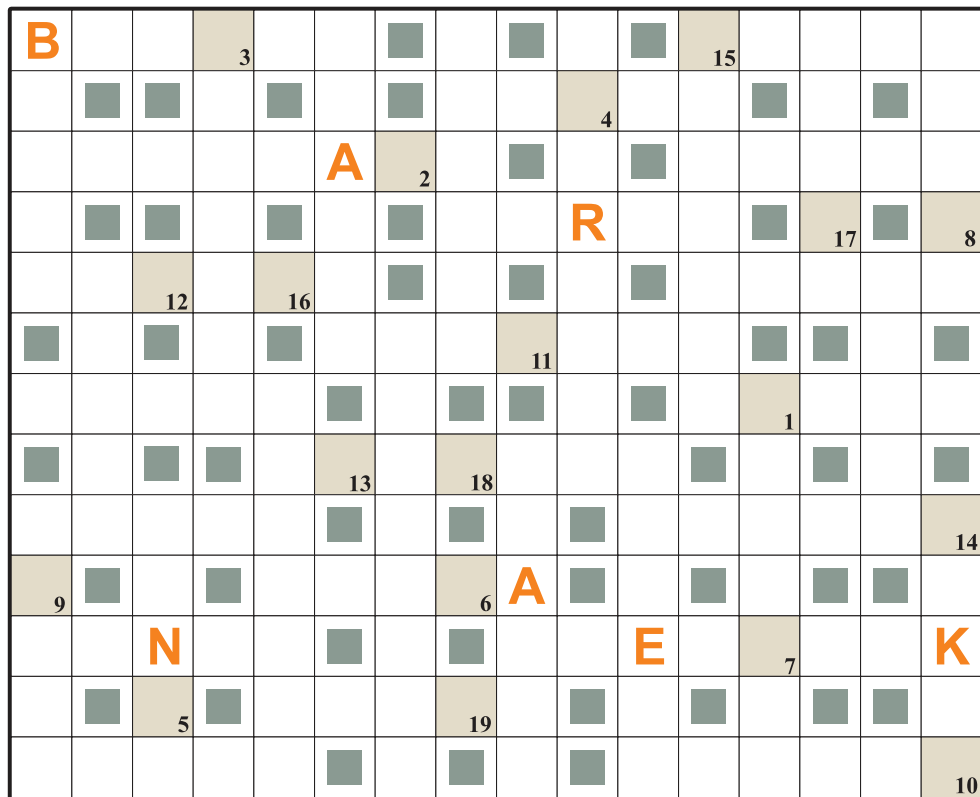
- mierzona w pudach
- kontrola finansowa w firmie
- sądowe lub personalne
- produkt z mleka
- skrzydło samolotu

- solny lub pruski
- szlak na spodniach
- pauza między lekcjami
- wojskowy szpital
- w herbie Warszawy
- uprawiany dla zdrowia
- cienka kielbasa
- kraj ze stolicą w Brukseli
- oczywiście stolicą do wypieków

- okrągła w cyrku
- maniak z zapalnikami
- rozłam, niezgoda
- instrument Louisa Armstronga
- dobrze mieć go w reku

- czarna do butów
- berło to ... władzy królewskiej
- wolna posada
- przeciwnik, adwersarz
- kierownictwo portu
- malowane dla cielęcia
- przerywanie ciąży
- ocena od jurora
- szerokie na świat
- do burzenia murów
- dawny członek rady miejskiej
- władza białą bronią
- często na glinianych nogach
- ... głowy, czyli nawet pracy

Synteza



Do diagramu należy wpisać podane wyrazy. Dla ułatwienia ujawniono niektóre litery. Litery z pół ponumerowanych od 1 do 19 utworzą rozwiązanie – przysłowie ludowe.

5-literowe: aktor – alasz – aleje – aorta – Apacz
– bęben – makia – masło – miska – nitka –
panda – ruina – sensu – sitwa – sonet – sorek
– stypa – trakt – traba – zarzyc

6-literowe: agrest – budzik – graham – klatka –

kraska – natłok – tralka – wianek

7-literowe: aranżer – gramota – paskarz – razówka – trotuar – zasilek

8-literowe: biesiada – nieborak – pierożek – rozsadek

Ukryte słowa

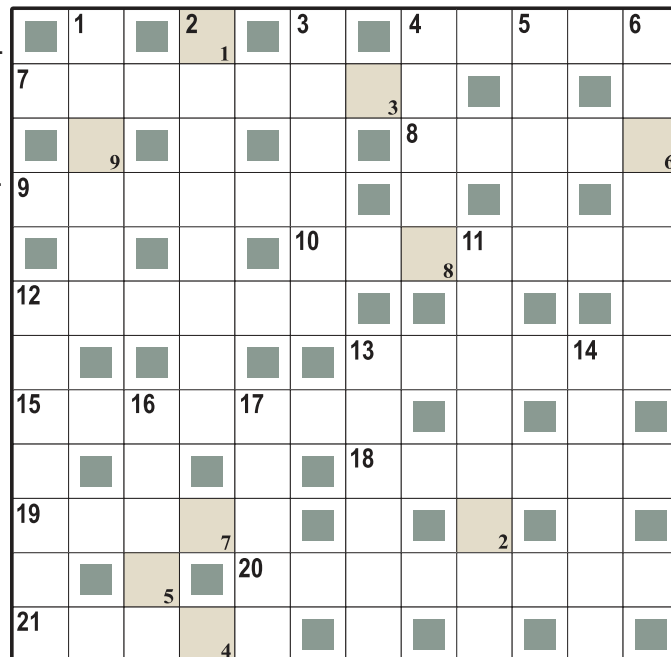
Do diagramu należy wpisać słowa ukryte w kolejnych zdaniach, np. w zdaniu „Co słowo, to nauka” ukryte jest słowo: tona. Rozwiązaniem jest nazwa wielkanocnego obrzędu, który należy odczytać z liter w polach ponumerowanych, w prawym dolnym rogu, od 1 do 9.

Poziomo:

- 4) Tak cesarz rządził, że sam pobił dził.
- 7) Powiedział – a czy wie-
dział?
- 8) Recital artysty bez asysty
pianisty?
- 9) Krymski Tatar ma dalej
katar.
- 10) Brak grosika w kabzie rol-
nika.
- 12) Bo czyż jest w oszustwie
gest?
- 13) Co niedziela winko mi
zmysły ośmiela.
- 15) Jego karma to ryżu ziarna.
- 18) Co rok ta waga niedomaga.
- 19) Zjadł kilo fasoli, teraz go
żołądek boli.
- 20) Od kilkuset lat o rośliny
walczy świat.
- 21) Brak klienta – szloch aienta

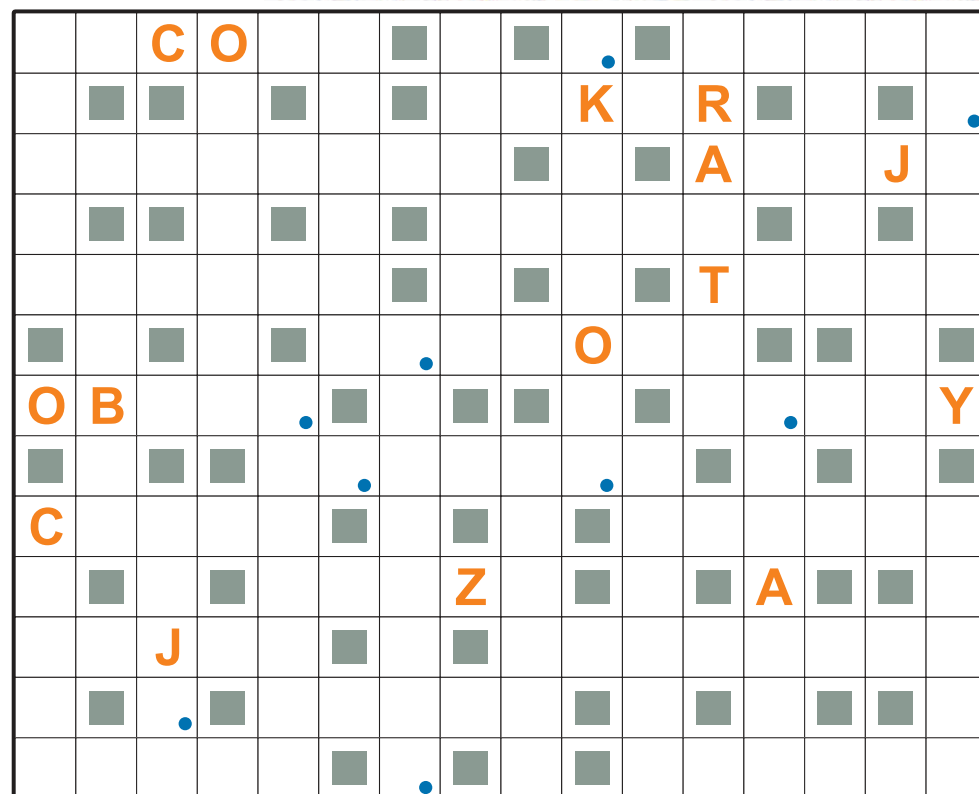
Pionowo:

- 1) Muzyka u ludzi rytm budzi.
- 2) Chrypa rano – jajo na noc.



- | | |
|---|---|
| 3) Złotna Danka ma szansę na absztyfikanta. | w zegarku. |
| 4) Utopista z tęką ministra. | 13) Jak ci przykro stać z boku, to stań w tłoku. |
| 5) Na ruch lewicy – kontra prawy. | 14) Nie do uwierzenia – za szczaw iść do więzienia? |
| 6) Pisarka z miną niedowiarka. | 16) Czasami jestem sam, ale częściej u dam. |
| 11) Homar ma tu raka za rodaka. | 17) Mają apetyt, a flaszką pusta, niestety. |
| 12) Twój czas. Marku. leci. jak | |

Jolka



Dla ułatwienia ujawniono litery tworzące przysłowie ludowe. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – nazwę wielkanocnego obrzędu.

W przypadkowej kolejności:

- dzięło naukowe
- barwny łuk na niebie
- broń rycerza
- pasiasta krewniaczka konia
- tłuszcz do wyrobu margaryny
- propaguje nierealne idee
- darczyńca, filantrop
- mieszkanki Tirany
- papiery wartościowe
- ma dwie lewe ręce
- potocznie zwany bżem
- gwałtowny wiatr na morzu
- pracownik przy krosnach
- dawna miara objętości
- główny posiłek dnia
- góry z Doliną Kościeliską

- osobnik dwupłciowy
- tkanina do przykrywania zwłok
- szkodliwy składnik eternitu
- niebyt, nieistnienie
- anons pocztowy
- amerykański krewniak wilka
- ośrodek hodowli koni
- pomoże dobrać okulary
- budynek ze sceną i aktorami
- przedmiot zainteresowań
- wyryty na pomniku
- kosmetyk do włosów
- buraczki z chrzanem
- pośrednik giełdowy
- skrzywienie kręgosłupa



mały obraz

system rozgrywek piłkarskich

instalator

rzęśisty deszcz

stałe miejsca pracy

Adam Nawalka kuzynka kruka

wstrząs psychiczny

ryba bez ości

zespół przyrządów

pani z Anglii

„Signal” w tubce

filantrop, aktywista

miasto nad Odrą

uwiera w bucie

Wincenty, przedwojenny premier

miejsce w rankingu

stolica Senegalu

tenisowki

18

19

14

12

1

23

17

7

2

11

13

22

6

21

8

4

20

5

imię, nazwa

chroni wynalazek

kpi z naszych wad

nacisk początek maratonu

wysmażony kawałek słoniny

polska komedia filmowa w reżyserii Romana Żaluskiego

zużyty piasecz

ekran kontrolny

małe autko wyscigowe

popularny lek ziołowy

próżniak, leń

gwarowo o pistolecie

świat roślin

splywa z gór

metałowa zasuwa

dół pod fundament

rysunek wgłębny w kamieniu, szkłe, metalu

ślad w drewnie po pile

duże miasto w Japonii

winny lub spirytusowy

syn Macieja Boryny

teatralny lub filmowy

kontynent za Uralem

karczane wino

drugi pokos trawy

Szpilka lub Boruc

człowiek niskiego wzrostu

mierzony w omach

nie-wieści czar

wynik, rezultat działania

sznurek w świecy

ryba morska, płaszczka

pieczywo śniadaniowe

zawsze na końcu

główna w filmie

... Shaw, autor „Młodych lwów”

imie Petry, aktorki

kobiece imie z Ateny

wykładowca ze stopniem doktora

drobna ofiara pieniężna

odmiana ochry

wrzos lub bez

prawy dopływ Jeniseju

elaborat do wygłoszenia

wieść, pogłoska

miasto w widłach Wisły i Pilicy

machina obłożnicza

„herbaciany” stan w Indiach

ładuje na jeziorze

nadużywa środków nasennych

futro z dydelfów

znak uznawany za przepowiednię

czarna w filizance

skrzynia z desek

duchowny z Tybetu

źródłowe jezioro Nilu

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

Słownik: Kadett, kadł, karaka, kipa, onyl, raja.

ROZWIĄZANIE: CNOTA OJCOW TO WIELKI POSAG.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 23 utworzą rozwiązanie – myśl Horacego.

Krzyżówka panoramiczna

przyrząd celowniczy w broni palnej	złośliwa ironia	towar prosto z nieba	gaz w kopalni	zajęcie kolejkowicza	zawodowy podoficer	chybione uderzenie w piłce	wyręca aktora w trudnych scenach
nakrycie na tapczan			14			pojazd na Księżyc	pokój hotelowy
	3					droga statku	
roślina na olej				7		potwór spod Wawelu	16
głos kukutki					2	świątuje 24 XII pani bez ubrania	
nagły przejaw emocji			8	dalszy plan w filmie, obrazie		łódź z nieba	1
chęć sprośnienia czemuś	krańcowa część powierzchni			dziewictwo	rzeczywistość		rzeka jak choroba
			17			drań	piła w tartaku
imię żeńskie						kocioł	5
ważna osoba	wstęp do opery					kłątka filmu	zupa z buraków
			15	czarna w rodzinie			nie-wołnik
bogini domowego ogniska				krwiak		wysoka czapka wojskowa	
9							11
piłkarze ze stolicy	kamień ozdobny, odmiana kwarcu			... Tar-kowski, opiekun Nel			
kochanka Aleksandra Wielkiego			10				
ciasto z orzechów							
biblijny łotr							
impas, klincz							
				po uką-szeniu muchy tse-tse			
					12	13	

Uśmiechnij się!

Zona przegląda kobiecą prasę. Nagle z przerażeniem zrywa się z fotela i biegnie do męża:

– Kochanie, czy Ty wiesz ile trzeba biegać, żeby spalić jednego pączka?!

Mąż leniwie odrywa wzrok od telewizora:

– A po jakiego ...



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 17 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadwany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) Ujazdowskie w śródmieściu Warszawy (5).
- B) cecha pyszałka (4).
- C) gryzoń z torbami policzkowymi (6).
- D) trasa o nawierzchni ze żwiru lub tłucznia (5, 4).
- E) tematyka miłosna (7).
- F) konstrukcja nośna mostu, wiaduktu (5).
- G) Łysa ..., miejsce spotkania czarownic (4).
- H) przekupka na targu (8).
- I) wyspa, na której mieszkał Odyseusz (5).
- J) filmowy agent 007 (5, 4).
- K) krach gospodarczy (6).
- L) podziemne kazamaty (5).
- Ł) jeden z ewangelistów (6).

- | | |
|---|---------------------------------------|
| M) hrabina z operetki Imre Kalmana (6). | S) roślina na paszę (8). |
| N) trzymane na wodzy (5). | T) metal o symbolu Tb (4). |
| O) kamień wprawiony w pierścione (5). | U) handlowy układ (5). |
| P) emalia na rondlu (6). | W) na stole obok noża (7). |
| R) witka do chłosty (5). | Z) twierdza z „Ogniem i mieczem” (6). |
| | Ż) muzyczny talerze (4). |

Krzyżówka z hasłem

	1		2		3		4		5		6
7		2		11	12						
		8			4				8		10
9			24							10	5
					23		3		10	11	
12						6	13				
						14					15
16		17		18							
				14	19				19		
										15	
20			13								
	20					22		21			2
22			9					17			

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 26, utworzą rozwiązanie – przysłowie.

Poziomo:

- 3) zamienił siekierkę na kijek,
- 7) dyżur marynarza na statku,
- 8) trzewiczek lub sandalek,
- 9) dawny dom dziecka,
- 10) smakosz liści eukaliptusa,
- 12) lody na patyku z PRL-u,
- 14) napój z procentami,
- 16) Sergio, włoski reżyser,
- 19) pieszczotliwie o kilkulatku,
- 20) na kole zębatym,
- 21) pole po ściętych zbożu,
- 22) imię Kapuścińskiego.

Pionowo:

- 1) niezapomniany Kargul,
- 2) anioł wysokiego szczebla,
- 3) rodzaj dziczyzny,
- 4) pracuje na kutrze,
- 5) krew ubitego zwierza,
- 6) mojito lub Krwawa Mary,
- 11) między mostkiem a łopatką,
- 12) pracownik kina, teatru,
- 13) imię Łukaszewicza, aktora,
- 15) banderola na banknotach,
- 17) odmiana agatu,
- 18) Olszówka lub Bartosiewicz.

The diagram is a grid with a central orange box labeled "WIRÓWKA PANORAMICZNA". Surrounding this central box are eight white boxes, each containing a text description of a social or economic indicator. Arrows point from each of these eight boxes towards the central orange box, indicating that all these factors contribute to the overall "panoramic view" or "situation".

obwinianie kogoś o coś	ser owczy o ostrym smaku	film w aparacie fotograficznym	łuk w zadaniu matematycznym
uboga, bezrolna szlachta	WIRÓWKA PANORAMICZNA		część mowy wskazująca na osobę
osłona piasty koła w aucie	oddarty kawałek czegoś	narzędzie chirurgiczne	zawodowy jeździec

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – imię i nazwisko dziennikarki.

Logogryf

1						
2						
3						
4						
5						

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- 1) mocno zbity, podsmażony
plasterek mięsa wołowego,
- 2) nazwa kury w okresie, kiedy
znosi jaja,
- 3) u podnóża Wezuwiusza,
- 4) otwarcie gry szachowej,
- 5) bardzo silne uczucia.

Szyfrogram

Rozwiązaniem jest sentencja łacińska.

- 1) Janusz ...-Mikke: **20 - 25 - 26 - 1 - 13 - 24**,
- 2) zakończzone kropką: **5 - 14 - 11 - 10 - 22 - 3**,
- 3) odpowiedziny o charakterze towarzyskim lub oficjalnym: **12 - 2 - 15 - 6 - 29 - 27**,
- 4) ciemnoniebieski barwnik: **8 - 28 - 4 - 18 - 23 - 21**,
- 5) tkanina na wyspy: **16 - 7 - 19 - 9 - 17**.

[illegible]

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie. Ujawniono wszystkie litery „D”.

W przypadkowej kolejności:

- małżeński skok w bok
- słynny wodospad w USA
- krzew o pachnących kwiatach
- kiepski uczeń
- nowela Marii Konopnickiej
- opiekuje się małymi dziećmi
- dzieło Wita Stwosza
- duża jaszczurka amerykańska
- drzewo rodzące węgierki
- człowiek niecwilizowany

Szyfr

6	7	5	9
13			8
1			3
10	11	12	4
			2

Litery z pól od 1 do 13 utworzą rozwiązanie – imię i nazwisko aktora.

Poziomo:

- 1) drapieżny ssak futerkowy,
 - 10) imię Lipnickiej, piosenkarki.
- Pionowo:**
- 6) pies z filmu „W pustyni i w puszczy”,
 - 9) lotniczy, morski albo przeładunkowy.

1	2	3	4	5
6	7	8	9	10
11	12	13	14	15
16	17	18	19	20
21	22	23	24	25
26	27	28	29	

Rozwiązania

gram: Wiedzy nienawdzi tylko ignorant.



WYNAJEM, DZIERŻAWA DŁUGOTERMINOWA

Zarząd BRUK SA w Lisowie nawiąże współpracę w zakresie wykorzystania budynków po byłym Hotelu pracowniczym. Budynki znajdują się w miejscowości Lisów, gmina HERBY, powiat lubliniecki, przy drodze krajowej nr 46.

Zapraszamy do kontaktu – tel. 600 100 600



„Zabezpieczenie majątku na Centralnym Składowisku

Odpadów Górniczych w Knurowie przed kradzieżą
oraz fizyczna ochrona terenu Centralnego Składowiska
Odpadów Górniczych w Knurowie”

1. Rodzaj zamówienia: **Przetarg nr 09/2021.**
2. Termin realizacji zamówienia: od 1.05.2021 r. do 30.04.2022 r.
3. Specyfikacja Istotnych Warunków Zamówienia wraz z kryterium wyboru oferty dostępna jest nieodpłatnie na stronie internetowej Zamawiającego www.haldex.com.pl w zakładce „Przetargi i Konkursy” lub w siedzibie Zamawiającego, pokój nr 542, poczynawszy od dnia **2.04.2021 r.** w dni robocze w godzinach 7.00-14.00.
4. Ustalono wadium w kwocie **9.000 zł**, które należy wpłacić na konto w Banku Ochrony Środowiska nr rach.: **91 1540 1128 2112 7001 5928 0002** z wpisaniem na dowodzie wpłaty hasła: **„Wadium do Przetargu nr 09/2021”**. Wadium można wносить w innych formach, określonych w pkt XVII SIWZ.
5. Oferty można składać osobiście lub listownie w terminie do dnia **23.04.2021 r. do godz. 9.00** (z dopiskiem Biuro Zarządu, liczy się data dostarczenia oferty do siedziby Zamawiającego) w HALDEX S.A., pl. Grunwaldzki 8-10 w Katowicach, w Biurze Zarządu, pokój nr 542, w jednym egzemplarzu w zamkniętej kopercie, na której należy umieścić: pieczęć firmową Oferenta, adres Oferenta, numer sprawy, przedmiot zamówienia oraz napis: **„Nie otwierać przed dniem 23.04.2021 r. godz. 9.15”**.
6. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu **23.04.2021 r. o godz. 9.15** w sali nr 518.
7. Dodatkowych informacji o przedmiocie zamówienia udzielają:
- w zakresie formalnym: Anna Guzik, tel. 32 786-95-41,
- w sprawach technicznych: Marek Sikora, tel. 501 599 953,
Wiesław Dwornik, tel. 662 187 765.
8. Zamawiający nie będzie domagał się wniesienia zabezpieczenia należytego wykonania umowy.
9. Postępowanie prowadzone będzie zgodnie z Regulaminem postępowania w sprawach o udzielanie zamówień na dostawy, usługi i roboty budowlane w HALDEX S.A. nieobjęte Ustawą Pzp. obowiązującym w HALDEX S.A., dostępnym na stronie internetowej www.haldex.com.pl w zakładce „Przetargi i Konkursy” oraz do wglądu w Biurze Zarządu w siedzibie Zamawiającego.
10. Zamawiający zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyn w każdym czasie.



MOIM ZDANIEM

PISARZ, KTÓRY DODAŁ WAWELOWI MISTYCYZMU

Ryszard Tadeusiewicz
profesor AGH



W moich felietonach rzadko piszę o żyjących ludziach, ale dzisiaj chcę zrobić wyjątek i przypomnieć osobę Zbigniewa Świącha - pisarza, dziennikarza, komentatora telewizyjnego, członka elitarnego Klubu Odkrywców (The Explorers Club), zeszłorocznego laureata Nagrody Miasta Krakowa.

Ze Zbyskiem zaprzyjaźniłem się wiele lat temu.

Wcześniej znałem jego książki, zwłaszcza osławioną trylogię „Kłątwy, mikroby i uczeni”, w której barwnie i ciekawie opisywał wydarzenia związane z otwarciem grobu Kazimierza Jagiellończyka - i tajemnicze śmierci naukowców, którzy uczestniczyli w tym wydarzeniu.

Ponieważ sam miałem styczność z tą sprawą, przeto skorzystałem z okazji poznania autora tych ciekawych książek. Mieliśmy wiele wspólnych tematów do bardzo inspirujących rozmów, co zapewne spowodowało, że w ostatniej (dotychczas) napisanej książce „Dlaczego Fleming przewraca się w grobie” (2004) Zbyszek napisał kilka bardzo sympatycznych uwag na mój temat.

Książki składające się na trylogię „Kłątwy, mikroby i uczeni” są niewątpliwie najbardziej znane

i cenione, ale wcześniej Świąch wydał książki „Szkatuła z odkryciami” oraz „Skarby tysiąca lat” oparte na cyklu prowadzonych przez niego w latach 1977 - 1981 audycji telewizyjnych pod tytułem „Sensacje z przeszłości”. Książki te były bardzo dobrze przyjmowane przez czytelników i doczekały się wielu wydań.

Ciekawą tezę przedstawił autor w książce „Trzy tajne dokumenty”.

Wskazywał, że idea unii wielu państw jest w dużej mierze polskim tworem, i na dowód tej tezy przywoływał owe tytułowe trzy dokumenty.

Zbigniew Świąch pisał dużo i na wiele tematów, ale jego nazwisko na stałe „zrosło się” z Wawelem.

Po wspomnianej już trylogii, w skład której wchodzi książki: „Wciszy otwieranych grobów” (1988), „Wileńska kłątwa Jagiellończyka” (1993) oraz „Ostatni krzyżowiec Europy. Oddychający sarkofag Warnerczyka?” (1995), napisał jeszcze kilka chętnie czytanych książek, w których systematycznie dokładał Wawelowi kolejne, nieoczywiste elementy mistyczne.

Jeszcze w 1988 roku powstała książka „Budzenie wawelskiej pani Królowej Jadwigi”, oparta na relacji Jana Matejki, który w styczniu 1887 roku uczestniczył w badaniu tego grobu.

Podobno Matejko był drugą osobą, która weszła do otwartego grobu, ale gdy zobaczył zwłoki królowej, to ... zemdał.

Niemniej potem Matejko wszystko opisał, a Świąch na tej podstawie napisał jeden z rozdziałów książki, która zawiera dodatkowo wiele ciekawych wątków, między innymi na temat niezwyklego spotkania Wandy Rutkiewicz (nasza wybitna himalaistka zdobyła szczyt Mount Everestu jako pierwsza Europejka tego samego dnia, w którym Polak Karol Wojtyła został wybrany papieżem) z Janem Pawłem II na korytarzach krakowskiej kurii przy ulicy Franciszkańskiej.

Nawiązania do tajemnicy grobów królewskich na Wawelu było trochę podobne do książek na temat grobowca egipskiego faraona Tutenchamona (który zresztą Świąch odwiedził, przygotowując się do pisania swoich książek), natomiast rzeczą bez precedensu było zbudowanie nowej legendy w książce „Czakra wawelski, największa tajemnica wzgórza”.

Dla każdego miłośnika Krakowa i Wawelu powinna to być lektura obowiązkowa, chociaż uczciwie przyznam się, że ja w tę akurat legendę jednak nie wierzę. Natomiast wierzę w Zbysza Świącha, który mimo przebytej choroby, która utrudnia mu pisanie, pewnie niejedno odkryje i niejedno nam jeszcze pokaże!

Ostatnio prowadził - swoim zwyczajem - dziennikarskie śledztwo na temat rękopisu dzieła Kopernika, który pojawił się na aukcji w Stanach Zjednoczonych..

Opisał to w Rzeczpospolitej w dniu 20.11.2020. Znakiem tekstu, wszystkim bardzo polecam!

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Kuba Wojewódzki

Szydzi z Zamachowskiej
Media obiegrała wiadomość, że Monika Zamachowska rozstała się z mężem. Kuba Wojewódzki wykipił prezydentkę. - Ma więcej nazwisk niż wpisów w CV - stwierdził. - Ona ma same zagraniczne: Richardson, Malcolm, Zamachowska. Po jednym ma nazwisko, po drugim dzieci, a po trzecim sławę.

Jacek Kurski

Odebrał żonę
25 marca na świat przyszło dziecko Jacka Kurskiego i jego żony Joanny - córka Anna Klara Teodora. Prezes TVP odebrał oboje spod szpitala z bukietem kwiatów. I wyjaśnił, dlaczego dziewczynka ma trzy imiona. - Anna to imię po mojej mamie, Klara po siostrze mojej mamy, a Teodora to mama dwóch wymienionych wcześniej kobiet - powiedział „Faktowi”. Kurski ma już troje dzieci z poprzedniego małżeństwa: 30-letniego Antoniego, 27-letnią Zuzannę i 14-letniego Olgierda. Joanna Kurska ma dwoje dzieci z poprzedniego związku.

Olaf Lubaszenko

Był operowany
Aktor od dawna walczył z otyłością. Pod koniec zeszłego roku media obiegrała informacja, że poddał się radykalnej diecie, w wyniku której schudnął 80 kilogramów. Teraz Lubaszenko wrzucił na Instagram zdjęcie, na którym widać, że jest szczupły jak nigdy. „Dochodzenie do formy w moim wypadku oznacza - oprócz ruchu i zmiany nawyków żywieniowych - także dwie planowane od dawna operacje. I właśnie w sobotę odbyła się druga z nich. Trzymajcie, proszę, kciuki za rehabilitację!” - napisał do fanów. Niestety - nie wyjaśnił, na czym polegały chirurgiczne zabiegi.

Prezydent Miasta Zawiercie

informuje,

że na stronie internetowej
www.zawiercie.eu w zakładce Obwieszczenia,
na stronie internetowej www.zawiercie.bip.net.pl,
w zakładce Przetargi na nieruchomości,
kategoria: na nieruchomości - 2021

został zamieszczony wykaz nieruchomości przeznaczonych do zbycia w trybie przetargowym dotyczący nieruchomości gruntowych niezabudowanych, oznaczonych geodezyjnie jako działki o nr ew. **468, 469, 470, 471, 472, 473, 474**, k.m. **2**, obr. **Kosowska Niwa**, który został również wywieszony na okres 21 dni, tj. **od 2.04.2021 r. do 23.04.2021 r.** na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Zawierciu.

NASZE SMAKI

Kuchnia

Wielkanoc bez faszerowanych jajek? Nigdy! Oto przekąska, której prawie nigdy nie mamy dość. Na tle białego obrusu i zielonych gałązek bukszpanu prezentuje się zdecydowanie najlepiej! Co najczęściej pojawia się w jajecznych nadzieniach? Szczypiorek, rzodkiewka i rzeżucha. Wypróbowane dodatki sprawiają, że czujemy się w kuchni pewnie. Potrawa, którą przyrządzaliśmy już tyle razy, przecież nie może się nie udać, prawda? Może za to... się znudzić! Niech nasz świąteczny poczęstunek będzie inny niż wszystkie.

Jajka faszerowane pieczarkami

Składniki
10 jajek ugotowanych na twardo
10 świeżych pieczarek
1 średnia cebula
3 łyżki masła
sól, pieprz
vegeta do smaku



FOT. PAWEŁ EPLER

Pieczarki obrać i pokroić w plastry, przelać wrzątkiem i odcedzić. Cebulę pokroić w kostkę i zarumienić na maśle, dodać pieczarki i około 5 minut dusić pod przykryciem. Wystudzone grzyby rozdrobnić blenderem, dodać żółtka, przyprawić do smaku. Tak przygotowaną pastę napełnić białkami. Udekorować według własnej fantazji i uznania.

Przepis Koła Gospodyń Wiejskich z Woli Zabierzowskiej

Jajka faszerowane awokado i groszkiem

Składniki
jajka ugotowane na twardo
awokado
zielony groszek
sól, pieprz
jogurt naturalny
sól, pieprz

Żółtka połączyć z awokado, groszkiem i jogurtem. Zblendować na gładką masę. Doprawić solą i białym pieprzem. Do jajka szprycować kiemniczą nakładać farsz. Dodać po kilka groszków do dekoracji.

Przepis Agnieszki Delkowskiej

Jajka faszerowane nazielono

Składniki
średni brokuł
150g sera feta,
30g pestek dyni
100g rukoli
3 łyżki musztardy rosyjskiej
sok z połowy cytryny
jajka ugotowane na twardo

Brokuła umyć, podzielić na małe różyczki i ugotować ok. 3-4 minut. Ostudzić. Fetę pokroić na małe kawałki, a pestki dyni uprażyć na suchej patelni. Rukolę umyć i osuszyć. W misce malaksera umieścić brokuły, fetę, rukolę, pestki dyni, musztardę i sok wyciśnięty z połowy cytryny. Zmiksować. Jajka faszerować pastą.

Przepis Andżeliki Knop (MAD)



Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 32 420 73 74

Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mail: ogloszenia@dz.com.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

SPRZEDAM komfortowe mieszkanie w S-cu 39,11m², VIIP z wyposażeniem, blok po termomodernizacji. Remont 2020r - wymienione instalacje wod. - kan. Wysoki standard, sufit napinany. Cena 235 tys.zł, tel, 509-470-210

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ MIESZKANIE ZA GOTÓWKĘ Sosnowiec, Dąbrowa - tel. 572-765-180

MIESZKANIE lub DOM kupię zadłużone, z lokatorem, z problemem prawnym. Tel. 535 787 267

DOMY - SPRZEDAM

CZĘSTOCHOWA ok., leśniczówka 140 mkw. na skraju lasu, 50 km, nad Częstochową, wszystkie media, działka 1200 mkw., cena 295.000 zł. Mogę dostać zdjęcia, 602-188-188

JURA ok. Lelowa, budynek 70 mkw., (prąd, woda, kanalizacja), działka budowlana 1000 mkw, dojazd asfalt., cena 79,000 zł, 602-188-188. Mogę dostać zdjęcia

KOBIELE Wlk ok., dom 80 mkw. + bud. gosp., stodoła, dz. 2600 mkw., dojazd asfalt., wszystkie media, sad, piwica - 119 tys. zł, 660-220-855

KONIECPOL okolice, budynek murowany ok. 50 mkw. + poddasze, wszystkie media - prąd, woda, kanalizacja, nie wymaga nakładów, dojazd asfalt., cena 57.500 zł. Mogę dostać zdjęcia, 602-188-188

KONIECPOL, dom 100 mkw., zagospodarowana, ogrodz. dz. 1000 mkw. + garaż wolno stojący, cena 198 tys. zł. Mogę dostać zdjęcia, 660-220-855

NAKŁO k. Lelowa, dom ok. 100 mkw. + bud. gosp., duża dz. ok. 2000 mkw., blisko lasy, jeziora - 125 tys. zł Mogę dostać zdjęcia, 660-220-855

SPRZEDAM dom na wsi koło Radomska, spokojna okolica. Media, działka 28ar. Cena 230tys. Tel. 515-373-778

LOKALE UŻYTKOWE - SPRZEDAM

Spółdzielnia oferuje na sprzedaż murowany pawilon handlowy w Nowej Wsi, gm. Mierzęcice o pow.168 m² na działce o pow.891 m². Tel 508-121-391.

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

KIELKOWICE, działka budowlana, uzbrojona 2350 m², na Jurze, 2km od Podzamcza, 195 000 zł, 513 902 20

ULUCZ Bieszczady, dział. 9a i dz. rolna 66a, 82500 zł za całość, 660-211-353

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

WISŁA, Szczyrk- kupię za gotówkę działkę budowlaną, dom 793-747-447

GARAŻE

GARAŻE blaszane, drewnopodobne, 798-710-329, www.partnerstal.pl

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI skup lombard S-c 662941776

ANTYKI. Złote, srebrne monety, banknoty, zegarki, srebrne wyroby, widokówki, odznaczenia, starocie. Uczciwie! Gotówka. 32/251-57-54, 691-376-075.

KUPIĘ Meble przedwojenne, obrazy, zegary, srebro - gotówka, 605255770

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ARKADIA - skup i sprzedaż monet i banknotów, Katowice, 32-251-16-43, 500-223-234

KUPIĘ orderly, odznaki, odznaczenia, militaria, stare pocztówki 798-399-947

KUPIĘ wazony ze szkła kolorowego, inne szklane wyroby i porcelanę z lat 70-tych i 80-tych oraz obrazy i antyki, 601-428-898

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ betoniarke, tel. 577-075-312.

KUPIĘ kowadło: 577-075-312

KUPIĘ wiertarkę stołową: 577-075-312

Kupimy maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel. 782 592 790

MASZYNY do metalu kupię 668779566

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

AUTA-AUTO SKUP gotówka, super ceny skupu!, Dojazd, Chorzów Krakowska 8. Tel. 601-480-570, 32/249-52-10

AUTOSKUP, gotówka, : 508-446-675

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

AUTA kupię za gotówkę - osobowe i dostawcze. Płacę najlepiej! Chorzów 501-172-900

AUTOSKUP osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka 602-871-305, 515-274-430 Własny transport

Autoskup, wszystkie 515274430

AUTOZŁOMOWANIE 602-871-305

FIAT 126p od 1 wł z garażu, 502-990-664

KUPIĘ auta osobowe i dostawcze, stan obojętny. Tel.: 798-718-455.

CIEŻAROWE, DOSTAWCZE SPRZEDAM

AutoSkup Chorzów: 32/249-52-10

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

ABACUS FINANCE pożyczki, kredyty w domu klienta. Tel. 33/811-50-48.

Atrakcyjne pożyczki do 1000 zł (bez zajęć komorniczych) Dojazd natychmiast. Tel. 501-505-128

GOTÓWKA od ręki. Dojazd 504860307

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO 8,3%. Tel. 730 809 809

PLATAN Pożyczki bez BIK. Jeśli masz zaległości w BIK lub KRd, ta oferta skierowana jest do Ciebie. Na oświadczenie, z dojazdem do domu. Szczegóły na priv lub tel. 500-853-100

POŻYCZKI, minimum formalności, szybka decyzja w domu klienta, bez zaświadczeń, tel. (32)280 40 70

POŻYCZKI, szybka decyzja, także dla osób z komornikiem, minimum formalności (32)2557330, 512255401

SZYBKA pożyczka, dojazd 780 116 672

UPADŁOŚĆ konsumencka, ochrona prawna dłużnika 500-405-358

POŻYCZKA do 1000 ZŁ NATYCHMIAST - BEZ ZDOLNOŚCI KREDYTOWEJ - Z KOMORNIKIEM
32 350 15 15, 606 871 792

POGOTOWIE GOTÓWKOWE
pożyczka w 24 h.pl
Szybko, komfortowo i bez zbędnych formalności od 300 zł do 4000 zł
Zadzwon! **730 30 30 77** RRSO: 191,87%

INNE

KUPIĘ UDZIAŁY w każdej nieruchomości. Tel. 884 308 046

Nauka

KOREPETYCJE

CHEMIA, matematyka 609-313-634

Praca

ZATRUDNIĘ

BUDOWLAŃCÓW z doświadczeniem do wykończeń wewnątrz: 519-053-657.

NIEMCY zatrudnimy murarzy, cieśli szalunkowych, brygadzystów, dźwigowych. Tel: 882 064 600

OPIEKUNKI do Niemiec okazja ! do 1800 euro/mies. 730 49 77 71

POMOCNIKÓW, gipsarzy, płytkarza, malarzy. Tel. 510-074-581

PRACOWNIKÓW budowlanych zatrudnię, tel. 511-614-309.

PRZYJMĘ kafełkarzy, wykończeniowców. TYGODNIÓWKI. Tel.: 574-530-901.

ZATRUDNIĘ blacharza do salonu samochodowego. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

ZATRUDNIĘ kierownika działu lakierniczo-błacharskiego (kosztorysant). Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

ZATRUDNIĘ sprzątaczkę do salonu samochodowego. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

ZATRUDNIĘ sprzedawcę do salonu samochodowego. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

Zdrowie

CHIRURGIA

ESPERAL, tel. 602-194-433

LASERAMI: żylaki, brodawki, blizny, znamiona, tatuaże, odciski, włosy, 606-855-813, www.lasermedic.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

A-Z Remonty-Kafelkowanie 783002748

A-Z. Wyremontujemy domy, sklepy, roboty: kafelkowanie, murowanie, hydraulika, elektryka, dekarstwo, drenaże, izolacja, docieplenia. Doświadczenie, renoma 30 letnia. Tel.: 732-930-965.

BUDOWA domów, dachy, remonty. Tel. 533-888-394

CYKLINIARSKIE, układanie "IRMAR" Kuśmierski, tel. 501-281-222

DACHY - docieplanie stropodachów, krycie papą termozgrzewalną, rynny, kominy, obróbki blacharskie (25 lat na rynku) Tel. (32)206-71-55, 501-404-612 www.termo-dach.pl

DACHY kompleksowo, obróbki, papy termozgrzewalne "Golkar" 602500103

DOCIEPLENIA budynków 512648814

ELEWACJE - impregnacja, mycie, malowanie (32)2067155; 501404612

AUTOPROMOCJA



Czytaj tak, jak lubisz

dziennikzachodni.pl

**DZIENNIK
ZACHODNI**

REKLAMA

0010096700

Bartłomiej Borek przeprasza Pana Michała Szebestika,

Prezesa Zarządu Fundacji Akademia Boreliozy

za wypowiadanie w rozmowach telefonicznych krzywdzących oskarżeń i wyzisk godzących w dobre imię Michała Szebestika oraz dobre imię Fundacji Akademia Boreliozy. Wszelkie negatywne wypowiedzi stanowiły pomówienia i miały na celu wprowadzenie w błąd osoby trzeciej i doprowadzenie do utraty zaufania tych osób do Pana Michała Szebestika, a także jego działalności związanej z funkcjonowaniem Fundacji.

REKLAMA

0010102181



Wójt Gminy Gierałtówce informuje,

że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Gminy w Gierałtówcach przy ul. ks. Roboty 48a wywieszono wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy, stanowiący załącznik nr 1 do Zarządzenia Wójta Gminy Gierałtówce nr 0050.93.2021 z dnia 31.03.2021 r. Ww. wykaz znajduje się również na stronach internetowych www.bip.gieraltowice.pl oraz www.gieraltowice.pl

Blizszych informacji udziela Referat Planowania Przestrzennego i Gospodarki Gruntami Urzędu Gminy w Gierałtówcach, pok. 116, tel. 32 30 11 364, e-mail: pp@gieraltowice.pl

REKLAMA

0010102211



Prezydent Miasta Siemianowic Śląskich

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz.U. 2020 poz. 1990 z późn. zm.)

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta przy ul. Jana Pawła II 10 i ul. Michałkowskiej 105 wywieszony został do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości położonych w Siemianowicach Śląskich, przeznaczonych do oddania w użyczenie w celu prowadzenia usług rekreacyjno-sportowych.

Pełna treść wykazu znajduje się także na stronie internetowej Urzędu Miasta: www.um.siemianowice.pl

MALOWANIE dachów, blachy dachowej, malowanie i mycie elewacji. Tel. 694-661-025

ODNAWIANIE wanien (32)384-91-98

OGRODZENIA panelowe 694-661-025

PARKIETY "Jendruś" Cyklinowanie. Tel. 502-660-958 www.parkietyjendrus.pl

Remont malow/tapety 508286313
BIUROWO - PROJEKTOWE

ŚWIADECTWA energ. Projekty: bud, CO, wod-kan, gaz, el, adap: 606307123
OGRODNICZE

WYCINKA drzew, frez. pni 698803477
PORZĄDKOWE

"B.J." Czyszczenie wykładzin, tapicerek. Solidnie!!! 606-274-056
PRZEPROWADZKI

A-Z Przewodadzki+Ekipa: 504709047.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy 8 dni od 650zł z dof. Unijny Program Spowolnij Starzenie. Możliwość dowozu 501 642 492

KRYNICA Zdrój - Promocyjne wczasy 50+ od 910 zł/os, posiłki, 7 nocy, basen, zabiegi. Tel : 798-696-579.

MILÓWKA, agroturystyka, 506019343

USTROŃ - Promocyjne wczasy zdrowotne od 832 zł/os, 7 dni, posiłki, zabiegi. Tel. 33/853-01-10.
KRAJ - MORZE

DZWIRZYNOMORZE.PL, 605-905-969

KOŁOBRZEGDOMKI.PL, 512-268-395

USTRONIE Morskie, Pensjonat DANA, maj - czerwiec, doba z wyżywieniem od 84 zł/os, 94\351-54-86, 601-585-510 www.danaustronie.pl



Matrymonialne

"ROMEO" oferty matrym. 502 363 127

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki. Tel.: 660-482-319.

PANOWIE preparaty, 696-380-047

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE



Polecamy odchowane kolorowe kurki nioski. Hanusek, Słowiańska 2. Trasa 11, T. Góry-Lubliniec, tel. 609664811, 601524437, 32/2847882. Sprzedaż tylko o godz. 9.00 i 18.00.

Usługi pogrzebowe

"KOCEL" 24h, Chorzów 601-447-504.

POGOTOWIE POGRZEBOWE

ZAKŁAD POGRZEBOWY KCK
ul. Murckowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

Zakład Pogrzebowy RESURREXIT

Katowice
ul. Warszawska 58
ul. Mieszka I 6
ul. gen. Jankego 68
ul. Sienkiewicza 45

tel. całodobowe :
604 539 606
32 350 90 13

„KOCEL” 24h, Chorzów
601-447-504.

Usługi kamieniarskie

KATOWICE- Ligota, ul. Kolejowa 5.
Nagrobki, schody, parapety, blaty.
Tel. (32)252-52-47

NAGROBKI granitowe - oryginał.
Producent, najtaniej, Wystawa:
Czeladź, ul. Reymonta 45,
tel. 501 743 129, sto2.com/hades

Z powodu śmierci

wyrazy

szczerego współczucia

Panu

Jarosławowi Grzesikowi

Przewodniczącemu Krajowego Sekretariatu

Górnictwa i Energetyki

NSZZ „Solidarność”

składa

Zarząd Spółki Restrukturyzacji Kopalń

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość, że zmarł

Pan

dr hab. inż.

Janusz Cygankiewicz, prof. GIG

wieloletni Kierownik Zakładu Aerologii Górniczej
Głównego Instytutu Górnictwa,
ekspert z zakresu aerologii górniczej w Polsce i za granicą,
specjalista w obszarze prognozowania,
monitorowania i zwalczania zagrożenia pożarowego
oraz zagadnień związanych
z wentylacją i klimatyzacją kopalń,
odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi przez Prezydenta RP.

Rodzinie Zmarłego

składamy

wyrazy głębokiego współczucia

*Kierownictwo, Rada Naukowa
oraz koleżanki i koledzy
z Głównego Instytutu Górnictwa*

*„Gdyby miłość mogła uzdrawiać,
a tzy wskrzeszać, byłbyś z nami”*

Z sercem pełnym bólu i smutku zawiadamiamy,
że dnia 24 marca 2021 r.
odszedł od nas na zawsze, przeżywszy 64 lata
nasz Wspaniały, Kochający
Mąż, Tatuś, Teść, Dziadziuś, Brat, Szwagier

śp

Kazimierz Palus

Na zawsze pozostanie w naszych sercach,
jako Człowiek wielkiej dobroci, miłości, życzliwości,
otwarty na drugiego Człowieka.

Msza święta żałobna zostanie odprawiona
w kościele pw. św. Szczepana
w Katowicach Bogucicach, ul. Markiefki 89
we wtorek, 6.04.2021 r. o godz. 10.00,
po czym nastąpi odprowadzenie drogiej nam Osoby
na miejscowy cmentarz w Bogucicach.

O czym zawiadamiają
pogrążeni w głębokim smutku
*Żona, Córka, Zięć, Wnuczka,
Siostry, Brat, Rodzina*

Z powodu śmierci

wyrazy szczerego współczucia

Pani Annie Malcherczyk-Kulik

Wiceprezes Węgłokoks Kraj

składa

Zarząd Spółki Restrukturyzacji Kopalń

**Wspomnienia.
Te najważniejsze...**

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na nekrologi.net
i dziennikzachodni.pl/nekrologi



Bartłomiej Romanek

Retro mecz z Górnikiem Zabrze, specjalne historyczne stroje, gazetka klubowa i herb klubu wyświetlany na ścianie miejskiego Ratusza - to tylko niektóre wydarzenia związane ze stuleciem częstochowskiego Rakowa. To największy i najbardziej utytułowany klub w historii Częstochowy.

Prawdziwą gratką dla kibiców była również wystawa przygotowana przez klub we współpracy z Krzysztofem Kościńskim, pracownikiem naukowym Uniwersytetu im. Jana Długosza i badaczka historii częstochowskiego sportu, a zwłaszcza lokalnej piłki.

O początkach częstochowskiej piłki nożnej można się dowiedzieć z m.in. publikacji Kościńskiego „Piłka nożna w Częstochowie w latach 1919-1927”. Jak czytamy w jego publikacji, piłka nożna na początku XX wieku rozwijała się w różnym stopniu we wszystkich zaborach. W niepodległej Polsce pierwszym klubem piłki nożnej w Częstochowie, który działał w zorganizowany sposób był Klub Sportowy (KS) „Czenstochovia”. - Piłka nożna w tym czasie rozwijała się również w Rakowie, osadzie położonej nieopodal Częstochowy. Początki wiąże się z KS „Jedność” (1914-1920). Działała on przy Hucie Hantkego. To m.in. zawodnicy tej drużyny zaszczytli wśród robotniczej młodzieży aktywny styl wypoczynku. Na jego kanwie powstał Klub Sportowy (KS) „Racovia” - mówi Krzysztof Kościński w rozmowie z Dziennikiem Zachodnim.

Jak czytamy w publikacji Kościńskiego, w 1921 r. grupa pasjonatów sportu na czele z Marianem Federakiem, członkiem

Raków Częstochowa świętuje stulecie. W klubie marzą o wielkim sukcesie

Raków ma 100 lat! Klub najbardziej uroczyście świętował swój jubileusz w marcu podczas „retro meczu” z Górnikiem Zabrze, ale w Częstochowie wszyscy liczą, że prawdziwe fetowanie jubileuszu odbędzie się po zakończeniu tego sezonu, kiedy piłkarze razem z kibicami będą mogli cieszyć się z największego sukcesu w stuletniej historii klubu



Przedwojenne zdjęcie piłkarzy RKS Raków i Sparty Raków. W tle widać częstochowską hutę

Związku Zawodowego Metalowców i Komitetu Dzielnicowego Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) powołała klub sportowy.

- Wiązało się to również z uzyskaniem zezwolenia na odbywanie meczów na starym cykłodromie znajdującym się w okolicach dzisiejszej ul. Asnyka. Założycielami stowarzyszenia byli m.in.: Jan Łoboda jako pierwszy prezes, Jan Baścik, Marian Federak oraz

Wacław Sobczyk. Zawodnicy występowali w zielonych koszulkach z czarnymi wypustkami i czarnych spodenkach - przypomina historię klubu Kościński.

Emblematem stowarzyszenia była czarna tarcza z wpisaną literą „R” koloru zielonego. Po trzech latach meczów towarzyskich, działacze stowarzyszenia zgłosili akces do Krakowskiego Związku Okręgowego Piłki Noż-

nej. Otrzymali zgodę pod warunkiem, że klub zostanie zarejestrowany przez władze wojewódzkie i otrzyma prawo legalnego działania. 30 marca 1924 r. zarząd klubu złożył dokumentację wraz z pismem o rejestrację klubu do Starostwa Powiatowego w Częstochowie. Statut KS „Racovia” podpisali: Jan Kaźmierczak jako prezes, Marian Federak oraz Marian Kusa. Co ciekawe zareje-

strowanie klubu nie było łatwe. Mimo przychylniej opinii starostwa powiatowego oraz agentury informacyjnej policji o założycielach, władze wojewódzkie krytycznie potraktowały statut KSF „Racovia”. Mimo nanoszonych poprawek, pojawił się kolejny problem związany z wyjazdem Jana Kaźmierczaka do Ostrowca i brakiem możliwości złożenia przez niego podpisu.

- Na walnym zebraniu członków 14 grudnia 1924 r. wybrano nowy zarząd: Janusz Baścik - prezes, Antoni Szklarczyk - wiceprezes, Marian Federak - sekretarz, Jan Kozłowski - skarbnik oraz Jan Gronkiewicz jako gospodarz. Nowy zarząd również nie sprostał trudnościom związanym z rejestracją. Nie widząc dalszych perspektyw, działacze podjęli decyzję o rozwiązaniu klubu dnia 20 lipca 1925 r. - mówi Kościński.

Mimo braku oficjalnej rejestracji klub przystąpił w 1924 r. do rozgrywek klasy „C” Podokręgu Sosnowiec, widniejąc w oficjal-

nym spisie PZPN. „Racovię” reaktywowano w 1927 r. jako Robotniczy Klub Sportowy (RKS) „Raków” Sekcja Sportowa OM TUR w Częstochowie.

Warto wspomnieć również o Sparcie Raków (1922), która odegrała ważną rolę w historii rakowskiego sportu. Utworzyli z „Rakowem” wspólną jedną konspiracyjną drużynę, czego efektem było po wojnie reaktywowanie RKS Raków.

Raków w swojej historii przeżywał wzloty i upadki. W latach 90. klub po raz pierwszy awansował do najwyższej klasy rozgrywkowej, zajmując w niej najwyższe miejsce w sezonie 1995/1996, kiedy to uplasował się na ósmej pozycji. Wcześniej największym sukcesem klubu był awans Rakowa do finału Pucharu Polski w sezonie 1966/1967. W finale ówczesny trzecioligowiec przegrał po dogrywce z Wisłą Kraków 0:2.

Po sukcesach w latach 90. klub wpadł w poważny kryzys, którego efektem był spadek nawet do czwartej ligi. Później za sprawą zainwestowania w klub Michała Świerczewskiego, drużyna zaczęła się piąć w piłkarskiej hierarchii. Efektem był awans w sezonie 2018/2019 do PKO Ekstraklasy. Po pierwszym, udanym sezonie w roli beniaminka, obecny może być najlepszym w jego 100-letniej historii.

W klubie mówią, że sukcesem byłoby poprawienie ósmej pozycji sprzed 25 lat, ale w Częstochowie wszyscy po cichu liczą, że Raków obroni na koniec sezonu miejsce na podium ligi. Równie wielkie nadzieje związane są z grą w Pucharze Polski, w którym Raków jest już w półfinale.

Klubowi udało się również świetnie wypromować Kamila Piątkowskiego, który zadebiutował w reprezentacji, a po sezonie trafi do Red Bull Salzburg. ©©

AUTOPROMOCJA

129967258

Już we wtorek

tylko z „Dziennikiem Zachodnim” dodatek **KIBIC**

- Piłkarze PKO Ekstraklasy wracają na boiska. Jak spisały się drużyny ze Śląska?
- W Wielkanoc tradycyjnie ruszył sezon żużlowy. Trzymamy kciuki za żużlowców Eltrox Włókniarz Częstochowa
- Sprawdzamy jak poradził sobie żużlowcy ROW Rybnik w eWinner 1. Lidze

**DZIENNIK
ZACHODNI**

www.dziennikzachodni.pl



**DZIENNIK
ZACHODNI**

DZIENNIK ZACHODNI
www.dziennikzachodni.pl
www.naszemiasto.pl
REDAKCJA Media Centrum, ul. Baczyńskiego 25a,
41-203 Sosnowiec, tel. 32 634 21 00,
redakcja@dz.com.pl
Redaktor naczelny Marek Twaróg;
tel. 32 634 21 01, marek.twarog@dz.com.pl

Zastępca redaktora naczelnego
Janusz Szymonik; tel. 32 634 21 04,
jszymonik@dz.com.pl
Redakcja internetowa Marcin Twaróg,
tel. 32 634 21 10, m.twarog@dz.com.pl.
Publicystyka i magazyny
Dorota Niecko, tel. 32 634 21 73,
d.niecko@dz.com.pl
Poradniki i łączność z Czytelnikami
Jadwiga Jenczelewska, tel. 32 634 21 50,
j.jenczelewska@dz.com.pl

Sport Jacek Sroka, tel. 32 634 21 22, j.sroka@dz.com.pl
Foto Karina Trojok, tel. 32 634 21 30,
k.trojok@dz.com.pl
Redakcje lokalne, telefony:
Katowice, aglomeracja, tel. 502 499 961, 502 499 451
Bielsko-Biała, Beskidy, tel. 502 499 263, 797 001 080
Częstochowa, tel. 502 499 552
Gliwice, tel. 502 499 240
Rybnik, ziemia rybnicka, tel. 502 499 269, 797 001 078
Lubliniec, tel. 34 356 26 02, 797 001 092
Sosnowiec, Zagłębie, tel. 502 499 385

Prezes oddziału Polska Press Śląsk Karol Wlazło
sekretnariat@dz.com.pl, tel. 32 634 22 00
Biuro reklamy Aneta Sarga, a.sarga@dz.com.pl,
tel. 32 634 24 14
Marketing Krzysztof Gronowicz,
marketing@dz.com.pl, tel. 32 634 21 96
Kolportaż Tomasz Osoliński,
t.osolinski@dz.com.pl, tel. 32 634 22 70
Dział wydawniczy Aneta Frątczak,
a.fratczak@dz.com.pl, 32 634 22 40
Prenumerata 32 555 02 05
Ogłoszenia 32 420 73 74
DRUK Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia, ul.
Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec Milowice

©© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, oznacza szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie dziennikzachodni.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.
REDAKTOR PROWADZĄCY WYDANIE
Dorota Niecko
Polskie Badania Czytelnicwa
Nakład Kontrolowany ZKOP
PBC
BIAŁA LITERTURA
SŁOWA WARTO WYSTĄPIĆ

**POLSKA
PRESS
GRUPA**

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Dorota Kania
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheniński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskappress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskappress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskappress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38,
joanna.pazio@polskappress.pl



DLA ANGLIKÓW BYLIŚMY ANDORA

Rafał Musioł

Męski Punkt Widzenia

Większość narodowych obserwatorów meczu z Anglią niesłuchanie podniecił fakt, że Wyspiarze zwycięskiego gola strzelili dopiero w końcówce spotkania. W ich mocno bijących sercach słycać było echo historycznej batalii na Wembley, a poczucie dumy z faktu iż reprezentanci znad Wisły nie padli na kolana przed meczem mieszało się z wrażeniem, że stanowiący szczyt marzeń remis był blisko.

Otóż nie był. I nie chodzi o odległość wskazówki stopera od ostatniego gwizdka arbitra, tylko o jakość gry. Przeżyliśmy na Wembley zaszczyt i to pomimo faktu, że Anglicy w swoim zadufaniu uznali, że do odniesienia zwycięstwa wystarczy sama nieobecność Roberta Lewandowskiego. W takim postanowieniu sprawy upewniła ich dodatkowo pierwsza połowa, na co wpływ miały kolejne niesztampowe wybory Paulo Sousa. Czyżby selekcjoner zaczął mylić odwagę z odwrotnością (copyright Jan Toma-

szewski)? Generalnie mecz był kiepski z obu stron, zakończył rozstrzygnięciem sprawiedliwym, a porażkę można było przykryć idealną dla pokrzepienia serc sensacyjną wpadką Niemców z Północnymi Macedończykami.

Generalnie proponuję jednak minimalne cofnięcie się w czasie. W kontekście meczu z Andorą podkreślano, że najważniejsze są punkty, a 90 minut na boisku powinno być tylko niezbędną formalnością. Mam nieprzepatrze wrażenie, że Anglicy dokładnie tak samo potraktowali Polaków. Trzy punkty na koncie, reszta do zapomnienia. To przegrani mają powód, by dzielić włos na czworo i czuć żal. Na szczęście nie wstyd, co nie zmienia faktu, że różnica w grze była zdecydowanie większa niż w wymiarze bramkowym.

A dla tych, którzy mimo wszystko szukają w porażkach niuansów i odcieni szarości warto polecić rzut oka na tabelę grupy. Po jednej trzeciej wyścigu na mundial jesteśmy nie tylko za Anglią, ale i Węgrami, a nawet Albanią. Na szczęście teraz w eliminacjach mamy przerwę na Euro. No i zawsze pozostaje opcja bojkotu katarskiego mundialu w imię obrony praw człowieka... ©©

MŚ sztafet na Stadionie Śląskim już za miesiąc

Jacek Sroka

1 i 2 maja w World Athletics Relays Silesia21 gościć będziemy ponad 1000 uczestników tej lekkoatletycznej imprezy, a na starcie na Stadionie Śląskim stanie aż 150 sztafet.

Startu w mistrzostwach świata sztafet nie może doczekać się już podpora naszej reprezentacyjnej sztafety Justyna Święty-Ersetic.

- Kwiecień będzie dla mnie bardzo intensywnym miesiącem. Za chwilę wylatuję na zgrupowanie na Teneryfę. Tam razem z dziewczynami, pod okiem Aleksandra Matusińskiego, zrealizujemy ciężki trening. Wszystko po to, aby zaprezentować się z jak najlepszej strony 1 i 2 maja na Stadionie Śląskim. To dla nas priorytetowa impreza pierwszej części sezonu. Chcemy w trakcie

World Athletics Relays Silesia21 pokazać, że jesteśmy mocne. Dobry start w maju będzie dla nas pozytywnym bodźcem w perspektywie całego, olimpijskiego, sezonu - stwierdziła biegaczka AZS AWF Katowice z Raciborza.

Prace przed MŚ sztafet są na ostatniej prostej. Przygotowania idą pełną parą, a przed nami ostatnie tygodnie ciężkiej pracy. Zespoły będą przyjeżdżać do nas pod koniec kwietnia. Wiem, że wśród zawodników jest ogromny głód startów. Cieszę się, że z tak dużym zainteresowaniem spoglądają na nasze zawody - powiedział Jakub Chelstowski, marszałek województwa śląskiego.

- Praca wre. My przygotowujemy stadion, a sportowcy szlifują formę. Wszystko po to, aby 1 maja być w pełnej gotowości - dodał Jan Widera, prezes Stadionu Śląskiego. ©©

Tomasz Kuczyński

E mocje związane ze spotkaniami reprezentacji już za nami, teraz do gry wracają ligowcy. Dla nich nie ma świąt, jedynie w Wielki Piątek nie są rozgrywane mecze.

W sobotę Piast Gliwice ma mecz w Płocku z Wisłą. Drużyna Waldemara Fornalika przed przerwą na reprezentację pokonała Cracovię, co oznacza, że w ostatnich 15 meczach przegrała tylko raz i wdrapała się na 6. miejsce w tabeli PKO Ekstraklasy. Gliwiczanie są też w półfinale Fortuna Pucharu Polski, czyli nadal mają otwarte obie drogi do europejskich pucharów. W październiku w 8. kolejce Piast zremisował u siebie z Wisłą Płock 2:2, ratując punkt w samej końcówce.

W sobotę Piast zagra bez reprezentanta Słowacji Jakuba Holubka, który pauzuje za kartki. Przez chwilę pojawiły się sugestie, że z gliwickiej drużyny do kadry Polski powinien być powołany Jakub Świerczok, który zdobył już 9 bramek.

- Z pewnością, gdyby nie jego problemy zdrowotne, tych bramek Kuba miałby na swoim koncie jeszcze więcej i wówczas o jego kandydaturze mówiliby się jeszcze głośniejsze -

NIEZBEDNIK

PKO Ekstraklasa - 23. kolejka

★ **Wisła Płock - Piast Gliwice (sob. 12.30, Canal+ Sport)**

Ostatnie mecze Piasta

Cracovia 2:0 (d), Lech 0:0 (w), Stal 2:1 (d)

Typy Magdalena Figura-Łyżwa 0:2, Edward Socha 2:2, Mariusz Śrutwa 1:1, Jan Żurek 1:2, Dział Sportowy DZ 0:2.

★ **Górniki Zabrze - Warta Poznań (pon. 12.30, Canal+ Sport)**

Ostatnie mecze Górnika

Raków 0:0 (w), Zagłębie 2:0 (d), Wisła K. 0:0 (w)

Typy Figura-Łyżwa 2:1, Socha 2:0, Śrutwa 2:0, Żurek 2:0, DZ 2:2.

★ **Podbeskidzie Bielsko-Biala - Wisła Kraków (pon. 15, Canal+ Sport)**

Ostatnie mecze Podbeskidzia

Warta 0:2 (w), Stal 1:2 (w), Lechia 2:2 (d)

Typy Figura-Łyżwa 0:2, Socha 0:1, Śrutwa 1:0, Żurek 1:2, DZ 1:1

★ **Stal Mielec - Raków Częstochowa** przełożony z powodu zagrożenia epi-



W październiku w 8. kolejce Piast zremisował z Wisłą 2:2. W sobotę rewanż w Płocku

oceniał obrońca Piasta Piotr Małarczyk. - Patrząc na ostatnie powołania można powiedzieć, że zasłużył na to, by dostać przynajmniej szansę, by go w kadrze zobaczyć. Każdy trener ma swój pomysł i wizję pod kątem taktyki jak i doboru zawodników. Trudno jest z tym polemizować, bo później selekcjoner ponosi odpowiedzialność za swoje wybory i wyniki względem swojego planu.

Świerczokowi nie powstaje nic innego jak dalej pracować na powołanie...

W Górniku Zabrze mają kadowicza z Gambii Alasane Manneha, nie wspominając o młodzieżowych reprezentan-

tach Polski Krzysztofie Kubicy oraz Aleksandrze Paluszku. Zabrzenie ostatnio przy Roosevelta pokonali Zagłębie Lubin i w roli gospodarzy chcieliby też zgnać trzy punkty w poniedziałek z Wartą Poznań. W przerwie na kadrę ekipa Marcina Brosza rozegrała sparing z Zagłębiem w Lubinie, przegrywając 3:5. Jedną z bramek dla zabrzeńczyka zdobył Richmond Bokalye, na którego ligowe „odpalenie” wciąż czekają kibice Górnika. Zabrzenie w październiku w Grodzisku Wlkp. 1:0 po голу Jesusa Jimenez z rzutu karnego. Teraz chcą wygrać z beniaminkiem u siebie.

Z Wartą na wyjeździe w poprzedniej kolejce przegrało Podbeskidzie, które wysłało na mecze reprezentacji Liberii Petera Wilsona. Górąle ostatnio spuścili z tonu w zbieraniu punktów koniecznych do utrzymania i znów są „czerwona latarnia” tabeli. Nie wygrali od sześciu spotkań, notując trzy remisy i trzy porażki. Z Wisłą Kraków też nie będzie łatwo o zwycięstwo, ale bielszczanie mają coraz mniejszy margines błędu. W Krakowie Wisła wygrała z Podbeskidziem 3:0... Górąle w przerwie na kadrę rozegrali sparing z czeskim MFK Karvina, ulegając 0:1. W poniedziałek liczyć się będzie tylko zwycięstwo. ©©

micznego w zespole Rakowa Częstochowa.

★ **Pozostałe mecze**

SOBOTA: Legia Warszawa - Pogoń Szczecin (17.30, TVP Sport, Canal+ Sport), Cracovia - Lech Poznań (20, Canal+ Sport); PONIEDZIAŁEK: Jagiellonia Białystok - Śląsk Wrocław (17.30, Canal+ Sport), Lechia Gdańsk - Zagłębie Lubin (20, Canal+ Sport).

1. Legia Warszawa	22	48	41-22
2. Pogoń Szczecin	22	41	26-13
3. Raków Częstochowa	22	37	32-22
4. Lechia Gdańsk	22	33	29-25
5. Górnik Zabrze	22	32	25-22
6. Piast Gliwice	22	31	28-23
7. Śląsk Wrocław	22	30	25-22
8. Lech Poznań	22	29	30-28
9. Zagłębie Lubin	22	29	26-28
10. Warta Poznań	22	29	24-25
11. Wisła Kraków	22	28	33-29
12. Jagiellonia Białystok	22	28	29-35
13. Wisła Płock	22	25	27-34
14. Cracovia	22	20	22-27
15. Stal Mielec	22	19	24-39
16. Podbeskidzie	22	18	21-48

1. miejsce: elim. Ligi Mistrzów, 2-3: el. Ligi Europy, 16. miejsce: spadek. Cracovia minus 5 punktów

Fortuna 1. Liga - 23. kolejka

★ **GKS 1962 Jastrzębie - Puszcz Niepołomice (sob. 12.40, Ipla.tv)**

Ostatnie mecze Jastrzębia

Widzew 0:2 (2), Chrobry 0:1 (d), Radomiak 0:2 (w)

Typy Figura-Łyżwa 1:1, Socha 1:2, Śrutwa 1:0, Żurek 2:1, DZ 1:0.

★ **Zagłębie Sosnowiec - Widzew Łódź (sob. 16, Ipla.tv)**

Ostatnie mecze Zagłębia

Stomil 2:1 (d), ŁKS 0:0 (w), Odra 0:2 (d)

Typy Typy Figura-Łyżwa 2:2, Socha 0:1, Śrutwa 1:3, Żurek 1:1, DZ 1:3.

★ **GKS Tychy - Arka Gdynia**

(zakończył się po zamknięciu tego wydania. Wynik, relacja, zdjęcia na stronie internetowej www.dziennikzachodni.pl)

Typy Figura-Łyżwa 3:1, Socha 1:1, Śrutwa 2:0, Żurek 1:1, DZ 1:0.

★ **Pozostałe mecze**

Mecz Górnik Łęczna - Chrobry zakończył się po zamknięciu wydania. SOBOTA: Miedź - Radomiak (12.40, Polsat Sport), Resovia - Odra (13), Stomil -

Sanacja (14), ŁKS - Bełchatów (17). Mecz: Bruk-Bet Termalica - Korona (przełożony na 14.04).

1. Termalica Nieciecza	21	47	36-15
2. Górnik Łęczna	22	41	32-17
3. ŁKS Łódź	22	40	43-25
4. GKS Tychy	22	38	31-18
5. Radomiak Radom	21	37	29-16
6. Arka Gdynia	21	35	29-21
7. Widzew Łódź	22	34	22-21
8. Miedź Legnica	22	32	35-27
9. Odra Opole	22	31	22-25
10. Puszcz Niepołomice	21	29	24-23
11. Korona Kielce	22	29	17-26
12. Chrobry Głogów	22	29	27-32
13. Sanacja Nowy Sącz	22	24	23-34
14. Stomil Olsztyn	22	23	21-30
15. GKS 1962 Jastrzębie	22	19	18-36
16. Resovia Rzeszów	22	17	15-31
17. GKS Bełchatów	22	16	15-29
18. Zagłębie Sosnowiec	22	16	18-31

1-2. miejsce: awans, 3-6: baraże, 18. miejsce: spadek, GKS Bełchatów minus 2 punkty

★ **Ranking Supereksperta DZ**

1. Mariusz Śrutwa - 88 pkt, 2. Edward Socha - 82, 3. Jan Żurek - 80, 4. Dział Sportowy DZ 79, 5. Magdalena Figura-Łyżwa - 71. ©© (RM)

REKLAMA

0010101059



OGLĄDAJ NA

POLSKI HOKEJ TV





Jacek Sroka

Antoni Piechniczek, trener który też przegrał z reprezentacją Polski na Wembley 1:2, podsumowuje spotkanie z Anglią oraz marcowe występy kadry Paulo Sousy w eliminacjach mistrzostw świata Katar 2022.

Jak się panu podobał środowy mecz z Anglikami?

Na przebieg tego spotkania wpływ miało wiele czynników. Najważniejszym był na pewno brak Roberta Lewandowskiego i to nie tylko jako piłkarza na boisku, ale także jako kapitana i przywódcy kadry, który potrafi na murawie zwrócić komuś uwagę i pokierować grą kolegów. Przewaga Anglików nie podlegała dyskusji. Oni strzelali bramki wtedy kiedy musieli. By objąć prowadzenie potrzebowali zaledwie 18 minut. Później mieli pełną kontrolę nad meczem, a my nie potrafiliśmy z piłką dojść nawet do pola karnego rywala. W II połowie chcieli utrzymać prowadzenie minimalnym nakładem sił, ale nasi zaczęli grać trochę odważniej. Dokonane przez trenera Sousę zmiany dodały impetu drużynie i strzeliliśmy wyrównującą bramkę. Gdy wydawało nam się, że dowieziemy ten remis do końca Angolicy strzelili drugiego gola i osiągnęli to, co chcieli osiągnąć, a nam pozostawili mnóstwo materiału do analizy chociażby na temat tego czy skład wystawiony od początku meczu był optymalny. Nowy selekcjoner ma prawo do pewnego marginesu błędów i takie błędy popełnił. Z zainteresowaniem będę śledził to, co Portugalczyk osiągnie z tą drużyną, bo albo jest geniuszem albo przeciętnym trenerem, ale to pokaże dopiero nasz występ na Euro.

Szkoda, że remis na Wembley wymknął nam się z rąk, bo na pewno nie była to najsilniejsza Anglia w historii.

Moim zdaniem na postawę Anglików spory wpływ miał pusty stadion, bo gdyby oni z taką nonszalancką grali przy wypełnionych trybunach, to kibice by ich wygryzali. Błąd popełniony przez obrońcę przy strzelonym przez nas gołu był na poziomie trampkarzy, a nie zespołu, który chce być w światowej czołówce. Sam też ze swoją reprezentacją przegrałem na Wembley 1:2, ale my nie tylko prowadziliśmy po gołu Marka Citko, lecz zagraliśmy dużo lepiej napędzając Anglikiem sporego stracha, a przegraliśmy przez dwa błędy bramkarza Andrzeja Woźniaka, które wykorzystał Alan Shearer.

Na starcie eliminacji MŚ zdobyliśmy w trzech meczach cztery punkty, choć marzyli-



Harry Kane w meczu na Wembley strzelił pierwszą bramkę dla Angli wykorzystując rzut karny

Sousa dostał prezent, którego nie miał żaden polski trener

Głównym błędem Portugalczyka była rezygnacja w meczu z Węgrami z Kamila Glika. Trener ma prawo do ryzyka, ale nie do naiwności - mówi Piechniczek

śmy w marcowych spotkaniach o siedmiu oczkach. Początek taki sobie...

Siedem punktów było przy założeniu, że wygramy z Węgrami i zremisujemy z Anglią. W zasięgu było pięć oczek, a tak mamy już pięć punktów straty do Anglików i pierwsza lokata premiowana bezpośrednim awansem trochę nam ucieka, choć wszystko jeszcze jest możliwe. Pozostaje nam teraz wygrywać kolejne spotkania i czekać na mecz z Węgrami u siebie, który może dać nam przepustkę do baraży.

Paulo Sousa debiutował w roli selekcjonera i cały czas eksperymentował ze składem. Szkoda, że musiał to robić w meczach o punkty.

Jedni powiedzą, że szkoda, a ja powiem, że trener Sousa dostał drużynę, z którą nie tylko gra w eliminacjach MŚ, ale wystąpi też w finałach ME. Żaden polski szkoleniowiec nie miał wcześniej takiego prezentu, bo udział w finale wielkiej

„Najwyższą ocenę za marcowe mecze kadry wystawiłbym Józwiakowi i Lewandowskiemu. Do historii przeszedł Moder, który strzelił gola Anglii”

imprezy każdy musiał sobie sam wywalczyć. Portugalczyk przejął zespół, który zakwalifikował się na Euro. Na razie główny błąd, który popełnił, była rezygnacja w pierwszym meczu z Węgrami z Kamila Glika. To czy w bramce grałby Fabiański czy Szczęsny, a ataku obok Lewego Milik czy Piątek to dałoby się obronić i wytłumaczyć, ale rezygnacja z tak doświadczonego zawodnika, lidera obrony, już nie. Trener, który eksperymentuje ma prawo do ryzyka, ale to ryzyko powinno być jak najmniejsze i nie może opierać się na naiwności, a naiwnością było wystawienie na pierwszy mecz eliminacji MŚ z Węgrami dwóch młodych stoperów.

Przed Euro Polska rozegra tylko dwa mecze towarzyskie 1 czerwca z Rosją i 8 czerwca z Islandią. Uda się w tak krótkim czasie wypracować Portugalczykowi swój styl gry naszej kadry?

Gdybym miał mu coś do powiedzieć, to bym powiedział, żeby po trzech marcowych meczach wybrał optymalny skład. Nie liczył na to, że znajdzie drugiego Lewandowskiego czy Krychowiaka. Jak ktoś taki się narodzi, to jeszcze będzie miał czas błysnąć w kolejnych imprezach, a on powinien teraz skupić się

na kilkunastu graczach. Zwracam bowiem uwagę, że gdy reprezentacja Polski odnosiła największe sukcesy i w 1974 oraz 1982 roku była na podium MŚ to podstawą była stabilizacja składu u Kazimierza Górskiego i u mnie. Nieco mniejsza była u Jacka Gmocha, który miał w 1978 r. zostać mistrzem świata, a ostatecznie zajął 5. lokatę.

Kto był największym wygranym trzech marcowych spotkań kadry narodowej?

Najwyższą ocenę wystawiłbym za te mecze Kamilowi Józwiakowi i Robertowi Lewandowskiemu. Nasz kapitan nie grał wprawdzie na Wembley, ale wcześniej w dwóch spotkaniach strzelił trzy bramki, a gol w Budapeszcie, dając nam remis z Węgrami, może okazać się decydujący w kwestii zajęcia przez nas drugiego miejsca w grupie. Taką bramkę i to na parę minut przed końcem meczu mógł strzelić tylko Lewy. Dobrze przyjął piłkę w polu karnym, miał czas żeby jeszcze ją sobie poprawić i huknął pod poprzeczkę. Stądiony świata - żaden bramkarz by tego nie obronił. Do historii przeszedł też Jakub Moder, który jako czwarty Polak strzelił Anglikom gola na Wembley i długo będzie mógł teraz o tym opowiadać. ©©

Jacek Sroka

Po marcowych meczach eliminacji mistrzostw świata komplet punktów mają w naszej grupie Angolicy, a w innych Włochy, Dania, Szwecja oraz... Armenia.

- W I połowie wydaje mi się, że zabrakło balansu w naszej grze - powiedział Paulo Sousa po porażce na Wembley. - Nasi wahadłowi zagrali za nisko. Lepiej to wyglądało w II połowie, dzięki temu strzeliliśmy bramkę i zdominowaliśmy mecz, także jeśli chodzi o posiadanie piłki. Był to moment, gdy myśleliśmy, że możemy strzelić nawet kolejną bramkę. Zabrakło nam trzeciego napastnika na ławce. Straciliśmy dwa gole po stałych fragmentach gry i na pewno jest to coś, nad czym musimy popracować. Wszyscy zeszliśmy z boiska smutni, zasługiwaliśmy na więcej, mogliśmy zyskać punkty. Zespół jest jednak bardziej przekonany na co go stać - podsumował mecz portugalski selekcjoner reprezentacji Polski. Jakub Moder został czwartym Polakiem w historii, który strzelił gola Anglikom na Wembley. - To super uczucie strzelić gola na Wembley, ale przede wszystkim szkoda wyniku. Moja bramka nic nie dała i wracamy do Polski bez punktów - stwierdził młody pomocnik Brighton and Hove. ©©

Eliminacje MŚ - Grupa I

Anglia - Polska 2:1 (1:0)

1:0 Harry Kane (18-karny), 1:1 Jakub Moder (58), 2:1 Harry Maguire (85).

Sędziował Bjorn Kuipers (Holandia)

Anglia Pope - Walker, Maguire, Stones, Chilwell - Phillips, Rice, Foden (86. James) - Mount, Kane (89. Calvert-Lewin), Sterling (90. Lingard).

Polska Szczęsny - Bednarek, Glik, Helik (54. Józwiak) - Bereznyński, Krychowiak, Moder, Rybus (86. Reca) - Świderski (46. Milik), Piątek (76. Augustyniak), Zieliński (86. Grosicki).

Andora - Węgry 1:4 (0:1)

0:1 Attila Fiola (45+2), 0:2 Daniel Gazdag (51), 0:3 Laszlo Kleinheisler (58), 0:4 Loic Nego (90), 1:4 Marc Pujol (90+3-karny)

San Marino - Albania 0:2 (0:0)

0:1 Rey Manaj (63), 0:2 Frederic Veseli (85)

1. Anglia 3 9 9-1

2. Węgry 3 7 10-4

3. Albania 3 6 3-2

4. Polska 3 4 7-5

5. Andora 3 0 1-8

6. San Marino 3 0 0-10

Kolejne mecze 2 września: POLSKA - Albania,

Węgry - Anglia, Andora - San Marino;

5 września: San Marino - POLSKA,

Albania - Węgry, Anglia - Andora;

8 września: POLSKA - Anglia,

Węgry - Andora, Albania - San Marino.

Eliminacje MŚ - pozostałe grupy

GRUPA A

Azerbejdżan - Serbia 1:2 (0:1), Luksemburg

- Portugalia 1:3 (1:1). Pauzowała Irlandia.

1. Portugalia 3 7 6-3

2. Serbia 3 7 7-5

3. Luksemburg 2 3 2-3

4. Irlandia 2 0 2-4

5. Azerbejdżan 2 0 1-3

GRUPA B

Grecja - Gruzja 1:1 (0:0), Hiszpania - Kosowo 3:1 (2:0). Pauzowała Szwecja.

1. Hiszpania 3 7 6-3

2. Szwecja 2 6 4-0

3. Grecja 2 2 2-2

4. Gruzja 3 1 2-4

5. Kosowo 2 0 1-6

GRUPA C

Litwa - Włochy 0:2 (0:0), Irlandia Północna - Bułgaria 0:0. Pauzowała Szwajcaria.

1. Włochy 3 9 6-0

2. Szwajcaria 2 6 4-1

3. Irlandia Płn. 2 1 0-2

4. Bułgaria 3 1 1-5

5. Litwa 2 0 0-3

GRUPA D

Bośnia i Hercegowina - Francja 0:1 (0:0), Ukraina - Kazachstan 1:1 (1:0). Pauzowała Finlandia.

1. Francja 3 7 4-1

2. Ukraina 3 3 3-3

3. Finlandia 2 2 3-3

4. Bośnia i Hercegowina 2 1 2-3

5. Kazachstan 2 1 1-3

GRUPA E

Belgia - Białoruś 8:0 (4:0), Walia - Czechy 1:0 (0:0). Pauzowała Estonia.

1. Belgia 3 7 12-2

2. Czechy 3 4 7-4

3. Walia 2 3 2-3

4. Białoruś 2 3 4-10

5. Estonia 2 0 4-10

GRUPA F

Austria - Dania 0:4 (0:0), Mołdawia - Izrael 1:4 (1:1), Szkocja - Wyspy Owce 4:0 (1:0).

1. Dania 3 9 14-0

2. Szkocja 3 5 7-3

3. Izrael 3 4 5-4

4. Austria 3 4 5-7

5. Wyspy Owce 3 1 2-8

6. Mołdawia 3 1 2-13

GRUPA G

Gibraltar - Holandia 0:7 (0:1), Czarnogóra - Norwegia 0:1 (0:1), Turcja - Łotwa 3:3 (2:1).

1. Turcja 3 7 10-5

2. Holandia 3 6 11-4

3. Czarnogóra 3 6 6-3

4. Norwegia 3 6 4-3

5. Łotwa 3 1 4-7

6. Gibraltar 3 0 1-14

GRUPA H

Cypr - Słowenia 1:0 (1:0), Chorwacja - Malta 3:0 (0:0), Słowacja - Rosja 2:1 (1:0).

1. Chorwacja 3 6 4-1

2. Rosja 3 6 6-4

3. Słowacja 3 5 4-3

4. Cypr 3 4 1-1

5. Słowenia 3 3 2-3

6. Malta 3 1 3-8

GRUPA J

Niemcy - Macedonia Północna 1:2 (0:1), Armenia - Rumunia 3:2 (0:0), Liechtenstein - Islandia 1:4 (0:2).

1. Armenia 3 9 6-2

2. Macedonia Płn. 3 6 9-4

3. Niemcy 3 6 5-2

4. Rumunia 3 3 5-6

5. Islandia 3 3 4-6

6. Liechtenstein 3 0 1-10

Do turnieju finałowego bezpośrednio awansują zwycięzcy grup. Drużyny z drugich miejsc w grupach zagrają w barażach o prawo gry w MŚ.



Z teki Gwidona Miklaszewskiego na dobry humor



► O, coś ładnie pachnie! Już moja mama przyjechała?!



► Podziwiam twoje wysiłki, Zosiu, żeby dodać smaku twoim potrawom!



► No, święta mogą się zaczynać!



► Ależ ja tylko żartowałem, kochanie, mówiąc, że przynajmniej w święta chciałbym zjeść coś innego niż zupę kartoflaną!



► ILE CENTYMETRÓW?... Ależ ja w święta prawie nic nie jadłam!!



► Zgadnij, żoneczko, kogo ci przyprowadziłem na święta!

HOROSKOP



Wodnik (20.01-18.02)

Przed Tobą dzień obfitujący w zaskakujące zwroty akcji. Nie wszystkie Ci się spodobają. Horoskop dzienny mówi, że niektóre dadzą Ci sporo do myślenia...



Ryby (19.02-20.03)

Bardzo ostrożnie podejź do propozycji, którą dzisiaj usłyszysz. Horoskop na dziś wróży, że ktoś będzie Ci prezentował tylko jasne strony tego przedsięwzięcia.



Baran (21.03-19.04)

Horoskop dzienny na piątek zapowiada małe nieporozumienie na tle różnicy zdań z osobą, która będzie koniecznie chciała przekonać Cię do swoich argumentów.



Byk (20.04-20.05)

Horoskop dzienny stanowczo radzi wykorzystać dzień na odpoczynek - zwłaszcza, że już po świętach na brak obowiązków raczej nie będziesz narzekać...



Bliznięta (21.05-21.06)

Będziesz niczym król Midas - czego się nie dotkniesz, zamienisz w złoto. Horoskop na dziś radzi wykorzystać ten fartowny tydzień i zabrać się do wielkich zadań.



Rak (22.06-22.07)

Usłyszysz pochwały i komplementy. Horoskop dzienny na piątek mówi, że niektórzy wyraźnie podkreślą korzystne zmiany w Twoim wyglądzie zewnętrznym.



Lew (23.07-22.08)

Problem dający Ci się we znaki od dłuższego czasu znajdzie dzisiaj szczęśliwy finał. Horoskop dzienny mówi, że będzie to możliwe dzięki pomocy życiowej Ci osoby.



Panna (23.08-22.09)

Ktoś wyjątkowo będzie zabiegał dzisiaj o Twoje względy. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że chcąc zwrócić na siebie Twoją uwagę, zrobi niemal wszystko.



Waga (23.09-22.10)

Wykorzystaj dzień na nadrobienie zaległości, a po świętach przygotuj się na zmiany. Horoskop dzienny na piątek uspokaja - to będzie raczej dobra zmiana...



Skorpion (23.10-21.11)

Przygotuj się dzisiaj na małe problemy. Horoskop dzienny zapowiada, że będzie za nimi stała osoba, o której trudno powiedzieć, że życzy Ci jak najlepiej.



Strzelec (22.11-21.12)

Postaraj się dzisiaj nieco zapanować nad swoim otoczeniem. Horoskop na dziś wróży, że drobne porządki sprawią, iż zyskasz bardzo wiele w oczach najbliższych.



Koziorożec (22.12-19.01)

Nie lekceważ sygnałów, jakie próbuje Ci wysłać ktoś z najbliższego otoczenia. Horoskop dzienny podpowiada, że ta osoba ma dla Ciebie bardzo ciekawą propozycję. Zainteresuj się tym...

PROMOCJA

139967246

Czas na wielkanocne przysmaki

Poznaj przepisy na faszerowane jaja, pieczoną białą kielbasę i babkę ziemniaczaną

DZIENNIK
ZACHODNI

Już jutro

www.dziennikzachodni.pl

